

Spis treści:	strona
Daniel Trusiewicz – <i>Doskonalenie przywództwa</i>	2
Daniel Trusiewicz – <i>Rozwój Kościoła</i>	3
Zbyszek Sobczak – <i>Jak zwiastować ewangelię?</i>	19
Irek Dawidowicz - <i>Ewangelizacja a kultura</i>	25
Mateusz Wichary – <i>Kazanie ekspozycyjne</i>	27
Janusz Kucharczyk – <i>Problematyka etyki protestanckiej</i>	33
Wojciech Kowalewski – <i>Życie z pasją</i>	55
Andrzej Seweryn – <i>Równowaga między służbą a rodziną</i>	59
Andrzej Seweryn – <i>Życie rodzinne</i>	60
Regulamin CEL	64
Plan zajęć	65
Notatki	66

CEL III - DOSKONALENIE PRZYWÓDZTWA

Rozpoczynamy trzecią edycję szkolenia w Centrum Edukacji Liderów (CEL), które zajmuje się doskonaleniem przywództwa w Kościele. Jest on odpowiedzią na potrzeby Kościoła w Polsce i naszego społeczeństwa, które stale potrzebuje duchowych przywódców.

Istotą programu CEL jest lepsze przygotowanie nowego pokolenia liderów KChB, którzy obecnie już są zaangażowani w służbie Kościoła i chcieliby rozwijać swoje praktyczne umiejętności oraz poszerzać wiedzę. Program jest adresowany do młodych liderów KChB w wieku 25-40 lat, którzy chcą uczyć się i robić duchowe postępy.

Zadaniem bardziej doświadczonych przywódców, którzy zaangażowali się w programie CEL, jest pomoc w przekazaniu doświadczenia innym w takich dziedzinach jak: kwestie rozwoju Kościoła i zapobieganie braku rozwoju, wyposażanie i trenowanie przywódców, praktyczne zastosowanie doktryny chrześcijańskiej, zarządzanie ludźmi, duszpasterstwo, rozwiązywanie konkretnych problemów w Kościele, rola kultury w przekazywaniu ewangelii itp. Podstawowym celem programu jest: jak pomagać pastorom i zborom w bardziej skutecznej służbie.

CEL działa na zasadzie tzw. mentoringu i coachingu indywidualnego (jeden opiekun na jednego - dwóch podopiecznych), którzy spotykają się ze sobą regularnie, zaś dwa razy do roku uczestnicy programu zjeżdżają się na kilkudniowe zgrupowania w celu wspólnej nauki, ćwiczeń i rozwijania relacji. Akcent powinien być postawiony na osobistą wymianę doświadczeń i trenowanie młodszego pokolenia w przywództwie Kościoła. Do tej pory odbyły się dwa kursy CEL: pierwszy w latach 2008-9 i drugi w latach 2010-11, zaś w roku 2012 obie grupy działały wspólnie. Obecny, trzeci już kurs przewidziany jest na dwa lata: 2013-14.

Niniejszy skrypt stanowi zbiór materiałów szkoleniowych i założeniem organizatorów jest przygotowanie kolejnych edycji w miarę potrzeb. Materiały te mogą znaleźć swoje zastosowanie w szkoleniach grupowych oraz indywidualnych spotkaniach opiekunów z ich podopiecznymi.

Życzę owocnej lektury i wprowadzenia w praktykę tego, co okaże się najbardziej potrzebne i skuteczne.

2 Tym. 2,2

W imieniu Zarządu CEL,

Daniel Trusiewicz, pastor

Koordynator CEL
www.cel-kchb.org

Luty 2013

Rozwój Kościoła

Daniel Trusiewicz

I. Rozwój Kościoła wolą Boga

Rozwój Kościoła na ziemi jest wolą Boga. Biblia, która jest Słowem Bożym zawiera wiele tekstów potwierdzających tę tezę. Znana przypowieść Jezusa mówi o ziarnie gorczycy (Mt 13,31-32) – z maleńkiego ziarenka wyrasta wielki krzew. Przypowieść o dziesięciu sługach, którzy mają za zadanie pomnażać otrzymane wartości, obrazuje odpowiedzialność Kościoła przed Bogiem (Łk 19,11-27). Podobna w swojej wymowie jest też przypowieść o talentach (Mt 25,14-30).

Wzrost Kościoła jest wynikiem wierności Bogu, który umieścił swój lud w tym świecie na świadectwo. Misją wspólnoty wierzących jest być ambasadorem Chrystusa na ziemi (2 Kor 5,20), solą ziemi i światłością świata (Mt 5,13-15). Istotą soli jest nadawanie smaku potrawie, a istotą światła jest rozpraszanie ciemności.

Trzeba zadawać pytanie, czego Bóg oczekuje od wierzących? Odpowiedzi należy szukać w Biblii, która jest najpełniejszym zapisem objawienia Boga. Bogu zależy na ludziach, których stworzył na swoje podobieństwo, aby nawiązali oni więź duchową ze Stwórcą przez wiarę w Jezusa Chrystusa, zostali ochrzczeni na wyznanie swojej wiary i stali się częścią Jego Kościoła.

1. Zasiew a rozwój

Często misja Kościoła na ziemi przedstawiana jest jako sianie ziarna. Odpowiedzialność człowieka w tak sformułowanej misji ograniczać się może jedynie do głoszenia Ewangelii. Na potwierdzenie tak postawionej tezy można też znaleźć biblijne uzasadnienie, np. tekst z 1 Kor 3,6. Hołdujący tej tezie twierdzą, że zadaniem człowieka jest sianie, a Bóg jest odpowiedzialny za efekty tego zasiewu. Wynik ewangelizacji nie ma, zatem nic wspólnego z misją ludu Bożego. Może stać się wręcz nawet usprawiedliwieniem braku wzrostu Kościoła.¹

Zdarza się, że brak rozwoju Kościoła usprawiedliwia się też tzw. teologią „resztki”. Resztką ta jest małą i cierpiącą grupą, która jest „prawdziwym” przedstawicielem Boga na tym świecie. To prawda, że Chrystus powiedział do swoich uczniów, iż byli oni jak mała ilość zaczynu w dużym cieście (Mt 13,33). Zwróćmy jednak uwagę, że akcent tej analogii postawiony jest na rozwój. Główną cechą drożdży nie jest ich mała ilość, ale niezwykła zdolność do rozwoju. Drożdże rosną i przenikają do każdej komórki ciasta. Podobną rolę powinien spełniać Kościół w społeczeństwie.

Donald A. McGavran, znany autorytet w prężnie rozwijającej się dziedzinie teorii rozwoju Kościoła, w tym kontekście zachęca do szukania odpowiedzi na kilka ważnych pytań. Formułuje je w ten sposób:

„Jakie jest teologiczne uzasadnienie relacji między zasiewem i żniwem? Czy ostatecznym celem misji jest głoszenie Ewangelii, czy też doprowadzenie ludzi do pojednania z Bogiem? Jaka relacja powinna zachodzić pomiędzy misją głoszenia, a ilością osób reagujących na ten apel?”²

¹ D. McGavran, *Understanding Church Growth*, Eerdmans Publishing, Grand Rapids 1980, s. 29.

² Tamże, s. 30.

Wierzący, którzy wyznają teologię „zasiewu” lub „resztki” nie zastanawiają się nawet nad tymi pytaniami. Uzasadniają swoje stanowisko niektórymi testami Biblii i stwierdzają, że odpowiedzialność człowieka to zasiew, a Bóg jest odpowiedzialny za żniwo.

2. Zasiew a żniwo

Biblia dostarcza wielu dowodów na to, że Bogu zależy na skutecznej ewangelizacji.³ Można w tym miejscu przytoczyć chociażby wypowiedź Jezusa z Mt 9,37, gdzie mówi On o żniwie. Żniwo dokonane oznacza, że zboże jest ścięte, powiązane w snopki i zwiezione do stodoły. W Mt 10,14 instrukcja Mistrza z Nazaretu udzielona uczniom nakazuje nie tracić czasu wobec odrzucających Ewangelię. Zastosowanie tej zasady w praktyce widzimy w Dz 13,51 - Paweł i Barnaba w swojej działalności misyjnej postanawiają zwrócić się do pogan, gdy Żydzi odrzucili ich poselstwo.

Przypowieści Jezusa często akcentują konkretny efekt działania. Kobieta, która zgubiła cenną monetę szuka jej dotąd, aż znajdzie – Łk 15,8-9. Pasterz szuka zagubionej owcy „aż ją odnajduje” – Łk 15,4. W podobieństwie o wielkiej uczcie gospodarz nakazał swemu słudze: „Sprowadź ubogich, ułomnych, ślepych i chromych. I oznajmił sługa: Panie tak się stało, jak rozkazałeś, i jeszcze jest miejsce. Wtedy rzekł Pan do sługi: wyjdź na drogi i między opłotki i przymuszaj by weszli, i niech będzie wypełniony dom mój” – Łk 14,21b-23. Możemy na tej podstawie domniemywać, że jeśli jedna grupa nie chciała przyjąć zaproszenia, słudzy mieli szukać innych, którzy je przyjęli. Teksty te dużo mówią nam o skuteczności świadectwa chrześcijańskiego⁴.

Tę samą zasadę widzimy na przykładzie historii Izraela. Bóg wyprowadza swój lud z Egiptu i zawiera z nim przymierze na Synaju. Pozostaje wierny mimo niewierności ludu. Kulminacyjnym punktem historii Izraela i jednocześnie spełnieniem obietnicy danej przez Boga w przymierzu zawartym z człowiekiem, jest przyjście na świat Syna Bożego w osobie Jezusa Chrystusa, który „przyszedł, aby szukać i zbawić to, co zginęło” – Łk 19,10. Chrystus będąc na świecie zwiastował Ewangelię, ale głównym celem Jego zwiastowania było zbawienie ludzi. Zwiastowanie było dla Jezusa środkiem prowadzącym do zbawienia⁵. Biblia mówi: „im więcej jest uczestników łaski, tym bardziej obfituje dziękczynienie ku chwale Boga” – 2 Kor 4,15.

Czy biblijne argumenty nie zmuszają nas do zastanowienia się nad efektywnością misji, w którą jesteśmy zaangażowani? Czy nie przekonują nas one, że dla Boga ważny jest nie tylko zasiew, ale również żniwo? Bóg pragnie, aby wszyscy ludzie pojednali się z Nim – 1 Tm 2,4. Czyż nie powinniśmy rozumieć Nakazu Misyjnego – „idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody...” (Mt 28,19-20) jako polecenia, które zobowiązuje do odpowiedzialności nie tylko za samo zwiastowanie?

Czynienie uczniami zaczyna się od zwiastowania, ale to dopiero początek dzieła! Równie ważne jak zwiastowanie jest też przekonywanie, aby ludzie, którzy przyjmują dobrą nowinę uczynili kolejny krok i stali się aktywnymi oraz odpowiedzialnymi członkami Kościoła.

³ P. Ternant, *Kościół (w:) Słownik teologii biblijnej*, red. X. Leon-Dufour, tłum. K. Romaniuk, Poznań 1990, ss. 383-393.

⁴ Zob. M. Prat Mal, P. Grelot, *Świadectwo (w:) Słownik teologii biblijnej, dz. cyt.*, ss. 949-953.

⁵ J. Audusseau, X. Leon-Dufour, *Głosic (w:) Słownik teologii biblijnej, dz. cyt.*, s. 278-282.

3. Misja Kościoła

Kościół Jezusa Chrystusa może być zaangażowany w różne działania, ale najważniejszym i priorytetowym zadaniem jest skuteczne zakładanie i pomnażanie lokalnych wspólnot wśród otwartych na Ewangelię grup społecznych. Dlaczego? Ponieważ zbawienie ludzi przez wiarę w Jezusa Chrystusa jest najważniejszą potrzebą człowieka. Chrystus mówi: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł?” – Mt 16,26. Dlatego nie ma dla Kościoła ważniejszego i bardziej pilnego zadania niż skuteczne głoszenie Ewangelii, które doprowadzi do powstania wspólnot chrześcijańskich w nowych miejscach.

Zdarza się, że ludzie ciężko pracują będąc zaangażowani w nauczanie, służbę charytatywną itp., ale Kościół pomimo to nie wzrasta. Dlaczego? Odpowiedź może być bardzo prosta. Ponieważ Kościół ten nie jest zainteresowany ewangelizacją i zakładaniem nowych wspólnot chrześcijańskich. Aby osiągnąć ten cel należy przygotować i wysłać misjonarzy, którzy będą skutecznie głosić Ewangelię i tworzyć nowe środowiska wiary tam, gdzie ich jeszcze nie ma. Nieraz w dużych zborach, które angażują etatowych pracowników, tworzy się specjalny etat ewangelisty czy misjonarza, od którego oczekuje się wykonania tej pracy. Wszyscy inni czują się wtedy zwolnieni z obowiązku. Warto jednak podkreślić, że Nakaz Misyjny jest skierowany nie tylko do „profesjonalnych” ewangelistów, ale również do wszystkich „laików”. Mogą to być stolarze, rolnicy, kierowcy, studenci, nauczyciele, lekarze itd. Jeśli każdy wierzący będzie zaangażowany w składanie świadectwa o zbawieniu z łaski przez wiarę w Chrystusa w swoim środowisku docierając do ludzi otwartych na Ewangelię, to efektem tych działań będzie powstawanie nowych zborów. Podobnie jak działo się to w czasach apostołskich.

„Zadanie jest wielkie i odpowiedzialne” – stwierdza Donald A. McGavran, w swojej książce *Understanding Church Growth*. Wylicza on, że „w roku 1978 na świecie było ok. 4 miliardów ludzi, z czego ok. 3 miliardy nie słyszało Ewangelii. Jak można wykonać to zadanie? Jeśli chrześcijanie mają wywrzeć wpływ na niewierzących, którzy powinni uwierzyć i stać się częścią ciała Chrystusowego, to każdy wyznawca Chrystusa powinien potraktować poważnie Nakaz Misyjny, a Kościół jako całość powinien przyjąć za swój nadrzędny cel misję zakładania wspólnot na nowych terenach. Jeśli Boży plan zbawienia świata ma być zrealizowany, to w każdej grupie etnicznej powinny być zakładane wspólnoty chrześcijańskie, w których ludzie dotąd pozostający poza Kościołem znajdą pokój, radość, przebaczenie grzechów oraz pewność zbawienia” – konkluduje McGavran⁶.

Oto wyzwanie stojące przed chrześcijaństwem!

4. Fakty i liczby

Jeśli chcemy zrozumieć istotę wzrostu Kościoła, musimy brać pod uwagę liczby. Kościół składa się z ludzi, których można policzyć. Ze statystyki można wyciągać cenne i pozytywne wnioski.

Łukasz, autor *Dziejów Apostołów*, które są kroniką rozwoju pierwotnego Kościoła, przykładął wielką wagę do liczb. Zapisał on w swojej relacji, że po Wniebowstąpieniu Chrystusa na modlitwie spotykało się ok. 120 osób (Dz 1,14). W dniu Zesłania Ducha Świętego Kościół powiększył się o ok. 3000 dodatkowych osób, które przyjęły Słowo, zostały ochrzczone i postanowiły dołączyć do wspólnoty apostołskiej (Dz 2,41-42). Dzieło Boże nadal wzrastało, pomimo pewnych przeszkód, „a poczet uczniów w Jerozolimie bardzo się

⁶ D. McGavran, *dz. cyt.*, s. 59.

„pomnażał” – Dz 6,7. Nawet prześladowania nie zdołały zatrzymać rozwoju pierwotnego Kościoła, który „będąc wspomagany przez Ducha Świętego pomnażał się i rozszerzał” – Dz 9,31, 12,24 i inne. Relacje z Dziejów Apostolskich dobrze ilustrują rozwój Kościoła w czasach pierwotnego chrześcijaństwa.

Na podstawie obserwacji danych statystycznych, które są prowadzone i porównywane ze sobą, można wyodrębnić okresy intensywnego rozwoju danej wspólnoty, słabego rozwoju, stagnacji lub też zmniejszania się jej „stanu posiadania”. Zwykle takie badania są robione w określonych odstępach czasowych na określonym obszarze geograficznym, gdzie zamieszkują ludzie charakteryzujący się określonymi wspólnymi cechami – jak: język, zwyczaje, narodowość itp.

Można rozróżnić trzy rodzaje rozwoju: biologiczny, przez przeniesienie i nawrócenie. Rozwój biologiczny dokonuje się w oparciu o osoby, które urodziły się w rodzinach chrześcijańskich. Ma to swoje uzasadnienie biblijne, ponieważ rodzice niosą moralny obowiązek przekazania prawd wiary swoim dzieciom. To wyzwanie widzimy już w czasach Starego Testamentu – 5Moj 6,7. Taki sam imperatyw powinien motywować rodziców kierujących się nauką nowotestamentową – 1 Tm 3,4; 2 Tm 1,5 i inne. Dzieci, kiedy dorastają, same dokonują wyboru swojej drogi życiowej. Kościół nie powinien ograniczać się jedynie do tej formy rozwoju, gdyż wyniki prowadzonych badań wskazują, że rozwój demograficzny ludzkości dokonuje się szybciej niż rozwój Kościoła. Szczególnie szybko wzrasta liczba ludności w krajach tradycyjnie niechrześcijańskich.

Rozwój określonej wspólnoty przez przeniesienie dokonuje się kosztem innych wspólnot, które tracą swoich członków na rzecz wzrastającej w ten sposób wspólnoty. Jest to też rozwój iluzoryczny, gdyż w rzeczywistości wierzących nie przybywa. Rozwój w wyniku nawrócenia polega na zdobywaniu ludzi, którzy do tej pory byli poza Kościołem. Ta forma rozwoju zapewnia dotarcie Ewangelii do najdalszych zakątków ziemi, gdzie będą powstawały wspólnoty ludzi wyznających Chrystusa w każdym narodzie niezależnie od rodzaju kultury. To rozróżnienie jest bardzo pomocne, jeżeli chcemy mieć klarowny obraz i znać rzeczywiste przyczyny rozwoju Kościoła.

Dla przykładu – pewien duży zbor w Azji wykazuje ok. 4 tys. chrztów rocznie. Na pierwszy rzut oka jest to imponująca liczba. Jeśli jednak zważymy, że kościół ten liczy ponad 200 tys. członków, a rozróżnienie, o którym mówimy, nie zostało dokonane, to mamy zaciemniony obraz. Gdyby zbadać dokładniej przyczyny wzrostu tego dużego Kościoła, to mogłoby się okazać, że jest to przede wszystkim rozwój biologiczny.⁷

Można przytoczyć w tym miejscu przypadek rozwoju jednego z większych, jak na warunki polskie zboru baptystycznego w Białymstoku.⁸ Zbor ten powiększał się w latach 70-tych ubiegłego stulecia w znacznej mierze kosztem zborów z mniejszych miast i wsi w tym regionie. Młodzi ludzie gremialnie wyjeżdżali wtedy do dużych miast w Polsce, gdzie można było znaleźć pracę i zdobyć mieszkanie. W efekcie zbor białostocki rozwijał się znacząco, ale wzrost ten spowodowany był głównie migracją i dokonywał się kosztem innych zborów. Gdyby statystyki kościelne nie uwzględniały szczegółowo przyczyn rozwoju, to obraz mógłby być mocno zniekształcony. Dlatego też warto rozróżniać i badać przyczyny liczebnego rozwoju Kościoła.

⁷ D. McGavran, *dz. cyt.*, s. 101.

⁸ Zob. monografię tego zboru: I. Dawidowicz, *Historia baptyzmu w Białymstoku*, maszynopis pracy licencjackiej – Biblioteka Wyższego Baptistycznego Seminarium Teologicznego w Warszawie, Warszawa 2004.

5. Przyczyny rozwoju Kościoła

Nie ma prostej odpowiedzi na pytanie: „dlaczego Kościół rośnie?” Mówiąc o przyczynach rozwoju można dostrzec zarówno wpływ czynnika ludzkiego jak i boskiego. Apostoł Paweł wyraził to zdaniem: „ja zasadziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg” - 1 Kor 3,6.

Jeżeli chodzi o czynnik ludzki, to na pierwszym miejscu należy wymienić umiejętność dostrzegania otwartych na Ewangelię grup społecznych. Umiejętnością tą powinni wyróżniać się przede wszystkim misjonarze oraz ludzie stanowiący ich zaplecze w lokalnych wspólnotach kościelnych. Ewangelia powinna być zwiastowana tam, gdzie ludzie są otwarci. Tej zasady trzymali się zarówno uczniowie Chrystusa jak i pierwotni chrześcijanie. Otwartość społeczeństwa na Ewangelię jest ważnym czynnikiem, który powinien być brany pod uwagę także w misji Kościoła XXI wieku.

Jak to rozpoznać? Można skorzystać z badań socjologów i doświadczenia Kościoła, które wykazuje, że najbardziej otwarte na Ewangelię grupy ludzi to: emigranci w nowym kraju, ludzie migrujący z miejsca na miejsce, grupy społeczne pozbawione przywilejów lub przeżywające określone trudności itp.⁹ Po drugie ważne jest, aby używane materiały, np. literatura, filmy itd. jasno i klarownie, w sposób zrozumiały dla odbiorców przedstawiały prawdy Ewangelii. Trzecim ważnym powodem rozwoju Kościoła są sami ludzie, którzy go stanowią. Jeśli żyją oni radosnym życiem i są przykładem posłuszeństwa Bogu, to ich słowo świadectwa stanie się ziarnem zasianym w żyznej glebie ewangelizowanych serc ludzkich. Poświęceni i oddani sprawie ewangelizacji misjonarze mogą znacznie przyczynić się do przebudzenia duchowego, które sprawia sam Bóg. To prawda, że Bóg daje wzrost zasianemu Słowu, ale człowiek współpracując z Bogiem ma za zadanie to Słowo zasiać. Aby ludzie mogli uwierzyć, potrzebny jest ktoś, kto będzie zwiastował im Ewangelię – 1 Kor 10,14.

W rolnictwie zniwo następuje kilka miesięcy po zasiewie. W misji zdarza się, że wiele lat upływa zanim zasiane ziarno Ewangelii wyda owoc w formie powstania nowej wspólnoty kościelnej.

Kościół rozwija się w efekcie przebudzenia, które jest suwerennym dziełem Ducha Świętego sprawiającego w ludziach pragnienie szukania Boga. Przebudzenie dotyka ludzi, którzy pragną żyć rzeczywistością opisaną w Biblii. Ludzie ci, czytając i rozważając Słowo Boże, zaczynają tęsknić za doświadczaniem nowotestamentowego chrześcijaństwa w swoim życiu oraz pragną wprowadzać w czyn biblijne wartości i normy. Przebudzenie prowadzi do uświęcenia i wyznawania popełnionych grzechów oraz charakteryzuje się dążeniem do pojednania między ludźmi. W czasie przebudzenia życie ludzi dotkniętych jego działaniem ulega radykalnej przemianie. Przedtem ukrywane grzechy są otwarcie wyznawane. Złe nawyki, które przez lata niszczyły ludzi są porzucane. Ludzie pod wpływem działania Ducha Świętego zaczynają kierować się nowymi standardami – dbają o świętość osobistą oraz dobro innych. Każde przebudzenie w historii było poprzedzone modlitwą ludzi wierzących. Bóg w odpowiedzi na tę modlitwę zsyła przebudzenie, które może dotknąć tylko jedną osobę lub grupę ludzi, np. ożywić skostniały do tej pory zбір. Może ono też ogarnąć swoim zasięgiem cały naród lub nawet kontynent.

Przebudzenie charakteryzuje się odważnym zwiastowaniem Ewangelii przez ludzi, którzy doświadczyli jej przemieniającej mocy w swoim życiu i pragną przyprowadzić do Chrystusa innych. Efektem takiego działania Boga jest rozwój Kościoła.

⁹ D. McGavran, *dz. cyt.*, s. 246.

6. Otwartość

Chrystus w swoim nauczaniu podał słuchającym go tłumom przypowieść o różnych rodzajach gleby – Mt 13,1-8 i 18-23. Podobieństwo o różnych glebach obrazuje dwa rodzaje ludzi, którzy chodzili za Mistrzem z Nazaretu. Jedni byli bezowocni, drudzy zaś wydawali owoc. Chrystus dzieli tych, którzy wydają owoc na trzy kategorie: jedni przynoszą owoc 30-krotny, inni 60-krotny, a pozostali 100-krotny. W rolnictwie wielkość plonu zależy nie tylko od zasianego ziarna, ale też od rodzaju gleby, w której zostało ono zasiane. Podobnie sprawa przedstawia się z oddziaływaniem Ewangelii na ludzi.

Zmienna otwartość wydaje się być cechą charakterystyczną ludzkiej natury – podobnie jak fale przypływu i odpływu morskiego. Zdarza się, że pewna grupa społeczna, która przez długi czas była przeciwna Ewangelii, nagle staje się otwarta na dobrą nowinę. Warto przypomnieć, że w czasach Jezusa ludzie prości chętniej przyjmowali Jego nauczanie w porównaniu do żydowskich elit religijnych. W miarę upływu czasu chrześcijaństwo zaczęło rozszerzać się na inne, pogańskie i zamknięte przedtem narody. Wielką rolę w tym procesie odegrał apostoł Paweł, który doskonale potrafił dostrzegać otwarte na Ewangelię grupy ludzi.

Od czego zależy otwartość ludzi na dobrą nowinę o zbawieniu z łaski? Generalnie ludność napływowa jest bardziej otwarta niż mieszkańcy od pokoleń. Ludzie częściej podróżujący i zmieniający miejsce zamieszkania, np. w poszukiwaniu pracy stają się bardziej skłonni do przyjęcia Ewangelii niż grupy prowadzące zasiedziały tryb życia. Zdarza się, że określone społeczeństwo staje się bardziej otwarte będąc pod wpływem innego społeczeństwa, które rozwija się w określonym kierunku.¹⁰

Człowiek z natury swojej potrzebuje wiary, aby istnieć. Jeśli dotychczas wyznawana religia zawiedzie, staje się on bardziej otwarty na Ewangelię. Prawie zawsze ludzie, którzy przeżyli rozczarowanie i odwracają się od „starej” religii są poddawani naciskom ze strony rodziny lub przywódców religijnych, którzy do tej pory sprawowali kontrolę nad daną grupą. Naciski te mogą stać się przeszkodą w ewangelizacji. Generalnie działa tu zasada: „im większa jest wolność jednostki i pluralizm społeczny, tym większa otwartość różnych grup społecznych na Ewangelię.”¹¹

Wcześniej cytowany przeze mnie D. McGavran – w swojej sztandarowej pracy – *Understanding Church Growth*, pisze:

„Obiektem ewangelizacji powinny być osoby, grupy społeczne i całe społeczeństwa otwarte na przyjęcie dobrej nowiny. Badania znawców przedmiotu wykazują, że częściej stają się otwarci na Ewangelię ludzie, którzy doznali zawodu lub rozczarowania, są w procesie przemian lub mają uświadomione potrzeby duchowe”.¹²

W tym momencie trzeba też koniecznie zauważyć, że jedną rzeczą jest rozpoznać otwartość społeczeństwa na Ewangelię, a całkiem inną jest zdobycie tegoż społeczeństwa dla Ewangelii. Skuteczna ewangelizacja nie polega jedynie na dotarciu do ludzkich dusz z dobrą nowiną o zbawieniu. Równie ważne jest także ugruntowanie nowo-nawróconych w wierze.

¹⁰ D. McGavran, *Understanding Church Growth*, dz. cyt., s. 250.

¹¹ Tamże, s. 255.

¹² Tamże, s. 246.

II. Cechy rozwijającego się Kościoła

Znamiona rozwijającego się Kościoła interesują zarówno praktyków jak i teoretyków rozwoju wspólnot zborowych i parafialnych. Wydaje się, że najbardziej całościowo zostały one zbadane i opisane przez klasyków teologicznej subdyscypliny naukowej, którą można nazwać Teorią Wzrostu Kościoła (TWK). Choćby w wielkim skrócie, warto jednak zarysować prezentację ich postaci i dokonań oraz początki TWK.¹³

1. Geneza Teorii Wzrostu Kościoła

Pionierem ruchu Teorii Wzrostu Kościoła w skali światowej jest bez wątpienia Donald A. McGavran (1897-1990), który w 1961 założył w USA Church Growth Institute (Instytut Rozwoju Kościoła)¹⁴. McGavran twierdził, że określenia „ewangelizacja” oraz „misja” zdewaluowały się i chciał on przywrócić ciężar gatunkowy tym doniosłym dla Kościoła koncepcjom. Zależało mu, aby Wielki Nakaz Misyjny (Mt 28,19) rzeczywiście motywował wierzących do czynienia uczniami ludzi, którzy pozostają poza Kościołem.

Teologiczną podstawą nowego ruchu stała się biblijna przesłanka, że ludzie bez Jezusa Chrystusa są zgubieni, a Bogu zależy, aby ich odnaleźć. TWK jest, więc konsekwencją wierności Bogu i Jego nauce. Idea badań nad rozwojem Kościoła zrodziła się w istocie z frustracji i niepowodzeń. Wielkie wysiłki i ogromne nakłady misyjne nie doprowadziły do oczekiwanych efektów. McGavran wychodzi z założenia, że oznaką zdrowia Kościoła jest jego systematyczny rozwój.

Jeśli podejmowane wysiłki nie prowadzą do tego rezultatu, należy szukać przyczyn i stosować odpowiednią „terapię”. Powołany przez niego Instytut opracował metody i procedury stwierdzające stan Kościoła oraz przygotowujący zalecenia prowadzące do rozwoju.

McGavran był misjonarzem z ogromnym doświadczeniem. W latach 30-tych ubiegłego wieku pełnił funkcje sekretarza generalnego i jednocześnie skarbnika dużej organizacji misyjnej denominacji typu baptystycznego pod nazwą Uczniowie Chrystusa (ang. The Disciples of Christ), która angażowała w tym czasie ponad 80 misjonarzy amerykańskich w Indiach. W latach 1937-1954 służył jako misjonarz w głębi Indii.

Twórca TWK pisze o sobie w książce *Church Growth – Strategies That Work* w taki sposób:

„Przemawiałem w wielu zborach, znałem osobiście pastorów i misjonarzy, obserwowałem jak ogromne kwoty pieniędzy wydawano i jak angażowano do pracy całe zastępy ludzi (...). Nie miało to jednak proporcjonalnego do nakładów odzwierciedlenia w rozwoju. Spośród 17 lokalnych wspólnot pod zarządem misji ani jedna nie doświadczała rozwoju. Po 50 latach ogromnych wysiłków misyjnych mojej organizacji nie było widocznych efektów. Zastanawiałem się, dlaczego tak się dzieje. Zadawałem ważne dla mnie pytania: co sprawia rozwój Kościoła, a co powoduje zastój? Jakie mogą być przyczyny i przeszkody rozwoju? Szukanie odpowiedzi na te proste, na pierwszy rzut oka pytania, stało się odtąd celem mego życia. Doszedłem, bowiem do wniosku, że brak rozwoju jest chorobą Kościoła, (...) chorobą uleczalną. Chciałem znaleźć lekarstwo. Okazała się nim teoria wzrostu Kościoła, która z wolna

¹³ Dobre wprowadzenie w dzieje Teorii Wzrostu Kościoła daje C. Peter Wagner w rozdziale „Where Church Growth Came From?” zawartym w książce: C. Peter Wagner, *Your Church Can Grow. Seven Vital Signs of a Healthy Church*, Glandale Calif. 1976, ss. 10-21.

¹⁴ R. Pointer, *How Do Churches Grow?*, MARC Europe, Eastbourne 1984, s. 14.

wykuwała się z mojej praktyki misyjnej w Indiach, obserwacji i licznych analiz prowadzonych pośród wielu narodów (...). Odwiedziłem też siedem narodów w Afryce.”¹⁵

McGavran wiele zawdzięcza, szczególnie w początkowych latach pracy badawczej, W. Pickett’owi, biskupowi Kościoła Metodystycznego, z którym współpracował próbując usprawniać pracę misyjną w Indiach. W roku 1954 McGavran odwiedził Afrykę, gdzie skupił się na analizie rozwoju wspólnot założonych przez 22 różne stowarzyszenia misyjne. A następnie w latach 1956-1960 prowadził badania wśród misjonarzy w Ameryce Łacińskiej, w Indonezji i na Karaibach.

Pierwsza jego książka *Bridges of God*, ukazała się drukiem w 1955 i od razu stała się bestsellerem. Potrzebne były wznowienia wydań, co pokazało jak istotny jest poruszony przez niego temat. W roku 1959 wydał kolejną pozycję *How Do Churches Grow?*. W 1970 wyszło spod jego pióra najważniejsze dla TWK dzieło *Understanding Church Growth*, które należy obecnie do klasyki w tej dziedzinie wiedzy.

W ramach badań prowadzonych przez jego Instytut, McGavran współpracował z innymi uczonymi, jak Win Arn, Russel Halle, Allan Tipet, C. Peter Wagner, Ralph Winter i inni. Badali oni przede wszystkim przyczyny słabości Kościoła w Ameryce oraz szukali odpowiedzi na pytanie: dlaczego ludzie odchodzą od Kościoła i jak można ich pozyskać z powrotem? Badacze ci niepowodzenia Kościoła postrzegali jako potencjalną możliwość dla jego rozwoju. Bazą Instytutu Wzrostu Kościoła było Fuller Theological Seminary w Pasadena, California.

W roku 1971 zrobiono kolejny krok naprzód, gdy C. Peter Wagner zebrał grupę 25 duchownych i laików, którzy pełnili funkcje przywódcze w zborach i parafiach okręgu Pasadena w Kalifornii. Powstała w ten sposób School of World Mission (Szkoła Światowej Misji). Przywódcy ci spotykali się z nim raz w tygodniu przynosząc swoje pytania i wątpliwości, gdzie były one wnikliwie badane. Wspólnie zastanawiano się, co może powstrzymywać rozwój zborów i poszukiwano rozwiązań. W. Arn zaczął publikować periodyk omawiający te kwestie.

2. Definicja Teorii Wzrostu Kościoła

Inny uczoney, George G. Hunter¹⁶ sformułował 12 cech, które definiują ideę TWK:

- a. Celem *ewangelizacji* jest *czynienie ludzi uczniami*, czyli naśladowcami Chrystusa, w oparciu o biblijne nauczanie, aby w efekcie stali się oni członkami Kościoła. Głównym motywem takiego działania jest wierność Bogu.
- b. Analiza *statystyk* i *wykresów* z historii i obecnej sytuacji Kościoła, które są traktowane poważnie w planowaniu rozwoju na przyszłość.
- c. *Określanie celów* jest nieodzownym warunkiem przy podejmowaniu działań ewangelizacyjnych.
- d. Nie ma jednej uniwersalnej zasady rozwoju, ale Kościół powinien dostosowywać i wykorzystywać metody *skuteczne* i *adekwatne* w zależności od sytuacji, kultury lub subkultury zdobywanej grupy.
- e. TWK wykorzystuje *nauki społeczne* takie jak socjologia, kulturoznawstwo, antropologia, itp. aby w oparciu o tę wiedzę wypracować i rozwijać strategię misyjną.

¹⁵ D. McGavran, G. Hunter, *Church Growth – Strategies That Work*, Abingdon Press, Nashville 1980, s. 15-17.

¹⁶ Tamże, s. 25.

- f. Badacze opracowują teorię ewangelizacji i planują skuteczną ekspansję Kościoła biorąc pod uwagę praktyczne *badania*, fakty i liczby.
- g. TWK ciągle *sprawdza* działające do tej pory zasady i metody ewangelizacji oraz *odkrywa* nowe.
- h. TWK zakłada, że w wyniku działania łaski Boga liczne grupy ludzi są *otwarte* na przyjęcie Ewangelii. Zadaniem TWK jest wskazanie *czynników*, które umożliwią zrozumienie tych uwarunkowań szerokiemu gronu aktywnych członków Kościoła, którzy w efekcie zaangażują się do pozyskiwania osób pozostających poza Kościołem.
- i. Teoria ta akcentuje zakładanie nowych wspólnot przy określaniu konkretnych *celów*, nieraz nowatorskich i ryzykownych, np. potrzeba 300 000 nowych wspólnot w USA.
- j. TWK wykorzystuje fakty i wyniki badań zgromadzone w światowych bazach danych przy określaniu *strategii*.
- k. TWK bazuje na *doktrynie* o Kościele i dąży do zachowania równowagi między ewangelizacją a ugruntowaniem nowych wiernych, tak, aby stali się aktywnymi członkami Kościoła.
- l. Ludzie zaangażowani zgodnie z TWK są przekonani, że taka jest *wola* Boga i to On sam uzdalnia ludzi do realizacji tego celu.

3. Teoria Wzrostu Kościoła w Europie

Roy Pointer, jest pierwszym przedstawicielem TWK na gruncie europejskim. Wspólnie z P. Coterelem zorganizowali pierwszą tego typu konferencję na Starym Kontynencie, która odbyła się w London Bible College w roku 1978. Uczestniczył w niej gościnnie P. Wagner z USA oraz brytyjscy znawcy tematu - E. Gibbs, T. Houston i inni. Zastanawiano się, dlaczego w Wielkiej Brytanii Kościół nie wzrasta oraz dyskutowano jak te kwestie można badać w sposób naukowy. Aby przybliżyć te sprawy duchownym i liderom Kościoła w świecie anglosaskim Pointer wydał książkę *How Do Churches Grow?*, w której przedstawił założenia Teorii Wzrostu Kościoła. Zasady rozwoju Kościoła powinny według niego opierać się na nauczaniu Biblii, należy też wyciągać wnioski z historii Kościoła i analizować przykłady współczesne. W taki sposób sformułowane zasady powinny być stosowane w lokalnych wspólnotach¹⁷. W roku 1981 powstało British Church Growth Association (Brytyjskie Stowarzyszenie Wzrostu Kościoła), które zajmuje się tymi kwestiami, wydaje poradniki, szkoli konsultantów i organizuje konferencje.

Badania nad rozwojem Kościoła są także skutecznie prowadzone przez Institut für Natürliche Gemeindeentwicklung (ang. Natural Church Development), niemiecki instytut założony przez Christiana Schwarza w latach 90-tych ubiegłego wieku. Naukowiec ten przebadał wspólnie ze swoimi współpracownikami co najmniej 1000 różnych zborów i parafii na wszystkich kontynentach świata w celu wypracowania uniwersalnych zasad rozwoju, które nazywa naturalnymi w przeciwieństwie do technokratycznych (wymuszonych ludzkimi wysiłkami). Swoją metodę oraz wnioski opisał w książce *Naturalny rozwój Kościoła*, która ukazała się w języku polskim w roku 2000 w wydawnictwie Chrześcijańskiego Instytutu Biblijnego.¹⁸

4. Cechy wzrastającego Kościoła według McGavran'a

Specjaliści z dziedziny Teorii Wzrostu Kościoła wyróżniają szereg cech, które zaobserwowali w rozwijających się zborach. Przedstawię poniżej interesujące zestawienie dokonane przez kilku uznanych w omawianej dziedzinie autorytetów.

¹⁷ R. Pointer, *dz. cyt.*, s. 15.

¹⁸ Ch. Schwarz, *Naturalny rozwój Kościoła*, ChIB, Warszawa 2000.

Donald McGavran wskazuje w swojej publikacji *Understanding Church Growth*, na osiem ważnych zasad, które są według niego kluczowe i prowadzą do rozwoju Kościoła.¹⁹ Omówię je skrótowo:

- a. Wykorzystanie domów chrześcijan na miejsca zgromadzeń zboru. Wymienia tę zasadę na pierwszym miejscu. Domy wierzących są najbardziej naturalnym środowiskiem duchowego rozwoju, gdzie zainteresowani sąsiedzi i znajomi przyjdą bez oporów oraz mogą znaleźć przyjazne warunki dla swego duchowego rozwoju. Warto przypomnieć, że Kościół pierwotny rozwijał się przede wszystkim w oparciu o grupy domowe.
- b. Zaangażowanie nieetatowych przywódców, którzy dobrze znają swoje środowisko, mówią tym samym językiem i znają potrzeby otaczających ich ludzi. Chrześcijaństwo staje się naturalne i autentyczne, jeśli robotnicy, mechanicy, urzędnicy, nauczyciele itd. prowadzą nauczanie Biblii, modlitwę i opowiadają prostymi słowami, co Bóg uczynił w ich życiu. Tacy naturalni przywódcy wywierają rzeczywisty wpływ na otaczających ich ludzi.
- c. Rozpoznanie zamkniętych na Ewangelię grup społeczeństwa. Żadne społeczeństwo nie jest jednorodne, ale składa się z różnych grup ludzi. Niektórzy mogą być otwarci na Ewangelię, inni obojętni, a jeszcze inni oporni lub wręcz nastawieni wrogo. Misjonarz, którego zadaniem jest głoszenie Ewangelii, powinien rozpoznać, z jaką grupą ma do czynienia.
- d. Koncentracja wysiłków na tych grupach społecznych, które są skłonne do przyjęcia Ewangelii. Najbardziej naturalnym sposobem docierania do takich ludzi jest zakładanie zborów w ich środowiskach. Warto dodać, że wykorzystując różne metody, można dotrzeć do różnych grup społecznych. Np. ewangelizacyjny koncert muzyki rockowej przyciąga uwagę określonej grupy młodzieży itp.
- e. Zakładanie zborów w granicach etnicznych i plemiennych, bez przekraczania granic kulturowych. Bardzo ważne jest, aby nabożeństwo, nauczanie, modlitwa i śpiew odbywały się w narodowym, zrozumiałym dla wszystkich uczestników języku. To samo dotyczy form kulturowych, które mają istotne znaczenie w dziele ewangelizacji. Obcy język czy dialekt a nawet żargon lub inna kultura może stać się dodatkową przeszkodą dla Ewangelii.
- f. Zapewnienie miejsca spotkań wspólnoty. Zbór, który ma się rozwijać potrzebuje odpowiedniego miejsca na regularne spotkania. Na początku wystarcza mieszkanie. Z czasem jednak, w miarę rozwoju i powiększania się grupy wierzących, potrzeba większego miejsca spotkań. Zwykle rozwijające się społeczności radzą sobie bardzo dobrze z zapewnieniem miejsca, które odpowiada potrzebom wzrastającej wspólnoty.
- g. Komunikowanie żywej wiary w Chrystusa. Cechą charakterystyczną pierwotnego Kościoła, który rozwijał się bardzo dynamicznie, była entuzjastyczna i gorliwa wiara chrześcijan. Tego triumfalnego pochodzenia nie zatrzymały nawet surowe prześladowania.²⁰ Treścią wiary pierwszych chrześcijan było poddanie się panowaniu Boga, przyjęcie Chrystusa jako osobistego Zbawiciela oraz zależność od Ducha

¹⁹ D. McGavran, *Understanding Church Growth*, dz. cyt., ss. 322-332.

²⁰ R. Deville, *Prześladowanie* (w:) *Słownik teologii biblijnej*, dz. cyt., ss. 813-817.

Świętego, który objawiał swoją moc w życiu wierzących. Taka wiara porywała innych jak silny strumień, któremu nie można było się oprzeć.

- h. Zapewnienie teologicznej bazy dla rozwijającego się Kościoła. Ludzie żyją i umierają dla prawdy, tym bardziej, jeśli są przekonani, że jest ona objawiona przez Boga. Wielkie wartości cenione przez ludzkość, takie jak: równość wszystkich ludzi, sprawiedliwość i wolność mają swoje uzasadnienie w nauce biblijnej. Ludzie, będąc świadomi tych wartości, przyczyniają się do zmiany społeczeństw.
- i. „Czynienie uczniami jest najpilniejszym zadaniem stojącym przed Kościołem” - stwierdza McGavran. „Jeśli pastory, ewangelicy, nauczyciele biblijni, diakoni i inni przywódcy oraz członkowie wspólnot chrześcijańskich będą wierni ww. zasadom, rozwoju Kościoła nie można będzie powstrzymać.”²¹

5. Formuła Flake’a

Inny badacz rozwoju Kościoła, Artur Flake, jeszcze w latach międzywojennych sformułował szereg zasad rozwoju Kościoła, które są znane jako „formuła Flake’a.”²² Można je wyrazić w sześciu niżej wymienionych punktach:

- a. Wspólny cel i filozofia. Rozwijające się zbory mają poczucie celu istnienia, który wynika z Biblii i jest skutecznie komunikowany członkom Kościoła. Szczególnie ważne jest misyjne nastawienie Kościoła. Rozwijające się zbory charakteryzują się pozytywnym nastawieniem do ludzi spoza Kościoła, którzy są tam mile widziani, pozdrawiani i akceptowani. Znany kaznodzieja telewizyjny, Robert Schuller – pastor jednego z tzw. „mega-kościółów” w USA, definiuje Kościół jako: „grupę szczęśliwych chrześcijan, którzy radośnie dzielą się swoją chwalebnią wiarą z bliźnimi, którzy nigdy dotąd nie mieli okazji poznać Chrystusa.”²³ Wspólny cel może obejmować także wymagania stawiane członkom Kościoła w dziedzinie wyznawanej doktryny, wartości, praktyki życia chrześcijańskiego, postaw moralnych, zaangażowania w społeczeństwie itp.
- b. Skuteczne przywództwo. Znaczący kwestii rozwoju Kościoła twierdzą, że kluczową zasadą w osiągnięciu sukcesu jest skuteczne przywództwo. Pastor powinien nadawać tempo innym liderom w zborze, którzy są kompetentnymi i wspierającymi go osobami. Skuteczny pastor musi odznaczać się określonymi wartościami, takimi jak: wiara, wizja, pasja i ciężka praca, a także gotowość na ryzyko. C. Peter Wagner w znanej książce *Your Church Can Grow* wyraża opinię, że oprócz tych cech pastor musi „jasno określić cel oraz właściwie oceniać rezultaty osiągania tego celu w oparciu o określone plany i procedury.”²⁴
- c. Zaangażowanie członków Kościoła. Zasada ta jest niemniej ważna niż silna osobowość pastora. Przeprowadzone do tej pory badania statystyczne wykazują, że nawet we wzrastających zborach liderzy są w stanie zmobilizować najwyżej, co piątą osobę do działań ewangelizacyjnych. Te same badania wykazały, że ok. 40% ogółu członków praktycznie nigdy nie angażuje się w służbę swego Kościoła. Najbardziej

²¹ D. McGavran, *Understanding Church Growth*, dz. cyt., s. 438.

²² R. Reeves, D. Jensen, *Always Advancing. Modern Strategies for Church Growth*, Campus Crusade for Christ, San Bernardino 1984, ss. 19-31.

²³ C. Peter Wagner, *Your Church Can Grow*, GLPublications, Glendale 1977, s. 53.

²⁴ Tamże, s. 30.

aktywni są w stanie poświęcić dla swego kościoła do 10 godzin tygodniowo, podczas gdy ci nastawieni konsumpcyjnie nie więcej niż 3 godziny - jest to czas przeznaczony na nabożeństwo raz w tygodniu. Tylko 5% ogółu członków Kościoła poświęca więcej niż 10 godzin na aktywne życie w Kościele. Wolontariusze powinni być zaangażowani w Kościele zgodnie z ich predyspozycjami i darami duchowymi. Dzięki temu ich służba może być skuteczna, dawać poczucie wartości i duchowego spełnienia.

- d. Różne poziomy relacji interpersonalnych. Ludzie potrzebują małej grupy wsparcia, w której mogą mieć do siebie zaufanie. Jednocześnie ci sami ludzie chcą należeć do większej grupy, co najmniej 50 osób, aby zaspokoić potrzebę utożsamienia się i przynależności. Można wyróżnić cztery poziomy relacji osobowych. Poziom pierwszy, to przyjaźń między kilkoma osobami. Poziom wsparcia ma miejsce w grupie kilkunastu osób. Na poziomie wspólnoty w grupie kilkudziesięciu osób zaspokajana jest potrzeba przynależności. Poziom uwielbienia – bez ograniczeń liczbowych – zapewnia poczucie jedności i duchowego posilenia.
- e. Równowaga między ewangelizacją a uczniostwem. Jeśli Kościół ma rozwijać się równomiernie, konieczne jest zapewnienie właściwego balansu między ewangelizacją, a opieką nad nowo nawróconymi. Planowana i ciągła ewangelizacja oraz przemyślany program ugruntowania wiary nowo nawróconych, zwany uczniostwem zapewniają stały rozwój Kościoła.
- f. Miejsce Kościoła w społeczeństwie. Okazuje się, że dla wielu zborów zasada ta jest jedną z najtrudniejszych do zastosowania, jakkolwiek jej znaczenie jest niekwestionowane. Wzrastające wspólnoty potrafią dostosować swoje możliwości do duchowych i socjalnych potrzeb społeczeństwa. Jednym z problemów w tym zakresie jest to, co P. Wagner określa jako „zaślepienie na ludzi”, czyli niezrozumienie spowodowane błędami w komunikacji. Kościół może uważać się za otwarty i przyjazny dla innych, ale ważniejsze jest jak oceniają go ludzie z zewnątrz. Wzrastające zbory potrafią docierać do społeczeństwa, a konkretnie do otwartych na Ewangelię grup w społeczeństwie. Potrafią też posługiwać się badaniami w tym celu.

6. Cechy wzrostu Kościoła – punkt widzenia R. Pointer’a

Roy Pointer w książce *How Do Churches Grow?* stwierdza:

„Rozwój Kościoła jest wolą Boga. Rozwój świadczy też o zdrowiu Kościoła. Oznaką zdrowia jest również korekta i poprawa, jeśli zostanie stwierdzone jakieś niedociągnięcie.”²⁵

Autor wyróżnia dziesięć cech rozwijającego się Kościoła:

- a. Nieustająca modlitwa. Cechą zdrowego Kościoła jest osobista i społeczna modlitwa jego członków. Jezus dał przykład swoim życiem, kiedy modlił się zarówno na osobności jak i publicznie - Łk 6,12, J 17, w momentach wielkich zwycięstw i wyczerpującej walki – Łk 9,29, 22,39-46, gdy podejmował ważne decyzje jak i w codziennym życiu – Łk 6,12-13; J 11,41-42, gdy cierpiał – Łk 23,34 i w godzinę śmierci - Łk 23,46. Życie modlitewne Jezusa było wzorem, który naśladowali Jego uczniowie – Łk 11,1-4. Nieraz byli oni zdumieni odpowiedzią Boga na ich modlitwę -

²⁵ R. Pointer, *dz. cyt.*, ss. 68-102.

Mt 18,19; Dz 1,14, 4,31 itd. Ciągła modlitwa charakteryzowała pierwotnych chrześcijan. Modlili się oni o wskazówki - Dz 1,24, prosili o odwagę - Dz 4,23, przebaczenie – Dz 7,59-60, o Ducha Świętego – Dz 8,15-17, o powodzenie wyprawy misyjnej – Dz 13,3 itd. Apostoł Paweł często modlił się o wierzących - 2 Kor 13,7-9; Ef 3,14-19; Flp 1,9-11, Kol 1,9-10, a także prosił, aby wierzący wstawiali się za niego – Kol 4,3. Jak wiadomo, Paweł przyczynił się do powstania wielu wspólnot chrześcijańskich, trwał w modlitwie o rozwój tych społeczności – 2 Kor 11,28; Kol 1,29; 1 Tes 3,1-10, 5,25. Ciągła modlitwa jest oczywistym znakiem rozwoju Kościoła w naszych czasach. Modlitwa jest podstawą życia i rozwoju Kościoła, – jeżeli wierzący mają wzrastać duchowo, muszą się modlić. Podobnie też pastory rozwijających się zborów, pytani o przyczyny sukcesu, często wymieniają modlitwę na pierwszym miejscu.

- b. Szacunek dla autorytetu Biblii. Znany szwajcarski teolog protestancki, Emil Brunner, powiedział: „Biblia jest Słowem Bożym, które jest jak ziarno zasiane na dobrej glebie: rośnie i wydaje owoc wiary chrześcijańskiej”. Biblia jest także źródłem doktryny i podręcznikiem praktyki chrześcijańskiego życia. Księga ta zawiera przesłanie od Boga do ludzi wzywające ich do zaufania i posłuszeństwa żywemu Bogu. Tam, gdzie ludzie reagują na Boże Słowo postawą posłuszeństwa, tam też tworzą się dobre warunki do zakładania nowych zborów. Rozpoznanie autorytetu Biblii w Kościele jest uniwersalnym znakiem rozwoju. Trzeba pamiętać, że Biblia jest księgą natchnioną przez Boga. Tam gdzie, jest rozpoznany autorytet Biblii, tam Bóg zaczyna działać i Jego cele mogą być realizowane – Joz 1,7-9; Ezd 8,5-12; Iz 55,11; Mt 5,17-20; Dz 17,10-12; Rz 1,16; Kol 3,16; 2 Tm 3,16, Hbr 4,12. Tam, gdzie jest głoszone Słowo Boże, tam Kościół wzrasta - Dz 6,7; 12,24; 19,20.
- c. Skuteczne przywództwo. Rosnące zbory zawsze charakteryzują się efektywnym przywództwem. Peter Wagner analizując przyczyny rozwoju Kościołów w USA stwierdza: „pastor pełni pierwszoplanową rolę w procesie rozwoju zboru”²⁶. Tam, gdzie pastor ma wizję rozwoju zboru i ludzie widzą w nim pasję zdobywania innych dla Boga, tam też zaczyna wzrastać jego autorytet i pełni on kluczową pozycję w rozwoju swojej wspólnoty. Przywódca taki widzi ludzi z Bożej perspektywy oraz dostrzega potencjał zdeponowany w nich przez Boga. Warto przytoczyć w tym miejscu przykład W. Carey’a, XVIII-wiecznego angielskiego misjonarza baptystycznego działającego w Indiach, którego uważa się za pioniera protestanckiej misji zamorskiej²⁷. Znany jest on z powiedzenia: „oczekuj wielkich rzeczy od Boga i podejmij się wielkich działań dla Boga”. Pastor prowadzi cały Kościół podobnie jak pasterz prowadzi stado owiec – 1 P 5,2. Pastor dużego zboru nie jest w stanie zatroszczyć się o każdego indywidualnie, więc musi przekazać niektóre obowiązki innym liderom, dla których sam pozostaje autorytetem. Biblia wzywa wierzących do posłuszeństwa przywódcom, których nazywa „starszymi” (gr. *episkopoi* i *prezbiteroi*)²⁸ – Hbr 13,17. Pokorna postawa sługi i troskliwa opieka wobec ludzi zazwyczaj rodzi posłuszeństwo u tych, którym się służy. Pastory rosnących zborów zwykle stosują się do biblijnej zasady wieloosobowego przywództwa – Dz 13,1-3; 1

²⁶ P. Wagner, *Your Church Can Grow*, s. 32.

²⁷ R. Steiner, *William Carey (1761-1843)*, tłum. Jerzy Bera, Myśl Ewangeliczna 1990 nr 1-2; W. Tasak, *William Carey*, SP 1998 nr 4-5.

²⁸ M.J. Uglorz, *Urząd duchowny w świetle Nowego Testamentu*, Kalendarz Ewangelicki 2000, Bielsko-Biała 1999; H. Pietras, *Od prezbiteriatu do kapłaństwa. Ewolucja pojęć i urzędu*, Studia Bobolanum 3 (2002).

Tm 5,17; Tt 1,5. Inni liderzy uzupełniają pastora, który dzieli z nimi odpowiedzialność za zbor. Dzięki temu Kościół buduje się i wzrasta.

- d. Zaangażowanie członków Kościoła. Niezależnie od szerokości geograficznej i kultury, rozwijające się wspólnoty charakteryzują się tym, że potrafią mobilizować prawie wszystkich członków wspólnoty do służby. W Nowym Testamencie nie znajdujemy wyraźnego rozróżnienia na duchownych i laików. Wręcz odwrotnie, Biblia uczy, że każdy chrześcijanin jest wyposażony przez Boga do służby i ma wyjątkową rolę do spełnienia. Apostoł Paweł ilustruje tę zasadę na przykładzie ludzkiego ciała, gdzie każda jego część jest niezbędna, chociaż członki ciała są różne i spełniają różnorodne funkcje – 1 Kor 12,12-27. Jeśli posłużymy się analogią z dziedziny sportu, to w Kościele biblijnym nie ma podziału na „graczy” i „publiczność”. Typowy obraz ze świata sportu to: tysiące widzów, którzy desperacko potrzebują ruchu, zaspokajają się obserwowaniem kilkunastu zawodników, którzy desperacko potrzebują odpoczynku. W Kościele wszyscy obecni powinni być uczestnikami pasjonujących wydarzeń. Zadaniem przywódców jest przygotowanie całej wspólnoty do skutecznej i nakierowanej na potrzeby służby – Ef 4,12. Wszyscy mają takie samo prawo uczestnictwa w nabożeństwie i służbie Kościoła. Biblijna doktryna powszechnego kapłaństwa wierzących jest szczególnie mocno akcentowana od czasów Reformacji²⁹. Zadaniem przywódców jest również zaangażowanie wszystkich członków Kościoła do służby, co też będzie skutkowało rozwojem takiego Kościoła.
- e. Atrakcyjne nabożeństwo. Nabożeństwo jest jedną z głównych funkcji Kościoła. W zborze, który doświadcza rozwoju, nabożeństwo jest szczególnie wyjątkowym wydarzeniem. Duża liczba uczestników nabożeństwa, którzy zbierają się na jednym miejscu w oczekiwaniu na Boga sprawia, że to wydarzenie staje się dla nich niezapomnianym przeżyciem. Uwielbiająca muzyka, wspólny śpiew na chwałę Boga, przemawiające i porywające kazanie, radosna i przyjazna atmosfera, uśmiechy na twarzach ludzi stają się świadectwem i zachęcają innych do przyłączenia się. Zaangażowanie uczestników nabożeństwa w uwielbienie jest najbardziej zachęcającym świadectwem dla postronnych obserwatorów, którzy najpierw wolą zachowywać anonimowość, ale z czasem zaczynają sami dobrowolnie i aktywnie angażować się w życie Kościoła.
- f. Nieustająca ewangelizacja. Wielki Nakaz Misyjny stawia przed Kościołem wyzwanie czynienia uczniów i zakładania nowych wspólnot. Kościoły, które nie realizują tego, nie tylko nie wzrastają, ale wręcz kwestionują cel swego istnienia. Ewangelizacja odbywa się na dwóch poziomach. Spontaniczna ewangelizacja dokonuje się dzięki indywidualnym kontaktom wierzących, którzy opowiadają o Chrystusie swoim znajomym i krewnym. Takie przykłady widzimy w Nowym Testamencie – J 1,40-45; Dz 8,1-4. Systematyczna ewangelizacja posługuje się planowymi działaniami, które mają na celu rozpoznać grupy ludzi otwartych na Ewangelię. Tego typu przykłady też znajdujemy w Nowym Testamencie - Łk 9,1-6; Dz 10,1-48 i inne. Stałe zaangażowanie Kościoła w dzieło ewangelizacji, zarówno w indywidualnej, spontanicznej formie jak i w zorganizowanych, zaplanowanych inicjatywach świadczą o dobrym zdrowiu Kościoła i są naturalnym przejawem jego rozwoju.³⁰

²⁹ Zob. w języku polskim: T.J. Zieliński, *Luterska doktryna powszechnego kapłaństwa wszystkich chrześcijan jako dobro wspólne protestantyzmu*, Studia i Dokumenty Ekumeniczne (dalej: SiDE) 1997 nr 1; L.D. Brown, *Kapłaństwo wszystkich wierzących*, Słowo Prawdy (dalej: SP) 2004 nr 7-8.

³⁰ Por. L.A. Drummond, *Jak zwiastować Ewangelię?*, tłum. Z. Radomski i inni, Polski Kościół Chrześcijan Baptystów, Warszawa 1974.

- g. Wspólnota. Jezus powiedział do swoich uczniów: „Po tym poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (J 13,35). To nowe przykazanie miłości, dane uczniom przez Jezusa, określa charakter chrześcijańskiego uczniostwa. W Dz 4,32 czytamy, że pierwsi chrześcijanie „trwali we wspólnocie...”, a niektórzy nawet sprzedawali swoje posiadłości przekazując uzyskane w ten sposób fundusze na potrzeby dynamicznie rozwijającego się Kościoła – Dz 4,32-37. Innym przykładem jest częste użycie określenia „nawzajem” (gr. „*allelon*”).³¹ Słowo to występuje w Nowym Testamencie prawie 60 razy w różnych formach. Przytaczam za G. Getz'em zaledwie kilka przykładów z Listu do Rzymian: „okazujcie sobie nawzajem miłość, wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku” (12,10), „przyjmujcie jedni drugich” (15,7), „napominajcie jedni drugich” (15,14), „pozdrawiajcie jedni drugich” (16,16). Kościół, to wspólnota, która istnieje, aby służyć i wzrastać.
- h. Służba miłosierdzia. Kościół powinien w swojej służbie społeczeństwu naśladować Chrystusa. Biblia mówi, że „On nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć” (Mk 10,45). Motywem Jego służby była miłość do ludzi i przejawiała się ona w licznych uczynkach miłosierdzia. Jezus uzdrawiał chorych, pocieszał zasmuconych, karmił głodnych i nawet wzbudzał umarłych. Miał opinię „czyniącego dobro” (Dz 10,38). Dobre uczynki powinny charakteryzować chrześcijan, jako że są one efektem wiary (Ef 2,8-10). Kościoły powinny być zaangażowane zarówno w zwiastowanie dobrej nowiny jak i w służbę miłosierdzia.
- i. Gotowość na zmiany. Rosnące zbory muszą być otwarte na zmiany i przystosowywać swoje metody działania oraz struktury do zmieniających się warunków. Warto w tym miejscu powiedzieć o zmianach, które zaczynają się od wewnątrz, w sercu człowieka – 2 Kor 5,17. Proces uświęcenia i upodobnianie się do Chrystusa wymaga ciągłej gotowości na zmiany w życiu jednostki - 2 Kor 3,18. Podobnym procesom poddany jest Kościół jako społeczność. Treść zwiastowania pozostaje niezmienna, ale formy powinny być przystosowane do zmieniających się warunków zewnętrznych. Zbór, który nie jest gotowy na takie zmiany będzie kosztnieć i w efekcie stanie się swego rodzaju „gettem”.
- j. Uwolnione zasoby. Wzrastające Kościoły charakteryzują się postawą ofiarności. Mamy tu na myśli nie tylko finanse, ale również czas, talenty i energię członków danego zboru. Jeśli ludzie tworzący zbór są odpowiedzialni i zaangażowani oraz ofiarni, to taki zbór będzie wzrastać.

³¹ G. Getz, *Wyostżranie wizji Kościoła*, BEE International, Dallas 1992, s. 137.

Pytania do dyskusji:

1. Jak rozumiesz przypowieści Pana Jezusa o Królestwie (o ziarnie gorczycy, żniwie itp.)?
2. Jak zinterpretował(a)byś przypowieści o zgubionej monecie i owcy?
3. Jak rozumiesz odpowiedzialność człowieka za efekty ewangelizacji tzw. 'duchowe żniwo', nie tylko zasiew?
4. Na czym polega misja Kościoła?
5. Dlaczego należy zwracać uwagę na statystyki i tym podobne uwarunkowania?
6. Jakie podstawowe warunki powinny być spełnione do skutecznego wzrostu Kościoła?
7. Jakie możesz wymienić przyczyny braku wzrostu Kościoła?
8. Jakimi cechami powinien według ciebie charakteryzować się wzrastający Kościół?

Literatura:

- L.A. Drummond, *Jak zwiastować Ewangelię?*, tłum. Z. Radomski i inni, Polski Kościół Chrześcijan Baptystów, Warszawa 1974.
- G. Getz, *Wyostżanie wizji Kościoła*, BEE International, Dallas 1992.
- Hadaway, C. Kirk, *Church Growth Principles*, Broadman Press, Nashville 1991.
- McGavran, A. Donald, *Understanding Church Growth*, Eerdmans, Grand Rapids 1980.
- Pointer, Roy, *How do Churches Grow?*, Marshall Morgan, London 1984.
- R. Reeves, D. Jensen, *Always Advancing. Modern Strategies for Church Growth*, Campus Crusade for Christ, San Bernardino 1984.
- R. Steiner, *William Carey (1761-1843)*, tłum. Jerzy Bera, Myśl Ewangeliczna 1990 nr 1-2; W. Tasak, *William Carey*, SP 1998 nr 4-5.
- M.J. Uglorz, *Urząd duchowny w świetle Nowego Testamentu*, Kalendarz Ewangelicki 2000, Bielsko-Biała 1999; H. Pietras, *Od prezbiteriatu do kapłaństwa. Ewolucja pojęć i urzędu*, Studia Bobolanum 3 (2002).
- C. Peter Wagner, *Your Church Can Grow*, GLPublications, Glendale 1977.
- T.J. Zieliński, *Luterska doktryna powszechnego kapłaństwa wszystkich chrześcijan jako dobro wspólne protestantyzmu*, Studia i Dokumenty Ekumeniczne 1997 nr 1.

Jak zwiastować Ewangelię w środowisku ludzi niewierzących Bogu?

(ogólny temat i ogólne refleksje – ze wskazaniem na Jezusa)

Zbyszek Sobczak

W tym rozważaniu człowiekiem niewierzącym jest ten, który jeszcze nie wszedł w osobistą relację, opartą na zaufaniu, z osobą swego Stwórcy. A więc nie mówimy tu o stosunku do jakiejś idei, zbioru prawd, przekonań, kodeksu.

Ci, którzy znają moje poprzednie rozważania z serii : „Jak rozmawiać z niewierzącymi...”- na temat usprawiedliwienia, zbawienia, wiedzą już, że nie są to tylko instrukcje informujące krok po kroku, o tym co robić, co mówić, jak mówić, itd. Każdy kontakt, każda rozmowa, jest nieco inna niż wszystkie pozostałe, a i człowiek jest inny, choć potrzeby może ma te same, co wszyscy pozostali. Dlatego w każdej takiej sytuacji potrzebne jest działanie Ducha Świętego, który pomoże nam odkryć co i jak mamy mówić, tak aby Duch Święty mógł to użyć i działać w życiu rozmówcy- dla osiągnięcia swego celu. Ten cel jest poza naszym zasięgiem.

Z tego oczywiście nie wynika, że przygotowanie nie jest potrzebne, albo że nie ma sensu. Bo czego ma używać Duch Święty jeśli nie tego, co sami wcześniej dowiedzieliśmy się, usłyszeliśmy, nauczyliśmy się, poznaliśmy – a także czego doświadczyliśmy i praktykujemy w naszym życiu.

Ale niezależnie od naszej osobistej relacji z Jezusem, o którym świadczymy, opartej na Bożym Słowie i zweryfikowanej przez życie, istnieje pewien obszar obiektywnego doświadczenia, obszar który jesteśmy w stanie przewidzieć, określić, zdefiniować, opisać, na bazie doświadczeń własnych i wielu innych osób – które to doświadczenia mogą nam być pomocne w konkretnej, osobistej rozmowie.

Spójrzmy więc na ten obszar obiektywnych możliwości, opcji, rozwiązań, które w przypadku rozmowy, dzielenia się Dobrą Nowiną, świadczenia o Jezusie, mogą wystąpić i mieć zastosowanie.

„Kiedyś się zastanawiałem patrząc na ludzi wokół mnie, w pracy, na ulicy, w bloku – czy ja mam poselstwo dla tych ludzi? I współpracownik powiedział mi: ‘Tak, ty masz... Jesteś chrześcijaninem, należysz do Chrystusa: Ty jesteś tym poselstwem...’ To prawda, ty i ja musimy być tym poselstwem. To nie jest to, co my zwiastujemy, ale kim jesteśmy...To chroni przed błędem, daje poznanie... Ja jeszcze nie doszedłem, jestem tak daleko od tego, kim chcę być, i mam dziedziny, które Bóg musi zmieniać w moim życiu... Ale mimo to – Pan mnie posyła...” (cytat odtworzony z pamięci)

Rozmowa z niewierzącymi na tematy związane z osobą Jezusa, Dobrą Nowiną (o grzechu, sprawiedliwości, sądzie), w oparciu o życie chrześcijanina, to najbardziej fascynująca przygoda, jaką możemy przeżyć na tej ziemi. Opory przed podjęciem krępującego, być może, tematu - rosną, adrenalina – rośnie, a potem, „po wszystkim” (jak, nie przymierzając, z egzaminem maturalnym, po którym prawie każdy mówi tym, którzy do niego przystępują: ‘nie ma się czym przejmować...’) - ulga, i ogromna radość: pokonałem/-am siebie, swój strach i zrobiłem/-am to, co do mnie należało. Kilkakrotne powtórzenie rozmowy z niewierzącymi może doprowadzić do uzależnienia. Dzień jakiś nie ten, czegoś brakuje, jeśli chociaż z jedną osobą nie porozmawiam...

Jak zacząć?

Niewątpliwie – każdorazowo, obowiązkowo zaczynamy od modlitwy. To nie jest nasza akcja typu „a teraz zrobię coś dla mojego Pana/Króla, żeby był ze mnie zadowolony”. Jesteśmy od Niego zależni, On jest suwerenny, a my nie wiemy jakie będą konkretne potrzeby rozmówcy, nie znamy jego charakteru, tzw. ‘bagażu życiowego’, aktualnej sytuacji w jakiej się znajduje - stąd nigdy dość wyznawania na wstępie mojej zależności od Niego i wołania o mądrość Tego, który wie wszystko o tym człowieku, z którym będę rozmawiał.

Poza tym - dobrze jest też przypomnieć sobie, że w tej chwili nie jestem sam.

Sposobów rozpoczęcia, przeprowadzenia rozmowy jest wiele, tak jak różne są osoby - czasami życie podsuwa jakiś pretekst do rozpoczęcia rozmowy. Tak jak nie ma dwóch identycznych „świadczeń nawrócenia” – tak indywidualnie podchodzimy do drugiego człowieka, w każdym przypadku.

Taka postawa nie wyklucza przygotowania, opanowania tematów, kolejności prezentacji zagadnień – podobnie jak wtedy, gdy przygotowujemy kazanie - Duch Święty działa dwa razy: kiedy się przygotowujemy i kiedy głosimy.

Bariery

Zorientuj się jakiego rodzaju bariery przeszkadzają rozmówcy w okazaniu zaufania swemu Stwórcy?

- *Przeszkody intelektualne.* W ich pokonaniu przydaje się wiedza: może wystarczy dyskusja, argumenty, jakaś literatura. I nie chodzi o to, by wszystko wiedzieć, ale by umieć znaleźć potrzebne informacje, kiedy są potrzebne. Tu osobista relacja z rozmówcą nie jest aż tak ważna. Jeśli znajomość potrwa dłużej – relacja będzie się rozwijać. Doświadczenie pokazuje, że tego typu przeszkody mogą stanowić jedynie „zasłonę dymną”, a problem przyczyny braku zaufania Bogu leży głębiej. Mamy tendencję do przeceniania znaczenia służby w tym obszarze (konferencje, instytuty, kursy).
- *Przeszkody emocjonalne* – to, na podstawie mojego doświadczenia, najczęściej występująca grupa przeszkód, barier, odgradzających ludzi od osobistej relacji ze Stwórcą. Tu dyskusja nie wystarczy (w przypadku głębokich zranień czasem przeszkadza), a argumenty mają mniejsze znaczenie. Chcąc odblokować rozmówcę na relację ze Stwórcą trzeba ‘zainwestować’ w bliższą relację z nim. Musi to być świadoma decyzja, tzn. wcześniej powinienem, na ile to możliwe, ‘obliczyć koszty’ mego zaangażowania, uwzględniając kontekst życiowy rozmówcy (nałogi?, łamanie prawa?, niezaradność życiowa?, itp.) oraz własny (rodzina?, zbór?, wyspecjalizowane służby kościelne?). Ewangelizacyjne działania w dzisiejszym świecie, prędzej czy później, doprowadzą do konieczności dokonania wyżej wymienionego wyboru. Niestety Kościół nie dysponuje ośrodkami wykwalifikowanej pomocy (także szkoleń) w tym zakresie.
- *Przeszkody duchowe* – to najgłębsza i rzeczywista grupa przeszkód, barier, odgradzających ludzi od osobistej relacji ze Stwórcą.

„Gdyż bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich”- Ef 6,12

Pomoc ze strony Kościoła w tej sferze również praktycznie nie istnieje. Każdy musi radzić sobie sam (lub z pomocą bardziej doświadczonego w tym zakresie przyjaciela).

W podręcznikach z obszaru rozwoju biznesu, adaptowanych dla potrzeb Kościoła czytamy, iż chcąc dokonać zmian (usunąć przeszkody) w sytuacji, która nie zależy tylko od nas, lecz także od innej osoby (osób) – wtedy należy się modlić. Słowo Boże uczy tego samego – w każdej sytuacji:

„A módlcie się zarazem i za nas aby Bóg otworzył nam drzwi dla Słowa w celu głoszenia tajemnicy Chrystusowej, z powodu której też jestem więźniem” - Kol 4,3;

„Bez przestanku się módlcie. Bracia, módlcie się za nas” - 1 Tes 5, 17.25.

Z powodu braku pomocy zewnętrznej w zakresie usuwania różnych przeszkód emocjonalnych oraz duchowych – często są one wrzucane ‘do jednego worka’ – co w procesie ich usuwania prowadzi do różnych nadużyć (wypędzanie demonów depresji, strachu, fobii, itp.).

Krótkie rady dla dzielących się Dobrą Nowiną

Zanim zaczniesz: bądź dla Boga czystym kanałem. Znajdź czas by przemyśleć kondycję własnego duchowego zdrowia, poproś Pana Boga o oczyszczenie i przebaczenie.

Ewangelizacja obejmuje kontakt, świadectwo i pracę Ducha Świętego, a więc to nie dialog lecz trialog: Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę. (1 Kor 2,13n.).

- **Czego nie robić?**

Nie używaj „kościelnego żargonu” typowego dla twego Kościoła

Nie krytykuj ludzi, nawet jeśli są powody by to czynić. To nie jest w duchu Chrystusowym, poza tym – postępując w ten sposób jedynie poróżnisz ludzi ze sobą.

Nie ośmieszaj praktyk wyznawców innych Kościołów (religii). Dla wyznawcy są one cenne i drogie.

Nie chowaj głowy w piasek. Jeśli coś jest niezgodne ze Słowem Bożym – bez osądzania – mów o tym otwarcie.

Unikaj negatywnego nastawienia do kogoś tylko dlatego, że się z nim/nią nie zgadzasz.

Unikaj pytań zamkniętych (zaczynających się na „czy”: Czy jesteś zbawiony? Czy jesteś chrześcijaninem? W to miejsce, np. Co sądzisz na temat Jezusa (informacyjnie), albo osobiście: Kim jest dla ciebie Jezus?

- **Co mamy zrobić mężowie, bracia?**

Szanuj swego rozmówcę. Jest człowiekiem, Bożym stworzeniem – to wystarczy dla oczekiwania i okazania szacunku.

Pamiętaj, że za każdą osobę, którą spotykasz, umarł Chrystus.

Koncentruj się na poglądach i bez wywyższania się, jak i bez kompleksów, mów o swoich poglądach i dlaczego tak wierzysz.

Masz prawo do swojej opinii. Jeśli uważasz, że dotyczy ona także innych – uzasadnij to.

Staraj się jak najprostszą drogą doprowadzić człowieka do Chrystusa. Dyskusje na tematy religijne mogą być pułapką – odłóż je na później.

Pytaj - rozmowę prowadzi nie ten, kto mówi, lecz ten, kto zadaje pytania.

Mów tylko prawdę – w miłości. Niech Twoja wypowiedź będzie przekazem Bożej miłości do osoby i braku akceptacji dla grzechu.

Okazuj praktycznie swą życzliwość osobom, z którymi się nie zgadzasz (jakimś drobiazgiem, np. chęcią udzielenia pomocy).

Jeśli wiesz i rozumiesz, że Twoim przeciwnikiem nie jest druga osoba, ale duchowa rzeczywistość, która stoi za nią – używaj duchowego oręża: modlitwy. Módl się nie tylko o drugą osobę, ale także o jej zmartwienia (np. ma kogoś chorego w rodzinie) – zapytaj lub powiedz, że chciał /abyś to robić.

Odróżniaj oficjalne nauczanie Kościoła od tego w co wierzy i praktykuje Twój rozmówca/-czyni.

Jeśli to możliwe używaj Biblii wydanej, używanej w Kościele rozmówcy.

Wyjaśniaj pojęcia jakie padają w rozmowie (np. Co rozumiesz przez słowo: „chrześcijanin”, „euchrystia”, nawrócenie, i inne).

Na koniec - obiecane w podtytule „wskazanie na Jezusa” w rozmowie z niewierzącymi.

W tym rozważaniu nie chodzi o dzieło zbawienia, ale o to: kim Jezus jest w swej naturze i kim jest dla naszego rozmówcy? W rozmowie mogą ujawnić się różne opinie.

Jezus Chrystus to Syn Boży, „zrodzony a nie stworzony, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, współistotny Ojcu, przez którego wszystko się stało, który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba, przyjął ciało za sprawą Ducha Świętego z Marii dziewicy i stał się człowiekiem; ukrzyżowany za nas pod Poncjuszem Piłatem, pogrzebany, zmartwychwstał dnia trzeciego i wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca i przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych, a królestwu Jego nie będzie końca” (wyznanie wiary z IV w., tzw. symbol nicejski - 325 r. i symbol konstantynopolski – 381 r.)

Przeciwnikiem takiego Jezusa może stać się:

1. Jezus jako wielki (największy) nauczyciel moralności, twórca najdoskonalszego systemu etycznego. Brzmi dobrze, ale brakuje tu logiki. Zgodnie z tym, co Jezus sam o sobie powiedział – albo jest kimś więcej (tak rozumieli to Żydzi, którzy za to, zgodnie z Prawem/Zakonom, chcieli Go ukamienować – mimo to Jezus nie prostował niczego w ich rozumowaniu, nie wyprowadzał ich z ich przekonań, akceptował je); albo się mylił co do siebie (jeśli czynił to świadomie – to znaczy, że kłamał; jeśli nieświadomie – powinien się leczyć z urojeń). W żadnym przypadku nieadekwatne jest określenie Go jako nauczyciela moralności.
2. Jezus tylko emocjonalny ('Zatrąb jeśli kochasz Jezusa' zrób 'Marsz dla Jezusa', albo inny happening). Nie ma nic złego w tym, że ktoś użyje klaksonu, lub zorganizuje happening by wyrazić w ten sposób swoje uczucia do Jezusa. Problem pojawia się wtedy, gdy dzieje się to zamiast kierowania uwagi na Jezusa historycznego.
3. Jezus w teologii wyzwolenia; Jezus w teologii sukcesu; Jezus - Syn Boży, Bóg mocny (ale nie wszechmocny) - do rozwinięcia na wykładzie.
4. Jezus rytualny, tzw. „eucharystyczny”- w tej chwili obecny cieleśnie na ziemi, wraz z duszą i bóstwem, w białym opłatku; w tej postaci przebywa w określonym miejscu, dlatego będąc tam trzeba przed nim klęknąć „na dwa kolana”, i zabiera się go stamtąd - opłatek, który jest żywym Bogiem – Jezusem, w połączonej oprawie - dookoła budynku kościelnego, a także, raz do roku, przenosi się go o kilka przecznic dalej – w celu adoracji. 'Jezus eucharystyczny' to 'najświętszy sakrament'.

Inny Jezus, nie 'anty-Jezus' (antychryst). Jezus, ale inny – zdaniem Francisca Schaeffera to ten, który przy końcu czasów zwiedzie wielu: „Ja osobiście doszedłem do takiego stanu, że ilekroć słyszę dla mnie osobiście tak drogie Imię, Imię 'Jezus', które znaczy dla mnie tak dużo z powodu Osoby historycznego Jezusa i Jego dzieła – zaczynam uważnie nasłuchiwać, ponieważ – z głębokim żalem muszę to stwierdzić – stałem się człowiekiem bojącym się bardziej słowa 'Jezus' niż jakiegokolwiek niemal innego słowa w nowoczesnym świecie. Słowa tego używa się jako sztandaru pozbawionego treści przy czym zaprasza się nasze pokolenie, aby poszło za tym sztandarem. Nie ma w tym jednak żadnego rozumowego czy biblijnego znaczenia /.../ Doszło więc już do tego, że zaistniała okropna sytuacja, w której słowo 'Jezus' stało się wrogiem osoby Pana Jezusa i wrogiem tego, co Pan Jezus nauczał. /.../ Musimy walczyć z tym pozbawionym treści sztandarem oraz z jego głębokimi uzasadnieniami, zakorzenionymi w pamięci rodzaju ludzkiego, którego używa się dla socjologicznych form kontroli.

Przybierający na sile i coraz szybciej rozwijający się bieg wypadków sprawia, że niekiedy się zastanawiam, czy słowa Pana Jezusa, w których stwierdził, że przy końcu tego wieku będą inni Jezusowie, nie oznaczały tej właśnie sytuacji. W coraz większej mierze imię 'Jezus', oddzielone od treści Pisma św. stało się wrogiem historycznego Pana Jezusa, tego Pana Jezusa, który umarł, zmartwychwstał i który przychodzi z powrotem, i który jest wiecznym Synem Bożym. Dlatego bądźmy ostrożni.”

Obawiam się jednak, ażeby, jak wąż chytrą swoją zwiódł Ewę, tak i myśli wasze nie zostały skażone i nie odwróciły się od szczerego oddania się Chrystusowi. Bo gdy przychodzi ktoś i zwiastuje innego Jezusa, którego myśmy nie zwiastowali, lub gdy przyjmujecie innego ducha, którego nie otrzymaliście, lub inną ewangelię, której nie przyjęliście, znosicie to z łatwością (2 Kor 11,3n.).

A Jan odpowiadając, rzekł: Mistrzu, widzieliśmy takiego, który w twoim imieniu wygania demony i zabranialiśmy mu, ponieważ nie chodzi z nami. Wtedy Jezus rzekł do niego: Nie zabraniajcie; kto bowiem nie jest przeciwko wam, ten jest z wami. (Łk 9, 49n.).

Pytania do dyskusji:

Czy istnieje sprzeczność pomiędzy 2 Kor 11,3n. a Łk 9,49n.?

Na ile cytowane fragmenty mogą być pomocne w określeniu ekumenicznej współpracy z innymi Kościołami (Polska Rada Ekumeniczna, Kościół Rzymskokatolicki, Alians Ewangeliczny)?

Ewangelizacja a kultura, czyli rola religii w kulturze współczesnej

Irek Dawidowicz

Wielu antropologów i socjologów, a także teologów zgodnych jest, iż kultura współczesna przeżywa kryzys i dotyczy on istotnych jej elementów. Kryzys współczesnej kultury to kryzys prawdy o człowieku. Błędy antropologiczne, które są skutkiem owego kryzysu stały się przyczyną błędów społecznych, politycznych od totalitaryzmu, a na skrajnym liberalizmie kończąc. Kryzys ten przejawia się szczególnie w formie zmian zachodzących w sferze związków między kulturą a religią. Ujawnia się to formie zanikania świadomości religijnej i braku obecności religii w różnych dziedzinach kultury. Wielu bowiem zarzuca religii czyhanie na autonomię, a tym samym, na wolność współczesnego człowieka. Prezydent Niemiec, na zjeździe w Gnieźnie w kwietniu 2000 roku wypowiedział się w kontekście planów jednoczącej się Europy, iż mimo nieodzownego wkładu chrześcijańskich wartości w procesie integracji Europy przed tysiącem lat, dziś na pierwszy plan wysuwają się bardziej wartości ekonomiczne i polityczne niż religijne.

Zofia J. Zdybicka dostrzega źródła deformacji związków kultury z religią w oświeceniowym rozdziale rozumu i wiary oraz w negatywnym stosunku do religii, a zwłaszcza do chrześcijaństwa, w tzw. ateizmie antropologicznym, czyli „deifikacji człowieka”. W XIX i XX wieku, na niespotykaną dotąd skalę, człowiek uległ odwiecznej pokusie „będziecie jak bogowie”. Antropocentryzm, narastający od Descartesa i pogłębiany przez Kanta i Hegla, uznał człowieka miejscem stawania się absolutu. Feuerbach postrzegał Boga i religię za twory czysto ludzkie. Dlatego można było uznać, iż bogiem dla człowieka stał się drugi człowiek, a jedynym przejawem religii mogła być tylko polityka.

Religia uznana została za spaczoną wizję świata, „opium ludu”, jak mawiał Marks. Powstały zatem utopijne ideologie, jak choćby socjalizm, proponujące nowe, bezreligijne drogi zbawienia i uszczęśliwienia człowieka. „Śmierć Boga” w ujęciu Nietschego stała się motywem rozwoju niezależności człowieka w kierunku tzw. „nadczołowieczeństwa”, a idea zanegowania istnienia Boga otwierała drzwi do samorealizacji i twórczej wolności według Sartre i Freuda.

Jeden z najnowszych nurtów myślowych - postmodernizm, bardzo złożony i wieloaspektowy w swojej istocie, proponuje człowiekowi, by ten zrezygnował z poszukiwania prawdy, gdyż zdaniem jego wyznawców nie ma powszechnie obowiązujących zasad moralnych. Jakakolwiek filozofia nie powinna zatem wskazywać człowiekowi celu i sensu życia, ale jedynie jak być tu i teraz na „drodze donikąd”. Życie, bowiem według postmodernistów, to składowa doznań psychofizycznych, a zwłaszcza tych przyjemnych i na nich człowiek ma koncertować swoje dążenia. Takie ujęcie rzeczywistości nieuchronnie prowadzi człowieka do kryzysu sensu i celu istnienia.

Mimo prób eliminacji Boga i religii z życia ludzkiego, wiara w Osobowego Boga, objawionego przez Jezusa Chrystusa wciąż istnieje.

Leszek Kołakowski – znany polski filozof, w wygłoszonym odczycie podczas kongresu „Sacrum i kultura” zaznaczył, iż chrześcijaństwo istnieje nadal mimo poniesionych strat. Zauważył też, że trwałość współczesnych przekonań chrześcijańskich jest mocno osadzona w

tym samym duchu, co dawni męczennicy. Stwierdził także, iż niesłusznym jest przekonanie, że żyjemy w cywilizacji post-chrześcijańskiej.³² Tym samym uznał, iż religia, a w szczególności chrześcijaństwo jest inwariantem kulturowym – nieodzownym elementem dorobku cywilizacyjnego człowieka.

Wobec powyższego, konkretna rola religii, według Zofii J. Zdybickiej, ma charakter poznawczy, wzorczy i sprawczy.

Podstawowa rola religii w kulturze polega na poszanowaniu źródeł poznania, bowiem dzięki religii dochodzą do kultury nowe prawdy. Prawdy te dotyczą przede wszystkim człowieka, sensu i perspektywy jego życia:

- a) Każda religia, a zwłaszcza chrześcijańska ukazuje, iż Bóg jest ostatecznym źródłem istnienia człowieka i Najwyższym Dobrem, do którego przez całe życie zdąża.
- b) Chrześcijaństwo ukazuje wielką godność człowieka, godność istoty ludzkiej, objawioną w miłości Boga do swego stworzenia.
- c) Religia chrześcijańska ukazuje człowieka jako centrum stworzenia, więc centrum kultury.
- d) Podkreśla nieskończoność perspektywy życia ludzkiego, przez co nabiera nieskończonej wartości jego działalność kulturowa.
- e) Dostarcza podstawowych, najgłębszych racji do podejmowania decyzji w każdym rodzaju ludzkiego działania.
- f) Ustala właściwą hierarchię wartości: prymat ducha nad materią, prymat osoby nad społecznością, prymat moralności nad techniką, prymat miłości nad sprawiedliwością.

Drugą - poza poznawczą rolą religii jest modelowo-wzorcowy charakter. Chrześcijaństwo dostarcza wzorów właściwie spełnionego życia. Chrystus najlepiej objawia człowieka samemu człowiekowi i ukazuje mu jego przeznaczenie.

Wreszcie religia pełni rolę wspomagającą w prowadzeniu w pełni ludzkiego życia. W ujęciu chrześcijańskim, społeczność wiernych, modlitwa oraz praktyka zasad wiary wzmacniają ducha ludzkiego wobec zmagania ze złem, które osłabia jego siły twórcze w realizowaniu najwyższych celów i dążeń.

W tym ujęciu ewangelizacja jako kluczowy segment religii chrześcijańskiej jest nie tylko aktem wyrażania wiary w celu pozyskania uwagi otoczenia, lecz formą kształtowania kultury we wszystkich jej aspektach. Jeśli zbawienie - główne przesłanie chrześcijaństwa chce mieć znaczenie w świadomości współczesnego człowieka, a tylko wtedy jest godne jego świadomej uwagi, nieodzownym jest jego aktywna obecność we współczesnej kulturze mimo istniejących, w tym zakresie sprzecznych wytworów ludzkiego umysłu.

³² L. Kołakowski, *Czy już w po-chrześcijańskim czasie żyjemy*, w: *Sacrum i kultura. Chrześcijańskie korzenie przyszłości*. Lublin 2000, s.43-58.

Jak przygotować kazanie ekspozycyjne? Jak przygotować solidne studium biblijne?

Mateusz Wichary

Kazanie ekspozycyjne jak i solidne studium biblijne określonego fragmentu opierają się na tym samym przygotowaniu – czyli egzegezie. Dlatego omówimy najpierw egzegezę, aby następnie przejść do kwestii związanych rozłącznie z kazaniem i studium.

I. Egzegeza - część wspólna

Przygotowaniem tak do kazania jak studium jest poznanie tekstu. Z języka greckiego nazywa się je *egzegezą* (*egze*: ruch wyciągania czegoś z czegoś innego; *-geza*: wiedza). To więc proces wydobywania wiedzy z Pisma. Proces przeciwny to *eisegeza* (*eis*: ruch wkładania czegoś do czegoś), czyli proces wczytywania własnych poglądów w tekst Pisma. Ogólnie, jeśli nie znamy Pisma, to skazani jesteśmy na *eisegezę*, a nasze studia biblijne i kazania są karmieniem ludzi nie poznaniem Słowa, ale naszymi poglądami.

Zazwyczaj egzegezę dzieli się na 3 części:

- **Obserwacja.** Rz 4,3. Ustalenie CO mówi Pismo? To sedno.

Przeczytaj fragment kilka razy i na kartce obok zapisz sobie czego w nim nie rozumiesz: zaczynając od słów i pojęć, poprzez związki przyczynowo-skutkowe, do ogólnego sensu całego fragmentu.

Zadajemy pytania: (wg tzw. „listy Wilklifa”):

- (1) CO się dzieje/jest mówione?
- (2) KTO robi coś/mówi coś?
- (3) O KIM mówi?
- (4) DO KOGO mówi/ kto jest świadkiem tego, co się dzieje?
- (5) GDZIE to się dzieje?
- (6) CO PRZED (jakie jest połączenie z poprzednimi słowami/wydarzeniami: czy to dalszy ciąg czegoś, skutek?)
- (7) CO PO (jakie jest połączenie z następnymi słowami/wydarzeniami: czy będzie jakiś dalszy ciąg, skutek, a jeśli tak to jaki?)

Odpowiadamy na nie pisemnie (to nasz fundament studium/kazania)

- **Interpretacja.** Gal 4,23. Ustalenie ZNACZENIA tego, CO mówi Pismo. Podstawa to (i) KONTEKST, (ii) wyczucie języka (czyli namysł nad tym, czy język należy rozumieć dosłownie, czy przenośnie).

1. Zadajemy pytania do obserwacji: (i) Co to znaczy?; (ii) Dlaczego? (Po co?).

- Obserwujemy występujące w nim spójniki:
 - *i, oraz* – wskazują na łączność myśli/faktów
 - *bo, albowiem, gdyż, tedy, dlatego, aby* – na wynikanie/ wyjaśnienie myśli/faktów
 - *ale, albo, lub, a* – na kontrast myśli/ faktów

Czasem niektóre spójniki (jak np. „i”) mogą funkcjonować zarówno jako znak łączności, jak wynikania.

Na podstawie tego odpowiedzmy sobie na pytanie:

- Co się z czym łączy?
 - Co z czego wynika?
 - Co jest czego wyjaśnieniem?
 - Co jest skonstrastowane ze sobą?
2. Odpowiadamy na zadane pytania, zawsze w zgodzie z kontekstem.
 3. Posiłkujemy się słownikami, komentarzami w odpowiedzi. Zróbmy sami dla siebie studium słów i pojęć. Jeśli chodzi o słowa, to podstawową (choć nie w pełni satysfakcjonującą) pomocą będzie słownik języka polskiego. Lepiej jest sięgnąć do greki. Nawet, jeśli nie znamy greki, warto jest mieć Biblię w systemie Stronga, gdzie każdemu słowu oryginału przyporządkowano określoną cyfrę. W ten sposób nie rozumiejąc ważnego słowa, możemy sprawdzić, gdzie pojawia się w innych fragmentach Pisma, oraz w jakim znaczeniu. Możemy również odkryć, jaki jest jego źródłosłów, co może nas naprowadzić na najbardziej podstawowy jego sens. Dobrym, choć nie jedynym darmowym źródłem jest serwis [interlinearbible.org](http://www.eliyah.com/lexicon.html), gdzie znajdziemy zarówno tekst Biblii z numeracją Stronga, jak i sam słownik. Sam słownik jest również dostępny na <http://www.eliyah.com/lexicon.html> – to miejsce, gdzie sprawdzam słowa. Studium to ma za zadanie wyjaśnić sens słowa w polskim dwuznacznym (co się zdarza dość często); pokazać inne możliwości tłumaczenia. Ma je przybliżyć.
 4. Formułujemy wnioski, wydobywamy zasady ogólne z fragmentu.
 - **Zastosowanie.** 1Kor 9,9-10. To ODNIESIENIE wniosków (przesłania) tekstu do nas.
- (1). Zadajemy pytania: (i) Co z tego wynika dla nas?/ Jaki to ma wpływ na dzisiejsza sytuację? Gdzie to widzimy? Jak to widać we współczesności? (ii) Co powinienem z tym zrobić? (Może coś zmienić? Może o czymś lepiej pamiętać?)
 - (2). Odpowiadamy na nie.

II. Studium biblijne

1. Przestrogi:

- (1) Pewien człowiek wybrał się na grupę biblijną pierwszy raz. Po powrocie żona pyta go, jak było. „Wspaniale. Nikt nic nie wiedział, ale wszyscy się nawzajem pouczali.”
 - Aby tak nie było musi to być faktycznie *studium*, czyli spotkanie *przygotowane*, z *prowadzącym*, który *ma* coś do przekazania. To nie oznacza, że tylko on coś wie; ale oznacza, że przynajmniej on wie coś więcej, niż reszta.
 - Nie każdy ma coś do powiedzenia o fragmencie (do tego trzeba wiedzy), choć każdy może do jego nauczania się odnieść (do tego wystarczy zrozumieć jego przesłanie). Nie zachęcajmy do nieuctwa.
- (2) Na studium przekazujesz nie tylko treść, ale również *postawę* wobec tej treści. Dlatego musi być obserwacja, żeby ludzie uczyli się tego, co faktycznie Biblia mówi i umieli od tego zaczynać. Musi być interpretacja, żeby ludzie widzieli sens, głębię treści, tego, co Biblia mówi. By byli zachęcani, zbudowani, poruszeni, a nie obojętni i znudzeni w przekonaniu, że w Biblii nic ciekawego nie ma. Musi być zastosowanie,

żeby to nie była sztuka dla sztuki, ale aby faktycznie studium było narzędziem przemiany życia: wskazywania tego co zmienić należy (2Tm 3,16).

2. Prowadzenie

Najważniejszą zasadą w prowadzeniu jest pamiętanie o tym, czym jest studium biblijne. Otóż, **to praca grupy**. To wcale nie wyklucza prowadzącego – ale wskazuje, że nie jest to jego monolog, ale rozmowa.

Jak to zrobić?

- Zadawać pytania. To sedno dobrej grupy.
- Nie odpowiadać samemu na zadane pytania. Studium biblijne to nie jest monolog wewnętrzny prowadzącego. Jak jest, to grupa traci sens.
- Czekać na odpowiedzi.
- Nie bać się ciszy.
- Powodem braku odpowiedzi mogą być albo *zbyt trudne* pytania, albo *zbyt łatwe* (oprócz przyzwyczajenia, że prowadzący i tak sam odpowiada, którego trzeba grupę oduczyć). Jeśli pytanie jest zbyt łatwe, to zadaj trudniejsze; jeśli zbyt trudne, to zadaj prostsze.
- Zadawać pytania pomocnicze.
- W końcu: pomóc fachową wiedzą; wyjaśnić to, co trzeba wyjaśnić.

Podsumowując, sednem w nadaniu grupie formy pracy grupowej a nie wykładu, jest stawianie odpowiednich pytań. Co więc robić, by były *odpowiednie* - czyli, by pomagały dyskusji? Pytania możemy podzielić pod względem użyteczności dla prowadzenia dyskusji na pytania *rozwijające* i *podsumowujące* dyskusję.

Pytania rozwijające dyskusję to pytania **otwarte**, czyli takie, na które istnieje **wiele różnych odpowiedzi**. Rozpoczynają się następująco:

- *O czym mówi ten werset/te wersety?* (to pytanie wstępne do obserwacji. Należy je rozwijać pytaniami pomocniczymi, jak np. *Kto tu występuje? Co oni robią? O czym mówią?*, itp. - według listy Wilkliefa)
- *Co to znaczy..... ?* (to pytanie interpretacyjne. Pytamy o to, cośmy wydobyli przez stawianie pytań obserwacyjnych. Należy pilnować, aby ludzie trzymali się tekstu, a nie pływali)
- *Jak to mogło wyglądać?* (jeśli czytamy jakąś historię czy opis wydarzenia - to pobudzenie wyobraźni, potrzebne w interpretacji tekstu)
- *Jakiś przykład?* (gdy mówimy o ogólnej zasadzie - pytanie interpretacyjne)
- *Dlaczego?* (tak jest; tak postąpił; tak się dzieje; itp. - pytanie interpretacyjne)
- *Jak to wygląda dziś?* (pytanie o zastosowanie)
- *A my?* (pytanie o zastosowanie)
- *Czyli co konkretnie?* (to pytanie uderzające w pobożne slogany, np. „musimy bardziej trwać przy Jezusie”)

Pytania podsumowujące dyskusje to pytania **zmuszające do odpowiedzi tak lub nie**.

Ogólnie, wszystkie zaczynają się od słowa: **CZY..... ?** Np.:

- *Czy zaufałeś Chrystusowi?*
- *Czy jesteś w tej sprawie Bogu posłuszny?*
- *Czy widzisz ten problem w swoim życiu?*

Pytania rozwijające pobudzają do myślenia i wyobraźni; pytania podsumowujące zmuszają do wyciągnięcia wniosków. I jedno i drugie są konieczne. Bez stawiania pytań rozwijających nie zrozumiemy tekstu; bez pytań podsumowujących nie określimy własnego stanu w świetle przesłania Słowa.

Całość spotkania powinniśmy otoczyć modlitwą: na początku o Boże prowadzenie w odkrywaniu Słowa, na końcu o Boże prowadzenie w Jego stosowaniu.

3. Uwagi końcowe:

1. **Nie bój się odejść od tematu**, jeśli dyskusja toczy się o coś ważnym.
2. **Skracaj „wodolejstwo”**. Jeśli ktoś nie ma nic do powiedzenia, a lubi siebie słuchać, delikatnie, ale wprost pokaż mu, że mówi o czymś, o czym nie ma pojęcia, żeby się nauczył słuchać i uczyć od innych, zamiast utrzymywać w nim złudne przekonanie o wyjątkowości własnych sądów.
3. **Promuj osoby ciche**. Kiedy one się odzywają, zazwyczaj są to słowa mądre – wychwyć je i pomóż im dojść do głosu.

Ogólnie, **twórz atmosferę nieskrępowaną, ale jednak wewnętrznie zdyscyplinowaną**. Ludzie powinni wiedzieć jednocześnie i kto tu jest prowadzącym i że mogą się odezwać. Ale wstydić wodolejstwa i wiedzieć, że sednem jest poznanie i zastosowanie Biblii, a nie gadanie o byle czym.

III. Kazanie

W kazaniu mówimy sami. Chodzi jednak o to, abyśmy mówili tak, aby słuchający dali się w to, co mamy im do powiedzenia, wciągnąć. To oznacza potrzebę:

- zaciekawienia
- jasnego przekazywania myśli
- spójności

W tym wszystkim pamiętajmy, że chodzi o to, by wyjaśnić natchniony tekst i wskazać jego skutki dla naszego życia.

1. Przekładanie egzegezy na kazanie

Nie możemy po prostu przeczytać egzegezy. To by było niestrawne. Natomiast, egzegeza powinna kontrolować nasze kazanie.

W oparciu o egzegezę zwróćmy uwagę na

- główny temat fragmentu
- główne myśli, pojęcia
- strukturę.

W oparciu o to stwórzmy główne punkty kazania. Nasze kazanie powinno odzwierciedlać fragment. Następstwo części kazania powinno wynikać z następstwa myśli w fragmencie, z którego nauczamy.

2. Pobudzanie do refleksji

W kazaniu nie chodzi tylko o to, żeby przedstawić nauczanie Biblii. Chodzi również o to, aby pobudzić nim do refleksji. Kiedyś usłyszałem zdanie, które jest dla mnie nieustającym źródłem inspiracji: słuchaj swoich wątpliwości. Kiedy stwierdzisz, co Biblia mówi – słuchaj swoich wątpliwości. Jak ten fragment może wzbudzać wątpliwości? Co może w nim być trudne – do zrozumienia lub zastosowania? Kiedy/dla kogo może on być czymś niemożliwym? A w ogóle, czy w to naprawdę wierzymy, czy raczej udajemy, że tego fragmentu w Biblii nie ma? Jeśli ludzie mają problemy z wiarą w to, co jest stwierdzone – dlaczego? CO sprawia, że tak się dzieje? I jak ty możesz na ta wątpliwość odpowiedzieć?

Istnieją trzy tropy, które możemy wykorzystać:

- Czy to faktycznie właściwie rozumiecie? (*aspekt poznawczy*). Istnieją biblijne pojęcia, których używamy, ale często do końca nie rozumiemy. Warto na to zwrócić uwagę. Zakwestionować to, czy audytorium faktycznie właściwie to rozumie. Zadając np. pytanie takie jak: Ale co to właściwie znaczy....?
- Czy w to wierzymy? Czy to faktycznie stosujemy? (*aspekt przekonania*). Możemy coś rozumieć, ale w to nie wierzyć (np. opętanie; gromienie gorączki). Trzeba wtedy poświęcić czas, aby tę niewiarę nazwać i na nią odpowiedzieć.
- Czy nam się chce? (*aspekt motywacji*). Może być tak, że w coś wierzymy, i coś rozumiemy, ale nie chce nam się – brak nam motywacji. W takim przypadku trzeba poświęcić czas, aby zmotywować audytorium do tego, by stosowali prawdę, która znają.

3. Wskazać zastosowanie

Do każdego z głównych punktów powinniśmy wskazać zastosowanie, przez:

- pytanie, jak to faktycznie z nami jest;
- czasownik w trybie rozkazującym, np. bądź wdzięczny! Walcz o swą wiarę! Nie lekceważ tego, co otrzymałeś!

Bez zastosowania kazanie będzie ciekawe, ale nie pokaże, co trzeba zmienić. Albo w czym trzeba się utwierdzić.

4. Przygotować wstęp i zakończenie

Wstęp i zakończenie oraz temat przygotowuję po skończeniu pracy nad kazaniem. Temat wynika z całości pracy nad tekstem. Staram się go ująć w możliwie najkrótszy i najprostszy sposób, czasem jako pytanie, czasem jako zagadnienie, czasem jako rozkaz/wezwanie.

We wstępie zawsze zaznaczam temat, aby słuchacz wiedział, jaka jest główna myśl wszystkiego, o czym mówię. To pomaga w słuchaniu.

W zakończeniu powtarzam główny temat i częściowe zastosowania całości. Wtedy faktycznie jest to podsumowanie najważniejszych myśli spośród wszystkich, jakie powiedziałem.

5. Przeczytaj/powiedz kazanie przed nabożeństwem

Musisz wiedzieć, co chcesz powiedzieć. Musisz znać swój tekst. Musisz znać również swój plan kazania – aby pewnie prowadzić swe audytorium w tym, co chcesz im przekazać. Temu służy bądź to przeczytanie całości (zazwyczaj sprawdzam też wszystkie dodatkowe odnośniki biblijne, aby wyraźnie widzieć, po co one są, czy nie zapisałem ich błędnie), bądź to powiedzenie całości na głos. Przez kilka pierwszych lat kazania zawsze mówiłem raz do

siebie; obecnie wystarczy mi czytanie. Tak czy inaczej, musisz dobrze znać treść swojego kazania!

6. Poleganie na Duchu Świętym

Zdarzało się, że czułem, iż jakiś aspekt kazania jest szczególnie ważny dla słuchających. Wtedy go rozwijałem. Ale wtedy tym bardziej to, co przygotowałem, okazywało się ważne, choć samo kazanie wyszło znacznie dalej. W skrócie, o ile nie jesteś poproszony o kazanie znienacka, powinieneś się do niego przygotować, zarówno poprzez poznanie tekstu, jak przygotowanie porządnego jego przedstawienia. Bóg może Cię poprowadzić w trakcie w poszerzenie, czy pogłębienie tematu, ale na pewno podoba Mu się twoje poważne podejście do wyjaśniania Jego Słowa.

Główne problemy etyki chrześcijańskiej w ujęciu protestanckim

Janusz Kucharczyk

Konspekt

I. Zarys Metaetyki. Związek etyki z podstawami teologii chrześcijańskiej z perspektywy protestanckiej.

1. Chrześcijańska koncepcja Boga jako fundament etyki
 - Świętość Boga
 - Trójca święta jako wspólnota miłości. Trynitarny wymiar etyki chrześcijańskiej.
 - Boża sprawiedliwość
 - Boża miłość wobec stworzenia
2. Człowiek jako stworzony na Boży obraz i podobieństwo, etyczny wymiar ludzkiej godności
 - Stosunek człowieka do Boga
 - Stosunek człowieka do bliźnich
 - Stosunek człowieka do reszty stworzenia
3. Grzech jako rzeczywistość ludzkiego życia
 - Konsekwencje dla relacji Bóg – człowiek
 - Konsekwencje dla relacji międzyludzkich
 - Konsekwencje dla relacji z resztą stworzenia
4. Prawo
 - Zbiór zasad organizujących ludzkie życie. w stosunku do Boga.
 - W stosunku do ludzi i stworzenia. Deontologia chrześcijańska.
 - Sumienie jako prawo w ludzkim sercu.
 - Prawo Starego i Nowego Testamentu. Tora i kazanie na górze.
 - Prawo jako Boży ideał, pedagog prowadzący do Chrystusa.
5. Zbawienie z łaski przez wiarę – związek z etyką
 - Problem stosunku uczynków do wiary. Paweł a Jakub. Legalizm a antynomizm. Wolność a Prawo.
 - Centralne znaczenie Chrystusa dla etyki chrześcijańskiej
 - Etyczny wymiar odrodzenia: „Już nie ja żyję, ale Chrystus we mnie” a nie „Przyjęcie Jezusa do serca”
6. Działanie Ducha świętego i uświęcenie
 - Rola uświęcenia w życiu chrześcijanina
 - Owoce Ducha świętego a wartości i cnoty
 - Granice uświęcenia. Doskonałość a grzeszność. Problem perfekcjonizmu.
7. Filozoficzna perspektywa zagadnień metaetycznych. Ujęcie chrześcijańskie.
 - Realizm czy nominalizm. Znaczenie i realność zasad etycznych.
 - Obiektywizm czy subiektywizm.
 - Supernaturalizm czy naturalizm.
 - Absolutyzm czy relatywizm. Hierarchia wartości.
 - Idealizm czy utylitaryzm, intencje czy skutki.

Pytania do dyskusji:

- Ateiści mówią, że chrześcijanie są interesowni: czynią dobrze, by iść do nieba, a nie piekła. Jak na to odpowiesz?
- Dobrze jest to co każe czynić Bóg, czy Bóg każe czynić to co jest dobre?
- Jak pogodzić Bożą miłość z karą wieczną?
- Dlaczego grzech jest taki groźny, skoro bywa tak przyjemny?
- Surowsze wymagania stawia Stary czy Nowy Testament?
- Po co Prawo, skoro rodzi ono grzech?
- Dlaczego Luter nie lubił listu do Jakuba?
- Czy ktoś, kto uwierzył i umarł z zapicia na śmierć może być zbawiony?
- Jak myślisz chrześcijanie ewangelikalni częściej zapominają de facto o zbawieniu z łaski wpadając w legalizm czy o znaczeniu uczynków popadając w antynomizm?
- Co jest groźniejsze?
- Po co uczynki skoro jest łaska?
- Czy Paweł sobie przeczył mówiąc, że zbawienie jest z łaski a zarazem że kto czyni uczynki ciała królestwa Bożego nie odziedziczy?
- Po czym poznać, że człowiek jest odrodzony?
- Co to znaczy duchowe życie?
- Który werset biblijny mówi o przyjęciu Jezusa do serca jako osobistego Pana i zbawiciela?
- Czy można kiedyś skłamać, ukraść, zabić niewinną osobę? Jeżeli tak to dlaczego i kiedy? Jeżeli nie, to dlaczego i jak tego dotrzymać?
- Co jest lepsze czynić zło w dobrych intencjach czy dobro w złych (dla zysku, pochwały, manipulacji)?
- Czy lepiej czynić czyn potępiony przez Biblię ale w zgodzie z sumieniem, czy zgodny z Biblią, ale wbrew sumieniu? Dlaczego?
- Czy trzeba być ewangelicznie wierzącym (ewangelikalem) by być zbawionym, czy to wystarczy do zbawienia?

II. Wprowadzenie do etyki ogólnej – podstawowe zasady etyki chrześcijańskiej w ujęciu protestanckim

1 Przykazanie miłości, jego odmiany i konsekwencje

- Miłość Boga do człowieka jako jego fundament
- Chrystus jako wyraz Bożej miłości
- Miłość człowieka do Boga
- Miłość człowieka do człowieka
- Miłość do nieprzyjaciół
- Miłość małżeńska
- Miłość do braci w Chrystusie

2. Złota reguła postępowania

- Uniwersalny charakter Złotej Reguły
- Złota reguła a przykazanie miłości
- Zastosowanie praktyczne

3. Zasada naśladowania Boga

- Świątość jako zasada postępowania „Bądźcie święci jak i ja jestem święty”
- Naśladowanie Chrystusa
- Niesienie krzyża

4. Duchowość a etyka

- Duchowy wymiar etyki chrześcijańskiej
- Znaczenie praktyk duchowych dla etyki
- Etyczny wymiar praktyk duchowych

Pytania do dyskusji:

- Bóg jest miłością, to oznacza dla nas większe wyzwanie czy możliwość folgowania sobie?
- Jeżeli miłość jest decyzją, to czy decyzja o ślubie z kimś jest tym samym co miłość?
- Czym różni się miłość od uczucia?
- Co to znaczy kochać Boga? Czy to jest łatwe?
- Czy bycie chrześcijaninem w praktyce prowadzi do pogłębienia miłości do ludzi?
- Jak kochać nieprzyjaciół?
- Czym różni się miłość małżeńska od miłości do bliźniego?
- Kto jest naszym bratem? Po czym to poznać? Czy sam ten fakt rodzi miłość?
- Czy w życiu kierujesz się Złotą regułą? Podaj przykłady.
- Czy można stosować Złotą regułę bez miłości i na odwrót?
- Miłość czy świętość? Co ważniejsze? Kto jest lepszy rozpustnik i alkoholik który oddał życie za innych czy ktoś kto żył świętym życiem ale jest pozbawiony odwagi by oddać życie za kogoś?
- Czy chrześcijanie ewangeliczni naśladują Chrystusa.
- Co oznacza krzyż dla ciebie konkretnie i praktycznie?
- Czy modlitwa i post czynią człowieka lepszym, pod jakim warunkiem?
- Po co się modlić?

III. Wstęp do etyki szczegółowej – protestancka etyka indywidualna

1. Etyka pracy i powołania

- Protestancka a katolicka etyka pracy
- Znaczenie pracy w życiu chrześcijanina
- Etyka biznesu
- Rola pieniędzy w życiu chrześcijanina
- Czas wolny

2. Etyka seksualna i życia rodzinnego

- Etyczny wymiar małżeństwa
- Etyczny wymiar celibatu
- Cnota czystości a rozwiązłość jako grzech przeciw ciału
- Cnota wierności a cudzołóstwo
- Chrześcijanin wobec nadużyć i patologii seksualnych.

3. Etyka stosunków międzyludzkich

- Zobowiązania etyczne wobec innych ludzi
- Etyczny wymiar przyjaźni

4. Bioetyka

- Świętość życia
- Aborcja
- Eutanazja
- Sztuczne zapłodnienie
- Służba wojskowa. Czy chrześcijanin może być żołnierzem?
- Stosunek do zwierząt i roślin

Pytania do dyskusji:

- Jak należy rozumieć nowotestamentowe potępienie nacisku na pieniądze o dobra materialne?
- Na czym polega wartość pracy i jej etos?
- Jak odróżnić etos pracy od konsumpcjonizmu?
- Po co się żenić?
- Czy celibat ma sens?
- Na czym polega zło rozwiązłości, wolnego seksu, prostytutki skoro nikomu się nie wyrządza krzywdy?
- Na czym polega zło zdrady małżeńskiej?
- Czy przyznawać się do jednorazowej zdrady?
- Co jest złego w homoseksualizmie?
- Czy przyjaźń jest wartością chrześcijańską?
- Jak na co dzień realizować miłość chrześcijańską?
- Czy chrześcijanin ma być tolerancyjny?
- Co jest złego w aborcji, skoro embriion niewiele czuje?
- Czy można kiedykolwiek usprawiedliwić spędzanie płodu? Przy gwałcie, kazirodztwie, chorobie?
- Co jest złego w eutanazji?
- Czy chrześcijanin może prosić kiedykolwiek o skrócenie jego cierpień w drodze eutanazji?
- Czy chrześcijanin może skorzystać z metody in vitro? Czy można za to wykluczyć ze zboru?
- Czy chrześcijanin może być żołnierzem?
- Czy istnieje chrześcijańskie uzasadnienie praw zwierząt?
- Czy chrześcijanin powinien dbać o środowisko naturalne?

IV. Podstawowe zagadnienia protestanckiej etyki społecznej

1. Etyczny wymiar Kościoła
 - Życie we wspólnocie jako problem etyczny
 - Znaczenie Kościoła w życiu chrześcijanina
2. Etyczna ocena kwestii społecznych i globalnych
 - Totalitaryzm i dyktatury
 - problemy rasowe
 - kwestie ekonomiczne, globalizacja, kapitalizm
 - prawa człowieka
 - prawa kobiet i dzieci, kryzys rodziny
 - ochrona środowiska
3. Zaangażowanie chrześcijanina w życie społeczne. Ocena postaw z biblijnej perspektywy.
 - „W świecie ale nie ze świata” jako przewodnia zasada
 - izolacjonizm/separatyzm (tradycja anabaptystyczna)
 - serwilizm, kooperacjonizm, tradycja luterkańska
 - partycypacjonizm – tradycja reformowana w polityce
 - Rozdział kościoła od państwa, neutralność światopoglądowa, szczególny wkład baptyzmu
4. Doktryny polityczne z perspektywy etyki chrześcijańskiej ze szczególnym uwzględnieniem protestantyzmu
 - Konserwatyzm i chadecja
 - Liberalizm i libertarianizm

- Socjalizm, socjaldemokracja, feminizm, ruchy gejowskie
- Nacjonalizm i ruchu narodowe
- Totalitaryzmy i autorytaryzmy

Pytania do dyskusji:

- Po co chodzić do Kościoła?
- Czy mamy jakieś etyczne zobowiązania wobec innych członków Kościoła? Na czym one polegają?
- Jak ocenić chrześcijan służących w Wehrmachcie?
- Czy baptyści, którzy mieli niewolników byli prawdziwymi chrześcijanami?
- Czy walka z rasizmem jest chrześcijańska?
- Na czym polega chrześcijański stosunek do antysemityzmu?
- Czy chrześcijanin ma troszczyć się o ludzi biednych i pokrzywdzonych? Jeśli tak to jak?
- Ewangelizacja czy praca charytatywna co jest ważniejsze?
- Jak zapobiegać kryzysowi wartości rodzinnych?
- Prawa człowieka konkurencja dla wartości chrześcijańskich czy ich wyraz?
- Prawa kobiety i dziecka – konkurencja dla wartości chrześcijańskich czy ich wyraz?
- Czy chrześcijanin ma się przejmować zniszczeniem środowiska naturalnego?
- Po co chrześcijanin ma się angażować w politykę?
- Na czym polega relacja Kościoła do świata? Jakie pociąga za sobą praktyczne konsekwencje?
- Czy neutralność wyznaniowa i światopoglądowa państwa jest wartością chrześcijańską?
- Czy da się biblijnie uzasadnić izolację od życia politycznego?
- Jakie są granice posłuszeństwa wobec władzy? Jak należy rozumieć to, że wszelka jest od Boga?
- Czy chrześcijanin powinien domagać się prawnego zakazu aborcji, eutanazji, narkotyków, prostytucji?
- Czy chrześcijanin powinien być konserwatystą lub chadekiem? Czy może? Do jakiego stopnia?
- Czy chrześcijanin powinien być liberałem lub libertarianinem? Czy może? Do jakiego stopnia?
- Czy chrześcijanin powinien być socjalistą, lewicowcem, feministą? Czy może? Do jakiego stopnia?
- Czy chrześcijanin powinien być narodowcem, nacjonalistą? Czy może? Do jakiego stopnia?
- Czy chrześcijanin powinien popierać systemy autorytarne lub totalitarne? Czy może? Do jakiego stopnia?

Główne problemy etyki chrześcijańskiej w ujęciu protestanckim

Wstęp. Co to jest etyka?

Pojęcie to pochodzi od greckiego słowa *ethos* oznaczającego zachowanie. Odkąd uczeń Platona Ksenokrates z Chalcedonu wprowadził podział filozofii na logikę, fizykę i etykę utrzymuje się jako nazwa jej działu o charakterze normatywnym dotyczącego ludzkiego zachowania, opisuje ona nie fakty, lecz zasady moralne, nie to co jest, ale to co należy czynić, jaki jest cel ludzkiego życia i jak osiągnąć szczęście. W tradycji katolickiej etyka jest wyłącznie działem filozofii, jej odpowiednikiem na gruncie teologicznym jest teologia moralna. Protestantyzm, który mniej podkreślał odrębność tych dziedzin, nie akceptując tomistycznej idei autonomiczności ludzkiego rozumu w kwestiach dotyczących wiary i moralności etykę włączył wprost do teologii. Wraz z dogmatyką i apologetyką należy do teologii systematycznej. Żeby rozróżnić etykę opartą na założeniach teologicznych od czysto racjonalnej stosuje się przymiotniki, odpowiednio teologiczna i filozoficzna. W praktyce jednak często występują one łącznie. Każda etyka filozoficzna, która odwołuje się do chrześcijaństwa staje się też teologiczną, a teologiczna nie może zrezygnować też z argumentów racjonalnych, filozoficznych, choćby w dyskusji z etykami świeckimi.

I. Zarys metaetyki. Związek etyki z podstawami teologii chrześcijańskiej z perspektywy protestanckiej

1. Chrześcijańska koncepcja Boga jako fundament etyki

Nie ma etyki chrześcijańskiej bez założenia istnienia biblijnego Boga. Dla wierzących jest On podstawą i źródłem całej moralności, dotyczy to także tej praktykowanej przez przedstawicieli innych religii czy ateistów. Reguły i wartości nie mogą się brać znikąd, muszą być w czymś usadowione. Dla chrześcijanina tym czymś (kimś) jest Bóg. On pozostaje miarą pozwalającą odróżniać dobro i zło. On jest dobry (Mk 10,18) i nie ma innego dobra niż pochodzące od niego. Zło zaś jest oddaleniem się od Niego jako od wzorca. Spór toczy się o to czy ma związek on bardziej z Bożą Naturą czy Wolą. Nacisk na tę drugą podkreśla to, że ponad Bogiem nie ma niczego, czym miałby się kierować, ale zarazem jego dobro czyni pustym a Bóg staje się kapryśnym tyranem. Faktycznie ponad Nim nie ma już nic, ale jest On ograniczony samym sobą, nie może zanegować siebie. Nakaz mordowania czy nienawiści byłby zaprzeczeniem samemu sobie, dlatego nigdy Boża Wola nie może prowadzić do tego prowadzić. Bóg nie jest w stanie sobie zaprzeczyć, dlatego jego przykazania wynikają z tego kim jest. Jego doskonałość nieskończenie przewyższa wszelkie stworzenie. Dlatego Bóg a nie natura jest podstawą tego co być powinno.

2. Człowiek jako stworzony na Boży obraz i podobieństwo, etyczny wymiar ludzkiej godności

Pismo święte nazywa człowieka stworzeniem na obraz i podobieństwo (Rdz 1,26-27). W kategoriach etycznych to podstawa ludzkiej godności i podmiotowości, powód tego, że ludzi nie można traktować instrumentalnie. Wyróżnia go to spośród całego stworzenia, choć ono w całości posiada znamiona swojego Stwórcy. Człowiek jest wszakże kimś w kim On objawia swą naturę, nie przypadkiem Jego Syn stał się człowiekiem. Jako doskonały obraz Boga był wręcz jego wzorcowym egzemplarzem. Człowiek ma objawiać sobą Boga. Powinien o tym pamiętać zarówno, kiedy myśli o sobie samym, w relacjach z innymi jak i z resztą stworzenia. Dlatego bycie człowiekiem oznacza upodobnianie się do Chrystusa – im bardziej tym pełniej się jest ludzkim. Dotyczy to każdego. Sobą być można dopiero tylko w ten sposób. Bycie

sobą wbrew Chrystusowi oznacza oddalanie się od siebie. Kto umarł, zaparł się dla mnie ten będzie mieć życie wieczne, kto wybrał swoje życie ten je straci.

3. Grzech jako rzeczywistość ludzkiego życia

Grzech nie jest złamaniem tego czy innego przepisu, ale stanem w którym trwa każdy człowiek, ludzkość jako taka na wskutek oddalenia się od Boga, jest on zerwaniem więzi ze Stwórcą (Rz 3,9; 5,12). Żadna refleksja etyczna, która pretenduje do miana chrześcijańskiej, nie może tego faktu pominąć. Grzech oznacza degradację tego obrazu Bożego, który tkwi w człowieku. Z tego powodu nie może być tym, do czego został powołany. Grzech oznacza rozdarcie między tym co jest, a tym co być powinno. Uznanie tego faktu jest koniecznym warunkiem wszelkiego etycznego postępowania. Oznacza to zarówno rzetelną wiedzę na temat tego co jest jak i być powinno.

4. Prawo

Bóg wyraził swoje zasady etyczne, do których człowiek musi się odnosić, jeżeli chce mieć dobry obraz samego siebie. W stosunku do całej ludzkości określa ją podstawowy zbiór zasad znanych od czasów Noego, wobec Izraela definiuje je Tora (Prawo Mojżeszowe), Jezus podniósł jej wymagania w kazaniu na górze, które jest Prawem Chrystusowym i sam swym życiem wypełnił je doskonale (Mt 5,17-20). Obecne jest też ono każdym człowieku w danym mu przez Boga sumieniu i każdej kulturze poprzez powszechne odczytanie jego podstawowych zasad. Prawo określa miarę, do której musi się człowiek odnosić, by mieć dobre rozpoznanie siebie samego. Bez niego nie zauważyłby swojej grzeszności. Ono jest idealnym elementem prawdy o niej, tym co być powinno a nie jest i obiektywnym wyrazem dobra, definiując je treść i określając jego granice. Odzwierciedla Bożą naturę w sposób dostosowany do ludzkich warunków, o tyle też jest zmiennym (patrz wyżej). Samo ono nie jest jeszcze chrześcijańską etyką, stanowi jedynie jej szkielet, pozbawiony jednak życia wskutek grzechu. Wymaga elementu subiektywnego – przemiany umysłu danego człowieka.

5. Zbawienie z łaski przez wiarę – związek z etyką

Fundamentem chrześcijaństwa podkreślanym zwłaszcza przez protestantyzm jest zbawienie z łaski przez wiarę w odkupieńczą śmierć Jezusa Chrystusa (Rz 3,21-25) Jego osoba i dzieło: życie, nauczanie, śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i nadzieja powrotu jest osią chrześcijańskiej etyki i jej podstawowym punktem odniesienia, czyni ją w ogóle możliwą. Bywa to wszak różnie rozumiane. Do zbawienia uczynki potrzebne nie są, ale czy to znaczy, że są one nieważne, a jeżeli jednak tak nie jest, to cóż oznacza, że zbawienie jest za darmo? Dla Lutera List Jakuba był podejrzany, bo sugerował, że zbawienie – wbrew Pawłowi – zależne jest od uczynków. Do tej pory chrześcijanie to różnie rozumieją. Mogą przy tym popaść w dwa przeciwstawne błędy, które oba są podważeniem zasad chrześcijaństwa, czyli w legalizm lub antynomizm.

Trzeba podkreślić, że ilekroć Biblia mówi o sądzie, mówi o odwołuje się do uczynków, nigdy nie wprowadza innego kryterium oceny niż one. Czasem pojawia się interpretacja, że wierzący może wskazać na uczynki Jezusa i to one zostaną osądzone jako dobre, wystarczy wiara w to. Taki pogląd prowadzi jednak do antynomizmu, przekonania, że prawo nie obejmuje wierzących, gdyż ci zbawieni są jedynie samą wiarą bez udziału uczynków, które wykonał za nas Chrystus. Opinii takiej nie da się jednak utrzymać. Pozostaje ona w oczywistej sprzeczności nie tylko z Listem Jakuba (Jk 2,14-26), ale i samą ewangelią: Jezus wszak mówi, że po owocach ich poznacie (Mt 7,15-20), i nie ci którzy mówią Panie, Panie będą zbawieni, ale którzy pełnią wolę Ojca (Mt 7,21-23). Również sam Paweł mimo, że głosił otwarcie zbawienie z łaski a nie z uczynków, wyraźnie naucza, że chrześcijanin musi

wydawać uczynki będące owocami Ducha, a unikać ma tych pochodzących z ciała (Ga 5,16-26), nie może też być pozbawiony miłości (1 Kor. 13,1-3). Tradycja protestancka nauczała tu zawsze, że uczynki są niezbędne jako owoc, efekt, znak nawrócenia, niewłaściwe życie jest dowodem braku wiary i odrodzenia do nowego życia. Faktem jest jednak, że ludzie nawróceni również grzeszą. Pytanie brzmi jak ustalić granicę tolerancji dla tego faktu by nie popaść w antynomizm unikając wszakże legalizmu. Ten z kolei jest przekonaniem o istnieniu sztywnych wyznaczników tego co wolno a czego nie i co przesądza o czymś zbawieniu. W praktyce często prowadzi do faktycznej negacji zbawienia z łaski przez wiarę. Konflikt tych dwóch postaw jest realny i trwały, często protestantyzm w praktyce nie jest wolny ani od jednego ani od drugiego, trzeba jednak uznać oba za sprzeczne z jego podstawami. Warto też zauważyć, że postawy te często występują razem dotycząc innych sfer życia, szczególnie widoczne jest to w niektórych środowiskach o uznających się za fundamentalistyczne jak pewne ruchy pietystyczne - ewangelikalne i charyzmatyczne. Rozwiązuje się go podkreślając rolę uświęcenia, procesu dopuszczającego oznaki słabości jednak realnie zachodzącego i prowadzącego do względnej przynajmniej doskonałości, opartej na szczerości, miłości i przyjęciu Bożej łaski oraz dążeniu do dobra ze świadomością własnej słabości.

6. Działanie Ducha Świętego i uświęcenie

Problemu łaska – uczynki nie da się zatem rozstrzygnąć bez uwzględnienia roli trzeciej osoby Trójcy Świętej. Ona wszak dokonuje odrodzenia człowieka i daje nowe życie (J 3,5-8) To właśnie Duch Święty mimo grzeszności ludzkiej natury pozwala na odnowienie obrazu Stwórcy w człowieku. Boże atrybuty wyznaczające etyczne zasady i będące dla nas źródłem wartości realizują się w nas przez Ducha Świętego jako Jego owoce (Ga 5,22-26) stając się w odrodzonym człowieku cnotami. Proces regeneracji inicjuje zaś wiara, też przynoszona przez Ducha. Stanowi to subiektywny element chrześcijańskiej etyki, coś co nie istnieje jak Prawo niezależnie od umysłu człowieka, ale coś co może dokonać się tylko w nim. Dopiero wtedy etyka chrześcijańska jest kompletna, gdyż tylko na gruncie nauki o nawróceniu, odrodzeniu i uświęceniu daje się zdefiniować: etyka chrześcijańska to zbiór reguł, które opisują życie człowieka odnowionego przez Ducha i wydającego Jego owoce. Jednakże praktyka życia ludzi uznających się za chrześcijan pozostaje często daleka od tego ideału. Pojawia się tu wspomniany wyżej problem granicy wymagań stawianych odrodzonej jednostce będącego echem sporu legalizm - antynomizm, ale dotyczy zakresu zmian w życiu, a nie warunków zbawienia. Zwolennicy perfekcjonizmu wierzą w możliwość doskonałej przemiany człowieka dokonującej się wskutek uświęcenia. W skrajnej postaci jest na pewno pogląd błędny. Biblia mówi wszak o grzechach wierzących . Z drugiej strony każdy naśladowca Chrystusa wezwany jest do doskonałości, a nie do usprawiedliwiania własnych słabości. (1 J 1,8–2,6)

7. Filozoficzna perspektywa zagadnień metaetycznych. Ujęcie chrześcijańskie.

Etyka chrześcijańska nie jest jedyną jej formą, jest ich wiele, a opierają się one na różnych założeniach. Specyfikę chrześcijańskiego ujęcia w kontraście do innych koncepcji pozwala opisać etyka filozoficzna. Metaetyka to refleksja nad samą etyką, jej sensem i charakterem. Nie formułuje konkretnych reguł zachowań, lecz sam ich status i sens. Co opisują normy etyczne, o czym mówią, co to znaczy, że jedna zasada jest słuszna a inna nie, co o tym decyduje. Jedni negują sensowność wszelkich norm moralnych uznając je wyłącznie za wyraz emocji (emotywizm). Dla drugich są one sensowne, ale podległe intuicji, nie logicznym definicjom (intuicjonizm etyczny), inni jeszcze widzą w nich odbicie obiektywnych platońskich idei, istniejących niezależnie od człowieka i natury, dla niektórych zaś te są jedynie wyrazem funkcjonowania praktycznego rozumu (kantyzm), czy też ludzkiej natury (etyka oświeceniowa czy ewolucyjna). Często też traktuje się je jako wyraz raczej

poszczególnych kultur (relatywizm kulturowy), ich sens i obowiązywanie łącząc ze społeczeństwem w którym funkcjonują, traktując je jak konwencjonalne twory kulturowe.

Chrześcijanie jakkolwiek spierają się o pewne aspekty istoty etyki, na pewno uznają ją za obiektywną, przynajmniej o tyle, że związana jest z Bogiem. Niektórzy traktują zasady etyczne za istniejące realnie same w sobie (realizm) inni za wyraz Bożej woli – zbiór Bożych rozkazów mających znaczenie tylko w tym kontekście, gdyby Bóg zechciał mógłby dać inne zasady (nominalizm), ale na pewno nie są czymś dowolnym – Bóg jest ich źródłem. O tyle też etyka chrześcijańska jest supernaturalistyczna – swoje źródła widzi ponad naturą czy społeczeństwem. Osobną kwestią jest spór między relatywizmem a absolutyzmem, dotyczy on tego czy zasady etyczne są stałe i bezwzględne, czy też zależne od jednostki, kultury, stylu życia, sytuacji itp. Chrześcijańska etyka jest absolutystyczna, jednakże nie w skrajny sposób. Dopuszcza pewną hierarchię wartości, stwierdzając ich względność w stosunku do siebie – te wyższe mogą w pewnych okolicznościach uchylać inne. Życie (swoje, choć dawniej zakładano że nie tylko – stąd stopy i wojny religijne) warto oddać za wierność Bogu, albo za swoich bliskich czy przyjaciół, ale już nie dla ratowania mienia. Wartością niższą od życia jest własność i prawdomówność, także religijne rytuały. Jezus powołuje się na to, że Dawid jadł przeznaczone dla kapłanów chleby pokładane gdy był głodny (1 Sm 21,1-7; Łk 1-5). Rachab skłamała dla ratowania Izraelitów i jest za to chwalona (Joz 2,1-7; Jk 2,25). Inny, choć nieco podobny spór: subiektywizmu z obiektywizmem dotyczy tego czy zasady etyczne są w człowieku czy poza nim. Pokrywa się on częściowo z poprzednim, ale możliwa jest etyka subiektywna a zarazem absolutna. Chrześcijaństwo zawiera elementy i obiektywne i subiektywne. Istnieje Boże Prawo, Boża sprawiedliwość, ale realizuje się one przez przemianę umysłu, która jest pewnym procesem, wzrostem, dojrzewaniem i uświadamianiem sobie tego, ma więc charakter subiektywny. Inny podobny spór dotyczy tego czy ważniejsze są intencje czy skutki. Dla utilitarysty liczą się skutki, pochwali uczciwość, która wyrasta z żądzy zysku i wyrachowania, dla kantysty ważna jest intencja spełnienia obowiązku, nawet gdyby przyniosło te złe skutki. Chrześcijanin powinien posiadać czyste intencje, i o tyle nie może być utilitarystą, zasad etycznych nie redukuje wszak do przyjemnych i pożytecznych konsekwencji tych czy innych zachowań. Ale nie może lekceważyć skutków. Wreszcie etyka bywa deontologiczna, nastawiona na obowiązki, zakazy lub nakazy lub aksjologiczna nastawiona na wartości. Prawo tak Starego jak Nowego Testamentu jest deontologiczne, ale nauka o owocach Ducha Świętego jest aksjologią mówi o wartościach realizujących się w życiu osoby odrodzonej, nie legalistycznych zasadach.

II. Wprowadzenie do etyki ogólnej – podstawowe zasady etyki chrześcijańskiej w ujęciu protestanckim

1. Przykazania miłości, ich odmiany i konsekwencje

Podstawową zasadą etyki chrześcijańskiej są przykazania miłości, do Boga i bliźniego (Mt 22,34-40). One regulują stosunek człowieka do Boga, innych ludzi i siebie samego, także życie rodzinne i społeczne. Niestety często jego przesłanie – na różne, często sprzeczne sposoby – bywa wypaczane zarówno przez krytyków chrześcijaństwa jak i samych jego wyznawców. Traktuje się jako podstawę do pobłażliwości, a to w reakcji powoduje lekceważenie tego przykazania przez część wierzących, często też egoistycznie redukuje się miłość do tej, którą Bóg darzy człowieka. Gdy tymczasem dla chrześcijanina powinna być ona podstawowym zobowiązaniem moralnym. Były już te przykazania obecne w Starym Testamencie (Pwt 6,5; Kpł 19,18), ale ich wagę w pełni odślania Nowy Testament. Jak mówi apostoł Jan, jego źródłem jest miłość Boga do człowieka (1J 4,7-12). Polega ona na upodobnieniu się do Boga przez wzajemną relacje. Bóg okazuje miłość grzesznemu

człowiekowi po to by w nim wzbudzić ją wobec Niego i bliźnich. On jakkolwiek okazuje miłość człowiekowi, bo ten jest jego obrazem, to jednak by ją zrozumieć trzeba najpierw uświadomić sobie ludzką grzeszność. Boża miłość do człowieka jest w niczym niezastąpiona, płynie z głębi Bożego wnętrza i dociera do człowieka tak go od wewnątrz przekształcając. Jej ucieleśnieniem jawi się osoba Jezusa Chrystusa i to pod każdym względem. Samo jego wysłanie wynika z Bożej miłości do świata (J 3,16). Jego życie i dzieło było wyrazem miłości do ludzi i do Ojca a Bóg w Nim okazał miłość do człowieka, którym wszakże też był. Przezeń ukochał wszystkich, którzy w Niego uwierzą. W ten sposób człowiek upodabnia się do Boga i otrzymuje świadomość wagi miłości będącej pewnym sposobem istnienia. Takim, który Bóg objawił w Jezusie jako wychodzenie z siebie ku drugiemu. Trudna do zdefiniowania, ale można ją opisywać co widać w pawłowym hymnie ku niej w 13 rozdziale I Listu do Koryntian. Sprowadzanie jej jedynie do uczuci nieco ją spłyca i prowadzi do płaskiego sentymentalizmu, czy kiepskiego entuzjastycznego mistycyzmu, ale nazywanie ją decyzją, jak się to także często czyni w kręgach ewangelikalnych sprowadza ją do czegoś technicznego i biurokratycznego, a na swój sposób sakramentalnego czy niemalże magicznego, decyzja jest czymś powierzchownym i łatwo zmienialnym. Miłość wszak to życie dla kogoś w poczuciu jedności z nim, utraty siebie dla niego i odnalezienie siebie w kimś drugim, afirmacją tego kogo kochamy, musi obejmować wszystko. Jezus za ludzi umarł, poświęcił im siebie i żył z nimi, a w końcu za nich umarł. Mimo, że był Bogiem uznał się za człowieka i tak żył. Miłość to rezygnacja z poczucia własnej ważności, wyjątkowości i racji. To zrobienie w sobie miejsca dla innych. Tak powinien żyć chrześcijanin, by wzorem 2 rozdziału listu do Filipian móc jak Jezus opróżnić się z samego siebie i myśleć nie tylko o sobie ale i o innych. Takiej postawy wobec każdego człowieka oczekuje w Biblii Bóg od chrześcijanina. Miłość do Boga jest podstawą miłości do bliźniego, bez niej nie ma sensu. Są one ze sobą powiązane, jedna wynika z drugiej. Miłość do bliźniego uzasadniona jest faktu stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo Boga, zakłada więc miłość do Niego, ta zaś musi za siebie wyrażać w miłości do bliźniego. Jak powiada w swoim pierwszym rozdziale Jan, kto mówi, że kocha Boga, którego nie widzi a nie kocha bliźniego, którego widzi, jest kłamcą (1J 4,20-21). Życie dla bliźnich jest sposobem funkcjonowania chrześcijanina, oznacza całkowite oddanie innym i życie w ten sposób. Szczególnym przypadkiem miłości bliźniego jest miłość małżeńska, mająca być obrazem relacji Chrystusa do Kościoła. Najtrudniejszą zdaje się być ta do nieprzyjaciół (Łk 6, 27-36). Oznacza to działanie wbrew naturalnej żądzy zemsty, własnym interesom i emocjom, odkrycie człowieka we wrogu. Ale to przecież istota stosunku Boga do człowieka, przecież grzesznika, czyli buntownika, wroga.

2. Złota Reguła postępowania

Złota Reguła (Mt 7,1-6.12) stanowi dopełnienie do przykazania miłości. Mówi to samo, ale na inny sposób: Czyńcie to, co chcielibyście aby i wam czyniono. Samo przykazanie miłości jest dość nieprecyzyjne, nie wynika z niego nic dla konkretnych działań, w imię miłości można wszak zrobić wszystko. Ta zaś daje sposób odróżniania dobra od zła – i tu jest niezbędna – ale nie może zastąpić podstawowych przykazań, samo jej mechaniczne wypełnianie będzie wszak jałowym legalizmem. Jej formami są obietnica jednej miary (jaką miarą innych mierzysz, sam zostaniesz odmierzony) oraz zakaz sądenia połączony z pewnością braku osądzenia siebie samego (nie sądźcie, a nie będziecie osądzeni) czy powiązania wybaczenia innym z przebaczeniem własnych grzechów przez Boga. Wszystkie one wszak sprowadzają danego człowieka i innych do jednej płaszczyzny, podobnie jak miłość, ale w sferze intelektualnej i definiowalnej a nie uczuciowo-intuicyjnej jak tamta. Ma charakter uniwersalny i ponadkulturowy, różne jej wersje (często bardzo podobne do tej ewangelicznej) znaleźć można w innych tradycjach religijnych czy etycznych, nieraz bardzo od siebie odległych, podobne sformułowanie obecne jest na przykład w etyce konfucjańskiej. Znane też

było w myśli żydowskie przed Jezusem (Gemaliel, nauczyciel apostoła Pawła), Pewną jego wersją jest imperatyw kategoryczny Kanta. Nie obejmuje ona jednak całej etyki chrześcijańskiej, reguluje jedynie stosunki międzyludzkie. Nie da się z niej wyprowadzić zakazu nadużywania alkoholu czy narkotyków albo nakazu czystości seksualnej, jeśli tylko komuś nie przeszkadzają te zachowania u innych.

3. Zasada naśladowania Boga

Dlatego nie byłoby etyki chrześcijańskiej bez zasady naśladowania Boga. Wyznacza ona reguły świętego życia. Stary Testament wyrażał ją wezwaniem Stwórcy: Bądźcie święci bo ja jestem święty (Kpł 11,44; 19,2), Nowy zaś ją zachowuje (1P 1,16). . Z niej wyprowadzono między innymi reguły czystości rytualnej. Ta wraz z świętością odnosiła się szczególnie do kapłanów. W Nowym Testamencie Jezus stał się dla nas zarówno kapłanem jak i ofiarą (9, 11-12) wyznaczając tak nowe standardy świętości . Naśladowanie Boga oznacza teraz pójście za Chrystusem, co zaś pociąga za sobą konieczność wyrzeczeń – „niesienia krzyża” (Mt 10, 37-39; 16,24-26) . Tak nazywa się tam drogę do świętego życia. Chrześcijanin winien sam z siebie składać ofiarę żywą (Rz 12,1-2) jako kapłan i baranek zarazem, podobnie jak Jezus. Na tym powinno polegać chrześcijańskie życie. Świętość stanowi dopełnienie moralności wyznaczonej przez Złotą Regułę o te zachowania, które nie dotyczą relacji z innymi ale są wyrazem stosunku do własnego ciała jako świątyni Ducha Świętego. To uwolnienie się z tego co ogranicza naszą duchowość przez sprowadzanie nas do tego co niższe: nawyków, mechaniki, instynktów, zniewoleń – wyraz panowania życia nad śmiercią, ducha nad materią, ludzkiej godności nad zezwierzęceniem. Bez tego nie można upodobnić się do Boga. Jest rezygnacją z siebie po to by siebie odzyskać w Jezusie i śmiercią dla nowego życia. Przyjęcie prawdy o sobie bez iluzji i usprawiedliwień, których ludzie na co dzień używają to jej konieczny warunek wstępny, za nim idzie całkowite oddanie się Bogu. Jest to powiązane z miłością, ale jakby ją poprzedza jako przygotowanie dla niej i poszerzeniem o te aspekty, które nie dotyczą bezpośrednio relacji z człowiekiem czy Bogiem.

4. Duchowość a etyka

Etyka chrześcijańska musi się łączyć z duchowością, czyli zbiorem praktyk, które umożliwiają przemianę niezbędną dla życia uświęconego. Bez tego byłaby etyką świecką. Duchowość to instrumenty, które umożliwiają pokonanie dystansu między ideałem wyznaczonym przez Boga a grzeszną ludzką naturą, pomiędzy tym co jest, a tym co być powinno. To praktyki, które same w sobie w konwencjonalnym znaczeniu nie podlegają ocenie etycznej. Czy ktoś się modli czy pości, to jego sprawa, nie czyni to go dobrym czy złym. W perspektywie biblijnym czyny takowe też same w sobie nie są dobre ani złe, decyduje tu stojąca za nimi intencja – złą jest szukanie szybkiego poklasku, dobrą miłość do Boga i bliźnich (Mt 6,5-8; 16-18). Jeśli modlitwa, post, studiowanie Biblii i medytacja (w znaczeniu biblijnym nie religii Wschodu) zbliżają mnie do Boga i bliźnich są dobre, inaczej są złe lub bez znaczenia. Nie można bez nich tego osiągnąć, nie mogą jednak stać się celem samym w sobie, winny rodzić dobre owoce.

III. Wstęp do etyki szczegółowej – protestancka etyka indywidualna

1. Etyka pracy i powołania

Etyka katolicka z ewangelicznej wzdargy dla pieniędzy i dóbr materialnych – zarówno Stary jak zwłaszcza Nowy Testament stale podkreślają złe skutki pogoni za pieniędzmi (Łk 16,13; 6,20.24; Mt 6,19-21 wyprowadza wniosek konieczności oddzielenia się od tego świata – dla pragnących głębszej duchowości – przez życie zogniskowane na kontemplacji i odosobnieniu w klasztorze głosząc tak zasadę ascezy zewnętrznej, jak ją określił Max Weber.

Protestantyzm bynajmniej nie neguje podstaw, z których katolicyzm wyciąga takie konsekwencje. Nie dochodzi jednak do tak rozumianej ascezy zastępując ją taką, którą ten socjolog określił mianem wewnątrzświatowej. Świętość życia nie realizuje się w ucieczce od tego co świeckie, ale wchodzi w sam środek świata. Powołanie chrześcijanina wypełnia się w jego pracy. Pieniądze nie są celem, praca ma służyć poskramianiu ludzkiej cielesności i łożeniu na dobro wspólne i słabszych – ewangelicki etos pracy. Życie zawodowe i praca nie jest gorszą, mniej duchową częścią ludzkiego życia, ale pozostaje w sferze uświęcenia i pełnego oddania się Bogu, nie po to by spełniał On zachcianki i schlebiał duchowej pysze, ale by za jej pomocą realizować przykazanie miłości i zasadę naśladowania Chrystusa wypełniając w ten sposób swoje powołanie. Winno się to realizować na co dzień, żadna dziedzina nie może pozostawać poza duchowością, świętością i oddaniem się bliźnim. Jeśli praca chrześcijanina nie jest realizacją tych wartości to jego wiara pozostaje ułomna i niepełna. Powinna być więc ona podporządkowana wartościom duchowym, nie pędowi do kariery czy gromadzeniu zasobów, o czym w praktyce się często nie pamięta i protestancki etos pracy wczesnego kapitalizmu bywa zastępowany konsumpcjonizmem późnego. Tak z formy ascezy często staje się ona tylko drogą do zaspokojenia ludzkich potrzeb. Z drugiej strony nie może zastąpić ani pomniejszyć innych wartości: rodziny, poczucia szczęścia, przyjaźni, troski o innych, cieszenia się naturą, wysiłkiem fizycznym, kulturą itd. Tym bardziej nie wolno jej zajmować miejsca należnego Bogu, wtedy staje się bałwochwalstwem, podobnie jak koncentracja na zysku, dobrach materialnych. Wbrew znanemu powiedzonku są formy zarabiania, które hańbią i są niegodne chrześcijanina. Poza oczywistymi jak prostytutka czy bycie płatnym mordercą itp., na pewno za niemoralne uznać należy wszelkie formy pracy, które polegają na kłamstwie, oszustwie, wyzysku, zdzierstwie itp., a przecież zdarzają się takie. Często dla zysku sprzedaje się ludziom towar ukrywając jego mankamenty, wyłudza kredyty, których nie są w stanie spłacić celowo wprowadzając ich w błąd. Taka profesja jest grzechem i jeśli nie może być wolna od tych praktyk, chrześcijanin powinien jej zaniechać. Uznanie pieniędzy za najwyższą wartość wyjaławia życie i pozbawia tego co w nim ważne, oddala człowieka od Boga. Niszczy Jego obraz w nim, dlatego jest bałwochwalstwem.

2. Etyka seksualna i życia rodzinnego

Zachodzi analogia między różnicą w pojmowaniu życia zawodowego przez katolików i protestantów z odmiennością w rozumieniu seksualności i życia rodzinnego. Sfera ta nie może znajdować się poza duchowością, ale to w niej winna się ona wyrażać, a miłość małżeńska powinna być wyrazem miłości bliźniego i obrazem stosunku Chrystusa do Kościoła (Ef 5,21-32). Dlatego, że relacja między mężczyzną a kobietą jest sposobem objawiania się Boga tak istotne jest to, by nie została ona wypaczona, to niweczy bowiem świętość życia. Małżeństwo wszak to sposób istnienia człowieka i odzwierciedlenia Bożej natury, objawiającej się zawsze w miłości i jedności osób. Z drugiej strony protestanci powinni uważać, by w polemice z katolicyzmem nie negować wartości celibatu – co czasem się zdarza. Biblia wszak stawia go wyżej od małżeństwa (1 Kor 7,32-35), tyle, że inaczej niż w katolicyzmie nie wiąże go z funkcją w Kościele, ani nie zachęca do tworzenia wspólnot złożonych wyłącznie z celibatariuszy ślubujących czystość seksualną i zawsze z jej perspektywy ma charakter całkowicie dobrowolny. Te katolickie praktyki są zatem krytykowane z perspektywy protestanckiej jako w żaden sposób biblijnie nie uzasadnione. Zarówno małżeństwo jak i celibat są pewnymi darami i życie w nich zgodnie z Bożymi regułami wymaga pracy nad sobą, pokory i miłości. Egoizm, narcyzm, skupianie się na sobie nie pomaga ani w jednym ani w drugim. Dojrzałość emocjonalna i etyczna jest potrzebna w obu przypadkach. Jednego i drugiego trzeba się nauczyć, co wymaga uświęcenia, pracy nad sobą i oddania Bogu.

Negatywnym dopełnieniem do nakazu życia w małżeństwie lub celibacie są czyny uznawane w Biblii za grzech. W istocie jest to kilka różnych kategorii i nie należy ich ze sobą mieszać. Zdrada małżeńska jest grzechem nie dlatego, że łączy się z seksem ale że polega na nielojalności i zawiedzeniu zaufania, podważeniu intymnych relacji. Jest instrumentalnym traktowaniem drugiego człowieka, sprowadzaniem go do przedmiotu, który można odstawić, kiedy ma się na to tylko ochotę i zastąpić nowszym, ładniejszym, bogatszym, sprawniejszym. Jeszcze jaśniej widać to w porzuceniu drugiego człowieka dla kogoś innego. Dlatego Chrystus nazywa rozwody cudzołóstwem (Mt 5,31-32). Oczywiście zdarzają się one, czasami ludzie po nich wchodzą w nowe związki i wtedy sytuacja się komplikuje. Pojawia się tu zatem pytanie, na które odpowiada się różnie: czy właściwym jest zerwanie nowego związku dla życia w samotności czy budowanie nowego i szczerego. To trudne kwestie, ważne jest tu by rozwodu czy porzucenia kogoś nie nazywać dobrem, choć czasem wina bywa różnie rozłożona, porzucenie bywa często raczej ucieczką przed przemocą i pogardą. Nigdy jednak nie jest to czymś dobrym, choć czasem zdarza się i tak, że większa wina leży po stronie porzuconej.

Innym przypadkiem oczywistego zła w tej sferze jest przemoc seksualna, ale też nie seks jest tu złem, ale owa przemoc – instrumentalne potraktowanie drugiego człowieka. To może być gwałt, który wbrew stereotypom najczęściej zdarza się wśród ludzi sobie znanych albo na randce, także czasem w małżeństwie. Słysz się także opinie, że gwałt małżeński nie istnieje, bo żona winna jest posłuszeństwo mężowi, ale zapomina się przy tym o miłości męża do żony wzorującej się na Chrystusie. Innym bardziej masowym i wyjątkowo haniebnym złem tego rodzaju jest handel żywym towarem, który jest poważnym problemem społecznym, chrześcijanie też powinni się nim zainteresować.

Zupełnie odmiennego rodzaju grzechem jest rozwiązłość, tu sam seks staje się czymś złym, dlatego że bywa tu często celem samym w sobie. Wolny seks czy prostytutka zdają się nie prowadzić do krzywdy, nikogo wszak się do niczego nie zmusza, są one jednak wykorzystaniem czyjejś słabości, przejawem przedmiotowego traktowania drugiego człowieka i siebie samego, sprowadzeniem się do sfery czysto biologicznej czy fizycznej, uleganiem namiętnościom, instynktom, popędom, redukcją do fizjologicznej mechaniki, negacją Bożego obrazu w sobie, kalaniem świątyni Ducha Świętego jaką winno być ciało (1 Kor 12-20).

Inną jeszcze wreszcie rzeczą jest grzech przeciw naturze czyli pewne formy seksualności, które stoją w sprzeczności z jej sensem i celem. Tu Biblia potępia przede wszystkim zoofilię i homoseksualizm, a także kazirodztwo, można też tu dodać pedofilię. Myśląc o tych zjawiskach z jednej strony nie można zapominać o jednoznacznym potępieniu przez Biblię dla tych praktyk (Rz 1,26-27) czy nieczystych myśli w tym zakresie (same skłonności są raczej pokusą, a ta nie jest grzechem), z drugiej strony należy wszakże dostrzegać kryjące się za nimi konkretne ludzkie dramaty i słabości unikając taniego moralizowania, piętnowania takich osób i osądzania. Miłość chrześcijańska obejmuje też i takich ludzi, (oczywiście również ich ofiary jak w przypadku pedofilii). Pojęcie homofobii, mimo że bywa nadużywane i z perspektywy biblijnej stosowane za szeroko to opisuje realne zjawisko, pogardy i agresji wobec osób okazujących pociąg do własnej płci. Wśród chrześcijan czasami ma to miejsce, a przecież pogarda i agresja nigdy nie są dobre.

3. Etyka stosunków międzyludzkich

Przykazanie miłości objawia się nie tylko w małżeństwie ale powinno dotyczyć wszelkich kontaktów międzyludzkich. Nigdy nie może ono zostać zniesione czy podważone. Miłość nie

może być tylko ogólnym hasłem, ale powinna być praktykowana na co dzień. Chrześcijaństwo zachęca do aktywnej troski o innych, do niezamykania się w swoich sprawach, interesach, pasjach, potrzebach, ale do pracy na rzecz drugiego człowieka, który powinien być zawsze przedmiotem naszej troski i odpowiedzialności w domu, w pracy w kościele, w czasie wolnym. Oznacza to życzliwość, cierpliwość, odpowiedzialność za słowa, chęć pomocy i gotowość do współpracy, uczciwość w kontaktach. Zawiedzenie zaufania, wykorzystanie czyjejś słabości, intrygowanie dla czyjejś szkody, szukanie zemsty, roznoszenie pomówień, unoszenie się gniewem jest negacją zasad etyki chrześcijańskiej, bo oznacza brak miłości bliźniego, a to jest równoznaczne z odrzuceniem nauczania Chrystusa. Przyjaźń Biblia stawia wysoko o tyle, o ile Jezus nazywa apostołów swoimi przyjaciółmi i uznaje za wzór miłości oddanie życia za przyjaciół swoich. Ale tak rozumiana musi być zobowiązaniem etycznym wobec danej osoby, łączyć się ze szczerą troską o jej dobro, pewną formą miłości do bliźniego, bardzo intensywną, nie może być jednak być stawiana wyżej niż wierność Bogu i traktowana czysto hedonistycznie.

4. Bioetyka

Wszelkie życie pochodzi od Boga i dlatego jest święte, odbija wszak sposób istnienia samego jego Stwórcy – Boga żywego. Wszystko co żyje zasługuje na szacunek. Jakkolwiek chrześcijaństwo nie głosi charakterystycznej dla niektórych religii Wschodu zwłaszcza dżinizmu zasady ahimsy, niekrzywdzenia, która obejmuje wszystkie istoty żywe, to podkreśla że żadna forma zabijania nie leży w ideale życia, który wyznaczył Bóg. W raju Adam i Ewa mieli jeść tylko owoce. W praktyce chrześcijaństwo nie nakłada na wierzących aż tak restrykcyjnych ograniczeń, ale zakazuje wszelkiego nieuzasadnionego zabijania, choć to oczywiście może być to różnie rozumiane. Życie zasadniczo podlega ochronie. Bezwzględnej to niewinne ludzkie, co pozostaje poza dyskusją, ale spór toczy się o obszary peryferyjne, z różnych powodów nie oczywiste. Czy są sytuacje, kiedy można zabić niewinnych? Tylko dla ratowania życia większej ich liczby, ale jak liczyć wartość ich egzystencji. Padają tu różne odpowiedzi. Większe kontrowersje budzą aborcja i eutanazja. W przypadku tej pierwszej jest to sprawa definicji człowieka, życia ludzkiego i uzasadnienia troski o życie. Jeśli uznamy że wynika ona z chęci nie zadawania cierpienia, to dojdziemy do wniosku, że płody nie czują zbyt wiele, „mniej niż matka, która nie chce ciąży, więc zabicie dziecka jest sumarycznie lepsze. To uzasadnienie utylitarystyczne. Kiedy uznamy jednak, że życie ludzkie jest święte, bo pochodzi od Boga, zakaz staje się silny. To perspektywa chrześcijańska. Osobną sprawą jest problem legalności usuwania ciąży, to część etyki społecznej. Podobnie ma się rzecz z eutanazją, jeśli uznamy, że naczelną zasadą etyczną jest unikanie cierpienia i suma korzyści to będzie ona nam się jawić jako słuszna. Przy założeniu jednak, że życie ludzkie pochodzi od Boga i jest święte, eutanazja staje się moralnie niedopuszczalna, a jedynym sposobem unikania cierpienia jest medycyna paliatywna, skuteczna choć ekonomicznie mniej opłacalna i z pewnej ściśle utylitarystycznej perspektywy mniej racjonalna.

Osobną kwestią są współczesne techniki medyczne: metoda in vitro, badania prenatalne, inżynieria genetyczna, klonowanie, komórki macierzyste itp. Protestantyzm zasadniczo nie sprzeciwia się tego typu badaniom, o ile nie łączą się one z zabijaniem płodów. In vitro jako metoda zapłodnienia jest dopuszczalne – w przypadku bezpłodności, ale na razie niesie za sobą konieczność zabijania zarodków, to zaś może budzić wątpliwości. Podobne stanowisko zajmuje w sprawie klonowania, lepszą alternatywą wobec niego są komórki macierzyste, na pewno sprzeciwia się wszelkim czysto przedmiotowym sposobom traktowania ludzkiego życia, człowiek nigdy nie jest rzeczą, materiałem, czy zbiorem części zamiennych, ani czymś co można dowolnie kształtować według arbitralnych zachcianek, jest Bożym stworzeniem, i dlatego zawsze jego życie zasługuje na szacunek.

Kolejnym problemem leżącym raczej w sferze zainteresowań etyki społecznej, ale też w jakimś stopniu bioetyki jest kwestia wojny i kary śmierci. W kontekście etyki indywidualnej można zapytać, czy chrześcijanin może być żołnierzem, katem lub też zabić kogoś w samoobronie. Tu od zawsze istniały różne stanowiska. W protestantyzmie negatywną (pacyfistyczną) odpowiedź na te pytania stawiają wbrew tradycji reformowanej czy luteranckiej anabaptyści (dzisiaj menonici i amisze). Ruch baptystyczny jest w tej kwestii podzielony. To pytanie o hierarchię wartości: życie ludzkie, sprawiedliwość, ojczyzna, państwo. Jeżeli życie postawimy ponad tymi pozostałymi wartościami, to trzeba uznać je za złe. Ale tak niekoniecznie trzeba uczynić. Sprawa zostaje kontrowersyjna. Inną kwestią jest stosunek do życia nieludzkiego. Ideałem, jak wspomnieliśmy na początku, jest brak przemocy i w stosunku do zwierząt – Adam miał jeść głównie owoce. Biblia dopuszcza jedzenie mięsa, ale jako efekt niedoskonałości płynącej z grzechu. Ogród Eden miał być miejscem troski człowieka o rośliny i zwierzęta. Prawo mojżeszowe reguluje również te kwestie wprowadzając przepisy chroniące inne niż człowiek istoty żywe. Na pewno nie ma chrześcijańskiego uzasadnienia krzywdzenia zwierząt lub niszczenia roślin dla zabawy, rozrywki czy odreagowania gniewu, choć bywa to tolerowane przez niektóre tradycje chrześcijańskie. Ich życie ma swoją wartość. Prawa zwierząt chrześcijanin uznaje o tyle jednak o ile zachowana zostaje hierarchia istnień. Ludzkie życie ma zawsze przewagę nad życiem zwierząt czy roślin, bo tylko człowiek jest stworzony na obraz Boga. Na nim ciąży jednak odpowiedzialność za całe stworzenie jak i za Ziemię, którą dał mu Pan. Na pewno niszczenie jej nie jest wyrazem tej odpowiedzialności i przeczy podstawom etyki chrześcijańskiej.

IV. Podstawowe zagadnienia protestanckiej etyki społecznej

1. Etyczny wymiar Kościoła

Żaden chrześcijanin nie został powołany do życia duchowego w pojedynkę. Zbawienie dokonuje się wszak w ciele Chrystusa, czyli społeczności wierzących zwanej Kościołem (1 Kor 12,12-31). W Biblii ten wspólnotowy wymiar jest przedstawiony bardzo wyraźnie. Każdy jest członkiem Ciała Chrystusowego, zbawionym być można tylko w nim. Wbrew obiegowym sloganom Bóg nie kocha konkretnego Jasia czy Małgosię, ale świat, a tych którzy z niego przez wiarę wyszli kocha jako części Kościoła, małżonką Chrystusa nie jest żaden wierzący, ale Kościół jako całość. Chrześcijanin nie może prowadzić w pełni etycznego życia w zgodzie z zasadami biblijnymi, jeżeli dobro Kościoła nie stawia przed swoim własnym. Oczywiście Kościół rozumianego jako Ciało Chrystusa, sieć wzajemnych relacji ludzi, sióstr, braci w wierze. Bycie częścią Kościoła oznacza życie dla współwierzących, służenie im i dzielenie się swoimi talentami dla ich dobra, wyrozumiałość, cierpliwość wobec nich, zdolność do karcenia w duchu łagodności ale i do przyjmowania uwag pod własnym adresem.

2. Etyczna ocena kwestii społecznych i globalnych

Kościół wszak nie żyje w próżni. Bóg umiłował świat (J 3,16), nie pojedynczych ludzi. Świat ten pozostaje jednak wrogi Bogu (1 J 3,1). Chrześcijanin ma pełnić w nim rolę kaganka i soli przemieniając go swoim świadectwem (Mt 5,13-16), wyczulonym na zło dziejące się wokół. Obok indywidualnych problemów dostrzegać winien też zjawiska społeczne o lokalnym i globalnym znaczeniu. Ewangelikalizm był w XVIII i XIX wieku wrażliwy na różne kwestie społeczne i aktywnie zwalczał negatywne zjawiska w życiu publicznym, kiedy jednak nurty liberalne zredukowały chrześcijaństwo do kwestii etycznych i społecznych, zaczął przenosić swą uwagę na ewangelizację w wymiarze czysto religijnym zapominając z wolna o tego typu problemach. Od pewnego czasu się to zmienia, ale taka postawa nie jest ciągle oczywista.

Dominuje w tym nurcie protestantyzmu ewangelia osobistego zbawienia. Sporami wokół stosunku Kościoła do świata zajmiemy się niżej, ale najpierw trzeba opisać te zjawiska wykraczające poza etykę indywidualną, z którymi chrześcijanie spotykali się w dziejach. Są to wszelkie przejawy niesprawiedliwości czy zła wyrządzanego ludziom na masową skalę, które wpisane zostały w określony porządek społeczny. W żadnej epoce tego nie brakowało. W starożytności chrześcijanie na przykład potępiali walki gladiatorów i choć akceptowali niewolnictwo, samych niewolników stawiali na równi ze współwyznawcami z innych grup społecznych, podobny stosunek wykazywali wobec kobiet, sierot, ludzi zepchniętych na margines. Chrześcijaństwo właśnie w kulturze europejskiej upomniało się o nich głośno jako pierwsze tak wyraźnie. W Chrystusie nie ma wszak Pana i niewolnika, mężczyzny i kobiety (Ga 3,23-29). Trzeba było w historii się jakoś ustosunkować do różnych przypadków oczywistej niesprawiedliwości wpisanej w strukturę władzy i system polityczny. Robiono to zresztą na różne sposoby, niestety nie zawsze właściwie. Jeżeli chodzi o protestantyzm to doprowadził on zarówno do rozwinięcia się pewnych zjawisk godnych uznania, jak też czasami angażował się w sprawy, które na szacunek nie zasługują. Z jednej strony niewątpliwie wpłynął na rozwinięcie się demokracji (szczególny jest tu wykład baptyzmu), z drugiej na jego gruncie rozwinęły się pewne polityczne patologie, lub też otwarcie się im nie sprzeciwiał.

Trzeba tu wymienić różne formy instytucjonalnego rasizmu, w skrajnej postaci eksterminację ludności tubylczej w niektórych krajach Ameryki, Afryki, Azji i Australii, akceptację niewolnictwa ludności czarnoskórej, a potem w łagodniejszej nieco formie systemu segregacji rasowej w południowej Afryce i Ameryce Północnej, a także przynajmniej częściowe poparcie dla narodowego socjalizmu i antysemityzmu w Niemczech a także rasistowskich przejawów niektórych ruchów nacjonalistycznych i faszystowskich w Europie. Także protestanci do jakiegoś stopnia sankcjonowali owe systemy uzasadniając je teologicznie, z drugiej strony także z ich szeregu wywodzą się nonkonformiści i opozycjoniści wobec tych systemów. Wystarczy wymienić tu nazwiska ewangelikalnego anglikanina Williama Wilberforce'a (walka z niewolnictwem w Wielkiej Brytanii) luterańskiego teologa Dietricha Bonhoeffera, przeciwnika nazizmu w Niemczech czy Martina Luthera Kinga baptystycznego pastora, walczącego z segregacją rasową w USA – laureata pokojowej nagrody Nobla, w przypadku tych dwóch ostatnich męczenników w tej sprawie. W przypadku Niemiec w grę wchodziła też akceptacja dla totalitaryzmu, ale o tym niżej.

Do innych ważnych kwestii społecznych należą sprawy związane z systemem gospodarczym. Na pewno przez podkreślanie etosu pracy protestantyzm przyczynił się do rozwoju kapitalizmu sprzeciwiając się feudalnym strukturom i głosząc hasła republikańskie. Choć i tu nie był wolny od przemocy jak w rewolucji angielskiej, gdzie purytańska gorliwość prowadziła do przelewu krwi. Sam kapitalizm też nie zawsze przybierał tak uduchowione, ascetyczne formy jak w czasach purytan. Często prowadził do patologii, ostrych nierówności i wyzysku. Chrześcijaństwo czasem również to jakoś sankcjonowało utrwalając status quo, ale potrafiło też sprzeciwić się tego typu zjawiskom w sposób bardziej konstruktywny niż świeckie rewolucje. Na pewno przebudzenie metodystyczne i rodzący się anglosaski ewangelikalizm wraz z brytyjskim oświeceniem lepiej rozładowały napięcia społeczne niż krwawe rządy jakobinów we Francji w czasie rewolucji francuskiej w oparciu o często antychrześcijańskie idee oświecenia francuskiego, czy późniejsza rewolucja październikowa. Dzisiejsza gospodarka wolnorynkowa też nie jest wolna od różnych problemów, prowadzi do wyzysku krajów uboższych dawnego trzeciego świata, doprowadza do kryzysów, znacznego nieraz bezrobocia, łączy się z degradacją licznych grup społecznych, a jednocześnie rozbudza konsumpcjonizm, negatywne zjawiska związane z pracą w wielkich korporacjach, które

prowadzą do degradacji charakteru wzmacniając egoizm, narcyzm i skupienie się na własnej karierze, mobbing. Za czym idzie kryzys rodziny, wzrost liczby aborcji czy rozwodów. To pozostaje wyzwaniem dla etyki chrześcijańskiej.

Skutkiem ubocznym społecznego rozwoju gospodarczo cywilizacyjnego w ostatnich stuleciach jest też dewastacja środowiska naturalnego, która wywołała reakcję w postaci ruchów ekologicznych, nierzadko odwołujących się do innych niż chrześcijaństwo światopoglądów, jak ruch ekologii głębokiej. Chrześcijanie zmuszeni do ustosunkowania się do tej kwestii postępują różnie, czasem rozwijają własne ruchy ekologiczne, w tym też ewangelikalne, czasem uznają tego typu ideologie za z gruntu podejrzane i sprzeczne z ich wiarą. Wszystkim wyżej opisanym zjawiskom można wszak sprzeciwiać się na różne sposoby. Chrześcijanie stoją przed wyzwaniami, jakie stawia mu świat, winien się ustosunkować do takich kwestii jak prawa człowieka prawa kobiety albo prawa dziecka, uznać je za bliskie moralności chrześcijańskiej (uwzględniając, że częstokroć to niektóre środowiska protestanckie – zwłaszcza ruch baptystyczny – były ich prekursorami) albo jej przeciwne. Postępują tu różnie. O tym niżej. Zanim się przyjrzymy się chrześcijańskiej ocenie różnych pomysłów na poprawienie świata, najpierw trzeba postawić pytanie o sensowność aktywności chrześcijaństwa w sferze polityki, bo i ta sprawa budzi kontrowersje.

3. Zaangażowanie chrześcijanina w życie społeczne. Ocena postaw z biblijnej perspektywy

Sposób zaangażowania chrześcijanina w te kwestie pozostaje sprawą kontrowersyjną. W dużej mierze wiąże się to z rozstrzygnięciami eschatologicznymi. Najmniej aktywności społecznej służy premillenaryzm, który w skrajnej formie prowadzi do całkowitej izolacji od reszty społeczeństwa. Takie stanowisko było bliskie pierwszym chrześcijanom, potem wyrażało się w ruchach monastycznych, w niektórych przejawach średniowiecznych ruchów hiliastycznych, czy podobnych tendencjach obecnych w skrajnych przejawach ruchów reformacyjnych, w tym nierzadko u anabaptystów. Współczesnym przykładem ekstremalnym pozostające na marginesie chrystianizmu ruch badacko-jehowicki. W obrębie protestantyzmu jednak taka postawa też jest obecna, choć przybiera inne formy. Skrajne stanowisko, choć odmienne niż wyżej wspomniane zajmują wywodzący się z tradycji anabaptystycznej menonici, a zwłaszcza ich radykalna odmiana amisze. Świadomie odrzucając możliwość aktywnej obecności w świecie polityki i państwa są konsekwentnie apolityczni i pacyfistyczni żyjąc w swego rodzaju skansenach z dala od głównego nurtu społecznego. Nie unikają wszakże zaangażowania (zwłaszcza menonici) społecznego czy charytatywnego. Zakładają wszakże, że ten świat jest zły i chrześcijanin nie powinien się z nim wiązać oczekując wiernie przyjścia Pana. W umiarkowanej wersji pogląd ten popiera spora część chrześcijan ewangelikalnych również podkreślających konieczność upadku tego świata i nadzieję na tysiącletnie królestwo rządów Chrystusa. Ale nie zawsze musi to oznaczać zakaz aktywności politycznej, ta będąc wbrew tendencjom obecnym w świecie, nie prowadzi do jego przemiany, ale jest wyrazem oporu wobec nich. Kościół jednak zasadniczo wycofuje się tu z uczestnictwa, polityka jest domeną zepsutego świata. Na pewno trzeba docenić to ewangeliczną niechęć do przemocy i mocne podkreślanie zasady, że królestwo Chrystusa jest nie z tego świata (J 18,33-37), ale ów separatyzm może robić wrażenie ucieczki od problemów jakie stwarza świat, a nie sprzeciwianie się im. Jezus wszak od życia się nie izolował.

Od czasów Augustyna silnie zaznacza się też inna postawa, zakładająca aktywny udział chrześcijaństwa w polityce. Zgodnie z nią Kościół powołany jest do czynnej walki z grzesznym światem, tysiącletnie królestwo nie jest rzeczywistością, która przyjdzie, ale

symbolicznym przedstawieniem obecności Kościoła w świecie (amillenializm). Taki pogląd dominujący był w tradycji katolickiej (choć nie tylko ten), przybierał wtedy formę papocezaryzmu. Nieco inną jego wersję rozwinęła protestancka tradycja reformowana, oznaczała ona aktywną interwencję w świat polityki kształtując w ten sposób współczesne społeczeństwo obywatelskie. Choć na ogół oznacza ona symboliczne rozumienie tysiącletniego królestwa z księgi objawienia, to i tu powstała forma millenaryzmu, ale traktująca tysiącletnie królestwo jak zwieńczenie dziejów ludzkości – postmillenaryzm. Warto tu zwrócić uwagę na prezbiteriańskiego kaznodzieję i oświeceniowego filozofa, przywódcę osiemnastowiecznego ewangelikalnego ruchu przebudzeniowego w Ameryce Płn. Wyrastał on z optymistycznego poglądu na historię i z wiary w postęp. Obok niewątpliwych wspomnianych zalet stanowisko to prowadzi czasem do nadużyć, nie unika stosowania przemocy i zbytnio zamazuje granice między Kościołem a światem. Taki pogląd może sprzyjać różnym ideologiom od zdecydowanie prawicowych po skrajnie lewicowe.

Z niego wyodrębniła się jednak sprzeciwiająca się tym tendencjom idea wolności religijnej i neutralności światopoglądowej państwa, obecna na gruncie baptyzmu od jego zarania, a wprowadzona w praktykę polityczną w purytańskiej Nowej Anglii (Rhode Island, 1638) za sprawą Rogera Williama. Łączyła ona jak cały baptyzm elementy anabaptyzmu z tradycją kalwińską, purytańską. Chrystusową zasadę, że jego królestwo jest nie z tego świata z zaangażowaniem społecznym, chrześcijanie są aktywni w polityce, jednakże nie używają jej do narzucania innym swej wiary, ale współpracują z innymi obywatelami w celu stworzenia wspólnego państwa. Dzisiaj jest stanowiskiem powszechnym, najlepiej współgra z liberalizmem. Budzi wszak opór niektórych środowisk chrześcijańskich, również czasem u niektórych baptystów o skłonnościach fundamentalistycznych lub integrystycznych, od których ta tradycja pochodzi, ponieważ bywa podejrzewana o próbę wyrzucenia wartości chrześcijańskich z życia publicznego.

Wreszcie ostatnie stanowisko było obecne w katolickim cesaropapizmie (Marsyliusz z Padwy, William Ockham, gallikanizm), a także w tradycji anglikańskiej, luteranckiej koncepcji dwóch mieczy - władz, w innej formie też w prawosławiu – w teologii przeobstwienia. Wszędzie tam podkreśla się biblijną naukę o tym, że wszelka władza pochodzi od Boga, Kościół zachowuje autonomię na gruncie duchowym i oczekując ze strony państwa opieki uznaje jego władzę na gruncie świeckim poddając mu się całkowicie. Stanowisko to prowadzi jednak do nadmiernego zeświecczenia Kościoła, a stwarza też podstawę dla akceptacji totalitaryzmów. Tak stało się w Niemczech i Rosji sowieckiej.

4. Doktryny polityczne z perspektywy etyki chrześcijańskiej ze szczególnym uwzględnieniem protestantyzmu

Koncepcje państwa odwołują się do pewnych imperatywów moralnych przyjmując własne systemy wartości i diagnozy społecznych problemów oraz drogi ich rozwiązania.

Konserwatyzm jest tradycją polityczną, która ukształtowała się w reakcji na Wielką Rewolucję Francuską. Jest wyrazem lęku przed nieprzewidywalnymi ruchami rewolucyjnymi, które podejrzewa o destrukcyjne skłonności. Powątpiewa w postęp, zgodnie z zasadą, że świat jakkolwiek nie jest doskonały, to wszelkie próby zbudowania rajów na ziemi metodami politycznymi muszą prowadzić raczej do chaosu, zniszczenia i ruiny cywilizacji. W opozycji do niej więc albo proponuje powolne, łagodne stopniowe przemiany i opór przed zbyt gwałtownymi zmianami (konserwatyzm ewolucyjny) albo rewolucyjny powrót do dawnego porządku uznanego za jedyny możliwy, trwały, prawdziwy i odwieczny (tradycjonalizm). Ten pierwszy rozwinął się na gruncie brytyjskim (głównie protestanckim), drugi francuskim

(katolickim). W naszym kręgu kulturowym odwołuje się często do chrześcijaństwa i sprzyja jego obecności w życiu publicznym widząc w nim podstawę społecznego ładu i moralności oraz jedyną ostoję cywilizacji. Sprzeciwia się na ogół, gdyż w szczegółach bywa różnie: legalizacji aborcji, handlu narkotykami, prostytutce, eutanazji, małżeństwom homoseksualnym widząc w tym drogę dla podważenia kultury i porządku społecznego. Często zgadza się z chrześcijańską negatywną oceną tych zjawisk. Ale oczywiście nie musi przy tym odwoływać się do zasad ewangelii. Ukształtował się na gruncie europejskim, ale w innych tradycjach oznacza odwołanie się do innych religii, co często prowadzi do prześladowanie chrześcijan, może też wiązać się z ateizmem czy deizmem, czasem nawiązuje do neopogaństwa (tradycjonalizm integralny, nowa prawica). Ostatecznie traktuje chrześcijaństwo czy inne religie instrumentalnie i na swój sposób relatywistycznie jako stanowiące fundament danej cywilizacji, które przecież są różne. Zapominając o deklaracji Jezusa, że jego królestwo jest nie z tego świata może też prowadzić do zamazania różnicy między tym co świeckie a tym, co kościelne próbując osobiste nawrócenie zastąpić odgórnymi nakazami czy deklaracjami. W skrajnej formie nie daje prawa do ekspresji swych przekonań przedstawicielom innych wyznań czy tradycji narzucając im bez pardonu te które uznaje za właściwe. Zauważa jednak słusznie niektóre niepokojące zjawiska jak kryzys autorytetów, rodziny, atomizację społeczeństwa, destrukcję tradycyjnej moralności co niewątpliwie z perspektywy chrześcijańskiej trzeba docenić. Przez nadmierny pesymizm i katastrofizm wieszczący nieustannie upadek cywilizacji, przed którym uchronić może tylko nawrót do tradycyjnych wartości, a zarazem bezkrytyczny kult przeszłości popada jednak w przesadę, nie będąc zdolnym (jak na razie) do trwałej zmiany krytykowanych zjawisk. Może przybierać formy tak autorytarne jak reżim Franco jak i demokratyczne, także takie, które akceptują wiele idei współczesnej liberalnej demokracji, wcześniej wiązanych z liberalizmem czy socjalizmem uzasadniając je jednak we właściwy dla siebie sposób, jak brytyjscy konserwatyści którzy wprowadzili małżeństwa dla par jedнопłciowych, by tak zachęcać osoby homoseksualne do trwania w stałych związkach. Jego bardziej centrowym odpowiednikiem jest chadecja, czyli chrześcijańska demokracja, której ważnym przedstawicielem był niderlandzki teolog i pastor reformowany, polityk i premier Abraham Kuyper przyznający różnym grupom wyznaniowym autonomię negując wszakże ideę neutralności państwa.

Liberalizm wyłonił się na przełomie XVII i XVIII wieku jako krytyka feudalizmu, w historii przybierał bardzo wiele różnych form, często się sobie sprzeciwiających, tak że ten termin może czasem oznaczać idee zupełnie odmienne. Na przykład określenie liberalne reformy gospodarcze na gruncie europejskim i amerykańskim oznacza coś zupełnie odwrotnego, na pierwszym wzrost znaczenia wolnego rynku, na drugim przeciwnie jego zmniejszenie. Również w kwestiach światopoglądowych prowadzi do odmiennych stanowisk, tak że ostatecznie może lokować się na zdecydowanej prawicy jak liberalizm konserwatywny, w centrum jak neo – i demo- liberalizm jak i na jednoznacznej lewicy jak socjaloliberalizm. Co jednak łączy te wszystkie nurty to odwoływanie się do idei wolności. Nawiązuje do chrystusowej zasady, że Jego królestwo jest nie z tego świata, rozwijając ideę neutralności światopoglądowej państwa i tolerancji między wyznaniem i religiami. Ono rezygnuje tu z interwencji w życie obywateli maksymalizując obszar swobody dla ich decyzji. Stara nie narzucać się żadnego światopoglądu legalizując wszelkie możliwe idee i wartości, a także wszelką prywatną inicjatywę. Jakkolwiek ma korzenie chrześcijańskie (zwłaszcza protestanckie), może rozwijać się na innym podłożu światopoglądowym jak pozytywistyczny agnostycyzm bądź racjonalistyczny ateizm. Przez część chrześcijan bywa z zatem odbierany podejrzliwie jako ruch skierowany przeciw ich wartościom i podstawom cywilizacji, neutralność światopoglądowa uznawana jest przez nich za zamaskowaną formę ateizacji, gdyż

wychodzą z założenia że nic nie jest neutralne, a sekularyzm jest takim samym światopoglądem jak chrześcijaństwo. Skupiając się na wolności jako najwyższej wartości liberalizm zdaje się przecież lekceważyć problemy podkreślane tak przez konserwatyzm jak lewicę. Uznaje wszak, że lepiej pozwolić na nierówności społeczne, kryzys rodziny czy zjawiska patologiczne uznawane przez chrześcijan za grzech jak narkomania czy prostytutka, aborcja lub eutanazja niż walczyć z nimi ograniczając ludzką wolność i neutralność państwa, które przez liberałów cenione są ponad wszystko, wyżej niż tradycja i mentalność danego narodu. Chrześcijanie o liberalnych przekonaniach politycznych uznając zło tych zjawisk nie sądzą wszak, że walka z nimi jest rolą państwa, ich przeciwnicy (konserwatyści, socjaliści, nacjonaliści) twierdzą jednak, że jest to wspieranie zła, dlatego jest niegodne chrześcijanina, który powinien wszystkie dziedziny życia, także politykę opierać na wartościach swej wiary. Bywa oskarżany przeto przez nich o ukryty nihilizm czy relatywizm moralny. Chrześcijanin doceniając jego korzenie wyrosłe z ewangelicznej zasady oddzielania królestwa ziemskiego i niebieskiego wartości i troskę o wolność jednostki niekoniecznie musi uznać jego zasady za wartości najwyższe a tym bardziej jedyne, dlatego może zachować pewien dystans do niego.

W wyniku połączenia idei liberalnych z anarchistycznymi rozwinął się **libertarianizm**, który postuluje stworzenie państwa minimum, a w skrajnych formach wręcz jego likwidację, pozwalając, by większość lub całość życia społecznego regulował wolny rynek rządowi zostawiając obronę zewnętrzną (wojsko) i wewnętrzną (policja i sądy) resztę oddając działalności obywateli co łączy się na ogół z postulatem bardzo niskich podatków. W niektórych środowiskach chrześcijańskich, podejrzliwych wobec struktur państwowych bywa popularny, ale trzeba pamiętać, że jego głównymi ideologami byli myśliciele dalecy od chrystianizmu, czasami jawnie mu wroddzy jak twórczyni filozofii obiektywistycznej ateistka Ayne Rand czy obecnie ateistyczny darwinista Matt Riddley. Może przybierać różne formy od bliskich ideom anarchistycznym, libertyńskim po dość konserwatywne, a nawet monarchistyczne. Libertarianizm akceptuje wszelkie formy działalności ludzkiej poza niewymuszoną przemocą. Państwo nie zakazuje w tym systemie żadnych wypowiedzi, obrażania kogokolwiek, prostytutki stręczycielstwa, handlu narkotykami czy bronią, jazdy z dowolną prędkością, wchodzenia w jakiegokolwiek związku małżeńskie, eutanazji (kontrowersyjną sprawą pozostaje aborcja i kara śmierci – tu i libertarianie się różnią) dając całkowitą wolność obywatelom. Nie zajmuje się oświatą, służbą zdrowia, opieką społeczną zostawiając te sprawy prywatnej inicjatywie. Dla wyznających go chrześcijan ma być gwarancją rozwoju Kościoła wolnego od nacisków świeckiego państwa, równie dobrze jednak może być wyrazem kultu siły, dążenia za wszelką cenę do zysku, egoizmu, hedonizmu i przetrwania najsilniejszych jako jedynych wartości. Inną sprawą jest czy taki ustrój jest w ogóle możliwy do wprowadzenia w życie, a wydaje się to wątpliwe.

Socjalizm podobnie jak konserwatyzm powstał w reakcji na liberalizm przejmując wszakże jego wiarę w postęp. Też wyrósł z myśli chrześcijańskiej, brytyjska Partia Pracy rozwinęła się z ruchów o silnej inspiracji ewangelikalno-przebudzeniowej (czartyzm), a jeden z pierwszych francuskich socjalistów Claude Saint-Simon swoje poglądy streścił w książce Nowe Chrześcijaństwo, uznając je za polityczną i nowoczesną próbę realizacji ideałów ewangelii. Doktryna socjalistyczna dokonuje wszak ich sekularyzacji oddając realizację miłości chrześcijańskiej instytucjom państwowym, a nie prywatnej działalności charytatywnej czy kościołom, tak jednak pozbawia obywateli inicjatywy własnej oddając ich woli biurokracji i struktur państwowych. Buduje poczucie bezpieczeństwa ale często kosztem wolności osobistej i indywidualizmu czyniąc człowieka zależnym od państwa. Dla liberałów to podobnie jak konserwatyzm pewna forma ograniczenia praw jednostki, dla tego drugiego to niebezpieczny rodzaj utopii, która prowadzi do zguby cywilizacji. Jakkolwiek chrześcijanin

musi docenić zbieżność ideałów etyki chrześcijańskiej z hasłami socjalizmu, to jednak nie może nie zauważyć, że oddając realizację przykazania miłości państwowym urzędom zastępuje nimi Kościół, a tym samym Boga i oczekiwany raj prowadząc tym samym do ubóstwienia człowieka i jego wytworów, co nie może uznać za nic innego jak formę bałwochwalstwa podważającą sam sens wiary. W istocie socjalizm często przybiera formy jawnie antychrześcijańskie nie ukrywając, że wiara w raj w niebie przeszkadza w tworzeniu raju na ziemi – tak było w przypadku zwłaszcza jego niedemokratycznych odmian jak różne typy komunizmu czy realnego socjalizmu, które aktywnie i często posuwając się do ludobójstwa walczyły z chrześcijaństwem, ale i socjaldemokracja nie ukrywa często swej opozycji wobec wiary, choć tak być nie musi, możliwa jest też współpraca i zjawiskiem nierzadkim jest socjalizm chrześcijański. Z protestanckiej inspiracji rozwinął się też model państwa opiekuńczego, na przykład w niemieckiej socjaldemokracji, a także chadecji.

W wieku XIX i pierwszej połowie XX nurt ten akcentował wyzysk klasy robotniczej, dzisiaj dowołuje się raczej do praw kobiet czy mniejszości seksualnych. Jakkolwiek **feminizm** pierwotnie domagał się słusznie troski o ciężki nieraz los kobiet w kapitalistycznym społeczeństwie, to dzisiaj często wchodzi w ostry konflikt z chrześcijaństwem na przykład przez domaganie się prawa do aborcji i podważając wartość rodziny. Możliwy jest jednak feminizm chrześcijański, czy przynajmniej z nim współpracujący – często zwalcza on prostytucję, pornografię, handel żywym towarem i tym podobne formy przedmiotowego traktowania. Większe kontrowersje wśród chrześcijan budzą postulaty ruchów reprezentujących mniejszości seksualne, akceptowane głównie przez środowiska bardziej liberalne, z drugiej jednak strony należy zauważyć, że także część ludzi przyznających się do takich skłonności sprzeciwia się ich postulatom i popiera stanowisko mniej lub bardziej konserwatywne.

Nacjonalizm, ruchy narodowe, endeckie W języku polskim przyjęło się rozumieć ten termin w znaczeniu ksenofobii, szowinizmu, nienawiści wobec innych narodów, w sensie jednak ściśle politologicznym oznacza on ideologię kładącą nacisk na prawo narodu do samostanowienia i dbanie o własne interesy, co staje się nadrzędną wartością, której podporządkować trzeba wszystkie inne. Może prowadzić do wzrostu świadomości narodowej, tożsamości aktywności obywatelskiej, wartości wspólnotowych, odruchów prospołecznych i politycznych, ale też do eskalacji konfliktów narodowych i szukania kozła ofiarnego w przedstawicielach innych nacji albo otwartej przemocy. Przybiera formy demokratyczne jak endecja, czy francuski front narodowy, autorytarne jak krwawe reżimy w czasie wojny w byłej Jugosławii, bądź totalitarne jak nazizm. Może też podobnie jak socjalizm stać się pewną formą bałwochwalstwa, Naród wtedy zostaje bytem boskim, oczywiście taki nie jest z do pogodzenia z chrześcijaństwem, może ono zaakceptować jedynie jego łagodne przejawy pozbawione agresji, pochwały siły i szowinizmu, stawiające Boga i jego moralność ponad narodem. Podobnie jak liberalizm może łączyć się tak z ideologią lewicową jak i prawicową.

Totalitaryzm i autorytaryzm negują demokrację, przy tym ten pierwszy nie zostawia żadnego miejsca na wolność wszystko podporządkowując państwu, autorytaryzm pozwala zaś jednostce robić co chce, o ile nie podważa to władzy rządzącej grupy krwawo zwalczając wszelkie nieposłuszeństwo. Totalitaryzm rozwinął się na gruncie socjalizmu (jako komunizm czy realny socjalizm) bądź nacjonalizmu (narodowy socjalizm), autorytaryzm może łączyć się z konserwatyzmem, nacjonalizmem bądź rasizmem czy nawet libertarianizmem lub pewnymi formami liberalizmu (autorytarne systemy powstały w Hiszpanii, RPA, Chile). Oba ustroje stosują przemoc w zwalczaniu wszelkich nieprawomyślnych idei, a czasem wręcz nie stronią od ludobójstwa i choć mogą odwoływać się do chrześcijaństwa, jego wyznawcy powinni

pozostać ostrożni w legitymizacji takich ustrojów, co niestety czasem ma miejsce, a nawet sami dyktatorzy deklarują przywiązanie do wiary w Chrystusa i ewangelię, tak jak oskarżony o ludobójstwo będący zielonoświątkowcem konserwatywny prezydent Gwatemali Efraim Rios Montt. Sprawował on autorytarną władzę w latach 1982 – 1983, do której doszedł na drodze zamachu stanu. Winny jest między innymi masowych zbrodni na Majach i bezwzględnej walki z lewicową opozycją. Dzisiaj na szczęście tak totalitaryzm jak autorytaryzm są rzadsze niż w XX wieku, ale ciągle istnieją ponure, krwawe skanseny komunizmu na Kubie i w Korei Północnej, a autorytarnym (choć już nie totalitarnym) pozostaje najludniejsze państwo świata – Chiny. Nie brakuje też rozmaitych dyktatorskich reżimów mniej lub bardziej często pozornie demokratycznych istniejących w imię różnych ideologii; lewicowych, prawicowych, religijnych, nacjonalistycznych, albo bezideowych technokracji często prześladujących obok innych także naśladowców Chrystusa. Powinny pozostawać one dla ich współwyznawców wyzwaniem i przedmiotem czynnego zaangażowania w ich kontestacji.

Zakończenie

Na koniec warto zauważyć, że tak jak sam protestantyzm, także i jego wymiar etyczny ma charakter indywidualistyczny i często naturalną skłonność do kontekstualizacji swych twierdzeń i podejmowania wyzwań, jakie przynoszą zmiany społeczne i cywilizacyjne. Zdaje się być bardziej dynamiczny, choć nierzadka jest w nim tendencja skrajnych.

Przedstawiono tu tylko krótki zarys problemów, które obejmuje etyka protestancka. Ma on charakter siłą rzeczy dość powierzchowny i wybiórczy, ale służy uświadomieniu czytelnikowi możliwych zagadnień jakimi zajmuje się etyka chrześcijańska zachęcając do dalszej lektury, którą przedstawiam niżej wraz z krótkim omówieniem.

Literatura:

Witold Benedyktowicz, *Co powinniśmy zrobić? Zarys ewangelickiej etyki teologicznej*, Warszawa 1976

Podręcznik etyki teologicznej (ogólnej i szczegółowej) w ujęciu protestanckim na ChAT

Richard J. Foster, *Dyscypliny życia duchowego*, Wrocław 2008

Praktyczny przegląd zagadnień duchowości chrześcijańskiej w ujęciu kwakerskiego kaznodziei C. Frey, *Etyka chrześcijańska od reformacji po czasy współczesne*, Kraków 1991

N. L. Geissler, *Etyka chrześcijańska*, Katowice 1998

Przegląd wybranych zagadnień protestanckiej etyki teologicznej z konserwatywnej perspektywy ewangelikalnej

Marcin Hintz, *Chrześcijańskie sumienie. Rozważania o etyce ewangelickiej*, Wyd. "Głos Życia", Katowice 2006

Marcin Hintz, *Etyka ewangelicka i jej wymiar eklezjalny. Studium historyczno-systematyczne*, ChAT, Warszawa 2007

Studia z zakresu etyki protestanckiej (ewangelickiej) z perspektywy luterańskiego pastora.

John Stott, *Chrześcijanin a problemy współczesnego świata*. Wybrane zagadnienie moralno-etyczne Katowice 2009

Przegląd zagadnień etyki szczegółowej z ewangelikalnej perspektywy

Tadeusz Ślipko SJ, *Zarys etyki ogólnej*

Tadeusz Ślipko SJ, *Zarys etyki szczegółowej*

Ogólna i szczegółowa chrześcijańska etyka filozoficzna w ujęciu katolickim (jezuickim)

Max Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*

Klasyczne dzieło z zakresu socjologii religii przedstawiające wpływ etyki protestanckiej na powstanie kapitalizmu

Jan Hartman, Jan Woleński, *Wiedza o etyce*, Bielsko Biała, 2008, 2009

Życie z pasją

Wojciech Kowalewski

„Chwałą Pana jest człowiek żyjący w pełni...”

- św. Ireneusz

I. Życie z pasją czy gra w pasjansa?

Ciekawe pytanie prawda? Każdy z nas staje przed wyborami życiowymi i codziennie jesteśmy konfrontowani z przeróżnymi decyzjami, pragnieniami a nawet naszymi marzeniami.

W tym właśnie kontekście zadane jest to pytanie:

- *Czy żyjesz z pasją czy raczej twoje życie jest grą w której wszystko zależy od ułożenia kart na stole?*
- *Czy żyjesz życiem świadomym celu bez względu na okoliczności czy to raczej okoliczności kształtują twoje spojrzenie na życie?*

Można to pytanie zadać zupełnie inaczej:

- *Co sprawia, że dla większości ludzi życie nie jest takie jakie chcieliby aby było?*

Dlaczego tak jest, że – jak powiedział teolog Paul Tillich – „tylko gdzieś na świecie i co jakiś czas w sobie” dostrzegamy dowód na nowe stworzenie? Gdzieś i co jakiś czas...inaczej mówiąc rzadko.

Wynikiem tego jest to, że często zamiast doświadczać życia z pasją, lunatykujemy przez życie i poruszamy się po omacku.

II. Serce źródłem pasji

Źródłem tych wszystkich radości i frustracji jednocześnie jest **nasze serce**, bo bez serca nie możemy żyć naprawdę. Inaczej mówiąc to czym żyje twoje serce takim jest też twoje życie.

Historia Blaszanego Drwala - Po roku bezruchu i po uwolnieniu przez Dorotkę mówi znamienite słowa: „Straszna to była przygoda, lecz przez ten rok miałem czas do rozmyślań i zrozumiałem, że największą dla mnie stratą była utrata serca. Kiedy kochałem byłem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Ale ponieważ nie można kochać nie mając serca, zdecydowałem się prosić o nie Oza. Jeżeli on spełni moją prośbę, powrócę do swojej ukochanej i ożenię się z nią.

Zauważcie, był sobie człowiek, który kiedyś był prawdziwy, żywy i zakochany. Jednak po serii ciosów które otrzymał, jego człowieczeństwo zostało zredukowane do wydajności. Stał się czymś w rodzaju maszyny – był pusty w środku!

Ta mityczna opowieść przypomina nam, jak bardzo ważne jest serce.

Skojarzenia jakie są związane ze słowem „serce” w języku polskim niekoniecznie pokrywają z jego biblijnym odpowiednikiem. W sensie fizjologicznym, oczywiście znaczenie pozostaje

to samo. W użyciu współczesnym nawiązania do „serca” często bywa kojarzone ze sferą uczuciową. W Piśmie Świętym słowo serce oznacza jednak coś znacznie więcej. Jak możemy przeczytać w *Słowniku Teologii Biblijnej* „serce jest siedliskiem świadomej, rozumnej i wolnej osobowości człowieka, miejscem podejmowania decyzji, siedliskiem Prawa nie pisanego (Rz 2,15) i tajemniczej działalności Boga.” Tak pojęte serce staje się więc miejscem spotkania człowieka z Bogiem. To właśnie w sercu życie odnajduje swe źródło.

Serce jak czytamy w Piśmie Świętym może być skruszone, stroskane, złamane, ale również pogodne, radosne, wesołe. Serce jest tak naprawdę centrum naszego istnienia, to tutaj rodzi się wiara, nadzieja i miłość. Właśnie dlatego w Słowie Bożym znajdujemy tak częste nawiązania do serca.

Zastanów się nad Bożym spojrzeniem na twoje życie: „Człowiek widzi to, co dostępne dla oczu, a Pan widzi serce.” (I Sam. 16,7). Pomyśl o tym, na czym skupia się twoje serce w świetle słów Chrystusa: „Bo gdzie skarb wasz, tam będzie i serce wasze.” (Łk. 13,34).

Dlatego właśnie nasze serce jest przedmiotem zażartej walki.

Podobnie jak blaszany drwal także otrzymaliśmy w życiu serię ciosów. I my także wykorzystujemy swoją wydajność i produktywność, zamiast żyć tak jakbyśmy chcieli. Często żyjemy tak jakbyśmy byli ogłuszeni, zgubieni i poranieni. Aby znaleźć wyjście z tego lasu, musimy powrócić do serca.

„Bez serca nie możemy mieć Boga. Bez serca nie możemy mieć miłości. Bez serca nie możemy mieć wiary. Bez serca nie znajdziemy zadania, które jest tylko dla nas przeznaczone. Innymi słowy, bez serca nie możemy żyć naprawdę.” (J. Eldredge, *Pełnia serca*)

Pamiętajmy o tym, że jest ktoś komu zależy na tym abyśmy stali się tak zajęci, skoncentrowani na innych z pozoru ważniejszych sprawach, że zapomnimy o sercu. Jeśli na to pozwolimy, bliskość z Bogiem i życie z pasją staną się niemożliwe.

III. Boża pasja w twoim sercu

Psalm 37:4

Aby odkryć Bożą pasję dla naszego życia i to miejsce w którym powinno być nasze serce potrzebujemy zacząć poszukiwania we właściwym miejscu.

Biblia widzi **serce** jako *źródło kreatywności, odwagi i pewności* a jednocześnie jest ono *źródłem wiary, nadziei i oczywiście miłości*. W biblijnym pojęciu to właśnie **serce** jest *centrum naszego istnienia i źródłem naszego życia*. Innymi słowy bez serca nie możemy żyć naprawdę.

Aby poznać swoją pasję musisz zajrzeć w głąb swojego serca!

Ćwiczenie w parach:

- *Jakie są twoje największe pasje życiowe?*
- *Gdybyś mógł zainwestować resztę swojego życia, żeby zmienić jedną rzecz wokół siebie, co by to było?*
- *Jakie są powody twojego wyboru?*

IV. Czym jest pasja?

Słowo to zwykle kojarzy nam się bardzo pozytywnie – człowiek z pasją to jest ktoś kto kocha to co robi i robi to z całego serca.

„Pasja jest oliwą dla ognia możliwości”

Pasja ma jednak znacznie głębszy wymiar i znaczenie. Owszem oznacza te wszystkie wymienione już rzeczy, ale kryje też w sobie znacznie więcej.

Podoba mi się definicja pasji Loui Giglio, założyciela ruchu pasji wśród studentów w USA:

„Pasja wyraża się w poziomie trudności jakie jesteś w stanie znieść aby osiągnąć wyznaczony cel”.

Jeśli chcesz podążać za pasją, będzie to zawsze kosztowne!!!

V. Uwierz w siebie!

Ćwiczenie: Co jest w tobie świetnego? Czym obdarował cię Bóg?
Wymień 10 rzeczy, które twoim zdaniem są w tobie świetne.

- 1.
- 2.
- 3.
- 4.
- 5.
- 6.
- 7.
- 8.
- 9.
- 10.

Konfrontowanie wewnętrznego krytyka podważającego wiarę w to kim jesteś!

“Niektórzy widzą rzeczy takimi jakimi są, i pytają: dlaczego? Ja marzę o rzeczach, których nigdy nie było, i pytam: dlaczego nie?”

– George Bernard Shaw

W coachingu funkcjonuje pojęcie ‘Luki’ (*czego brakuje?*) – rozdźwięk pomiędzy potrzebami i oczekiwaniami z jednej strony, a aktualnym stanem życia. Luka – to miejsce, w którym codzienne życie nie odzwierciedla wartości czy obranego celu.

Ćwiczenie: Co jest największym wrogiem twojej pasji?

- *Co cię powstrzymuje od podążania za swoją pasją?*
- *Co by się stało gdybyś usunął to ograniczenie?*

VI. Odwagi...

Diabeł, nasz Wróg zrobi absolutnie wszystko by zniszczyć nasze serce. Jezus w Jn 10,10 powiedział, że „przyszedł po to aby jego owce miały życie i obfitowały”. Taki jest cel i zamierzenie Chrystusa dla nas. W tym samym wersecie jednak Chrystus mówi o naszym wrogu, którego tutaj nazywa ‘złodziejem’, który przychodzi tylko po to, by kraść, zarzynać i wytracać.

Tak, mamy poważnego wroga, który chce po prostu zabić nasze serce o odwrócić je od Boga. W jego planach od samego początku był atak na serce, podobnie jak miała to w planach Zła Czarownica wobec Blaszanego Drwala. Sprawić żebyśmy byli niezwykle zajęci i zapomnieli o sercu. Zranić nas tak głęboko, żebyśmy sami chcieli pozbyć się naszego serca. Wypaczyć teologię tak żebyśmy sami się wyrzekli serca. Odebrać nam odwagę. Zniszczyć kreatywność. Sprawić, że bliskość z Bogiem stanie się dla nas niemożliwa!

Tak jak miała to w planach Zła Czarownica wobec Blaszanego Drwala. Sprawić żebyśmy byli niezwykle zajęci i zapomnieli o sercu. Zranić nas tak głęboko, żebyśmy sami chcieli pozbyć się naszego serca. Wypaczyć nasze myślenie tak żebyśmy sami się wyrzekli serca. Odebrać nam odwagę. Zniszczyć kreatywność.

„Gdzie jest skarb wasz tam będzie i serce wasze”

– Łk 12,34

„A gdy mnie będziecie szukać, znajdziecie mnie. Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem”

– Jer. 29:13

- Czym żyje twoje serce dzisiaj?
- Gdzie jest twój skarb?
- Czy wybierasz życie z pasją czy grę w pasjansa?

Jak utrzymać równowagę między służbą a życiem rodzinnym?

Andrzej Seweryn

I. Stosunek do pracy. Nienormowany czas – jak go zaplanować?

1. Umowa o pracę ze zbozem.
2. Specyfika nienormowanego czasu pracy.
3. Samodyscyplina i rzetelność przed Bogiem.
4. Planowanie zajęć: codziennych, cotygodniowych, miesięcznych oraz kalendarz roczny.
5. Reagowanie na nieprzewidziane zakłócenia w pracy.

Pytania do dyskusji:

- *Czy masz podpisaną umowę o pracę ze zbozem?*
- *Jak wygląda codzienny rozkład twoich zajęć?*
- *Z czym masz największe problemy jeśli chodzi o nienormowany czas twojej pracy?*
- *W jaki sposób planujesz swoją pracę? Podziel się swoimi metodami?*

II. Życie rodzinne i udział w życiu domowym

1. Czas modlitwy i Słowa z żoną i dziećmi.
2. Udział pastora w życiu i codziennych obowiązkach domowych.
3. Wyjazdy z domu – jak je ograniczać?

Pytania do dyskusji:

- *Jak wygląda twój cichy czas z żoną?*
- *Jak często wyjeżdżasz z domu i jak znoszą to bliscy, szczególnie żona i dzieci? Czy zamierzasz coś zmienić w tej kwestii?*
- *W jaki sposób praktycznie i konkretnie uczestniczysz w życiu domowym?*

III. Prawo pastora i jego rodziny do wypoczynku – jak z niego korzystać?

1. Gwarancje dotyczące urlopów i dni wolnych zawarte w umowie o pracę.
2. Formy codziennego relaksu i odpoczynku (hobby i dni wolne od pracy).
3. Kwestia korzystania z urlopu:
 - a) planowanie urlopu dla całej rodziny,
 - b) świąteczne odwiedzanie rodziny,
 - c) wysyłanie dzieci na obozy chrześcijańskie,
 - d) udział w wakacyjnych obozach dla dzieci i młodzieży,
 - e) czas sam na sam z Bogiem.
4. Troska o kondycję fizyczną i psychiczną.

Pytania do dyskusji:

- *Jak kwestie urlopów i dni wolnych są uregulowane w twojej umowie o pracę?*
- *Jak relaksujesz się codziennie i jak korzystasz z dni wolnych w tygodniu?*
- *Jakie masz hobby i jak „je uprawiasz”?*
- *Jak często masz urlop z całą rodziną? Jak długo on trwa?*
- *Jakie masz przeszkody w planowaniu urlopów? Jak je przezwyciężasz?*
- *Jak często masz kontakt z rodziną (rodzice, rodzeństwo)?*
- *Czy i jak często spędzasz czas sam na sam z Bogiem? Jak on wygląda?*
- *Co zmienisz w swoim życiu i służbie, by zbalansować życie rodzinne z pracą w Kościele?*

Moje życie rodzinne – najtrudniejszy sprawdzian chrześcijańskiego życia

Andrzej Seweryn

Zachowanie równowagi pomiędzy służbą w Kościele a odpowiedzialnością za osobiste życie rodzinne – to jeden z najpoważniejszych dylematów, z jakimi zmagają się niemal codziennie każdy sługa Boży. Pragniemy bowiem służyć Panu jak najlepiej, z pasją, całkowitym oddaniem i poświęceniem, a tymczasem rodzina również absorbuje nasz czas i uwagę i gdzie w tym wszystkim znaleźć jeszcze czas na wypoczynek, relaks i czas z żoną oraz dziećmi, nie czując przy tym wyrzutów sumienia i dyskomfortu oddawania się rzeczom, które ze służbą w Kościele mają niewiele wspólnego.

Gdyby więc ktoś zapytał mnie, gdzie najtrudniej sprawdza się nasza chrześcijańska wiara, bez wahania odpowiedziałbym, że w domu, czyli we własnej rodzinie. Obiektywną ocenę czyjegoś życia można mieć bowiem tylko wtedy, kiedy się z kimś mieszka pod jednym dachem, dzieląc z nim życie na dobre i na złe. Oczywiście, że na wskroś zna mnie tylko Bóg, coś więcej wiedzą o mnie ci, którzy mnie znają, a szczególnie moi przyjaciele, ale tak naprawdę zna mnie najbardziej moja własna żona i dzieci, czyli moja najbliższa rodzina. To oni obserwują mnie nie tylko wtedy, kiedy jestem w niedzielę na nabożeństwie ubrany w garnitur i białą koszulę lub głoszę Słowo Boże z kazalnicy, ale także po pracy, kiedy zdejmuję krawat i staram się (lub nie) być ojcem i mężem według Bożego wzoru.

O wiele łatwiej być dobrym chrześcijaninem w kościelnej ławce wśród innych wierzących w niedziele i święta. Wszyscy zresztą wyglądają wtedy ładnie i zachowują się po chrześcijańsku (choć i w kościele po nabożeństwie potrafimy czasem komuś dopiec i powiedzieć parę słów za dużo). O wiele trudniej jednak być chrześcijaninem w swoim własnym domu na co dzień, kiedy przychodzi zmagać się z codziennymi drobiazgami, problemami, stresami, zmęczeniem itd. W domu nasze chrześcijaństwo, nasza doktryna i teologia nabierają bardzo praktycznych wymiarów. Następuje czasem boleśnie okrutna weryfikacja naszych biblijnych przecież poglądów, składanych Bogu deklaracji, pięknych słów, kwiecistych modlitw i pobożnych póz. Bo w prawdziwym chrześcijaństwie nie chodzi przecież o słowa ani o pobożne miny, lecz o to, by żyć godnie i praktycznie na co dzień, a szczególnie w domu. Także w pastorskim domu!

Za nikogo bowiem nie jesteśmy tak odpowiedzialni przed Bogiem, jak za własne rodziny! To jest nasze podstawowe pole misyjne, którego nie możemy zaniedbać!

To, w jaki sposób rozwiązujemy rodzinne problemy, w jaki sposób wołamy dzieci z ulicy, wynosimy śmieci czy sprzątamy dom lub garaż, świadczy o jakości naszego chrześcijańskiego życia i pobożności. Czy jesteśmy ludźmi godnymi ewangelii Chrystusowej - o tym świadczy nasze małżeńskie życie i to, co dzieje się również za drzwiami naszej sypialni, a także nasze relacje z dziećmi i nasz rodzicielski wpływ na ich życie duchowe. Bo cóż z tego, że przyjdzie nam w życiu dorobić się, zdobyć środki na dom, samochód, komputer, nowoczesne meble i domek letniskowy, jeśli stracimy rodzinne szczęście, nasze małżeństwo rozpadnie się, a dzieci pójdą w świat i nie będą chciały znać Boga, bo nie zobaczyły Go w życiu swoich wierzących rodziców i w swoim własnym domu!

Dom rodzinny jest pierwszym i najważniejszym w życiu człowieka kościołem!! Jeśli w domu nie ma Boga - gdzie znajdą Go nasze dzieci?

Pismo Święte mówi również bardzo wiele na temat świętości małżeństwa, które „winno być we czci u wszystkich, a łożo nieskalane” (Hbr 13,4a). Czy pomimo tak poważnego kryzysu małżeństwa i rodzin współczesnych nasze chrześcijańskie małżeństwa są godne czci, szacunku, godne naśladowania przez innych? Czy jako mężowie i żony ulegamy „jedni drugim w bojaźni Chrystusowej” (Ef 5,21) i w ten sposób troszczymy się o trwałość naszego małżeństwa i duchową harmonię w nim, by modlitwy nasze nie doznały przeszkody (1P 3,7)? Szatan będzie nas nie raz kusił separacją, rozwodem, a potem powtórnym związkiem, który według wielu świeckich „doradców” i „praktyków” jest zwykle bardziej udany od pierwszego. Duchowa amnezja sprawi, że szybko zapomnisz o tym, że przed laty wobec Boga i zgromadzonych świadków ślubowałeś w kościele, że będziesz wierny na dobre i na złe i że dopiero śmierć was rozłączy. Tymczasem Słowo Boże przypomina: „Składajcie śluby i spełniajcie je Panu, Bogu waszemu” (Ps 76,12a). „Co ślubowałeś, to wypełnij” (Kazn. Sal. 5,3c).

Nasze małżeństwo ma być świadectwem dla świata, w którym miłość umiera. Świadectwem miłości Bożej w nas, która trwale łączy i nie ma końca!

Nikt i nic nie zwalnia nas, mężów od wielkiego zadania bycia głową rodziny i tego, by miłować żonę swoją. „Jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie” (Ef 5,25). To wielkie i ekscytujące wyzwanie i każdy mąż, który z pokorą przed Bogiem gotów jest zrobić wszystko, co w jego mocy dla szczęścia i poczucia bezpieczeństwa swojej żony, może oczekiwać, że kochana przez niego żona będzie mu „uległa i oddana jak Panu” (Ef 5,22). Uleganie sobie wzajemnie i okazywanie sobie prawdziwej miłości, z każdym rokiem bardziej dojrzałej, staje się kluczem i biblijną receptą na szczęśliwe i trwałe małżeństwo - świadectwo dla tych, którzy utracili swoje szczęście i przegrali życie!

Nie bądźmy naiwni. Żyjąc według Bożych prawideł miejmy świadomość, że płyniemy pod prąd i ten prąd jest coraz bardziej wartki. Coraz trudniej przychodzi mu się oprzeć. Jeszcze trudniej będą miały nasze dzieci. Jeśli więc w naszym rodzinnym domu i naszej rodzinie nie będziemy codziennie utrzymywać Bożych zasad i wpajać ich naszym dzieciom - będziemy w przyszłości oglądać ich nieszczęśliwe domy, rodziny i małżeństwa. Z całą brutalnością zobaczymy swoje własne błędy i duchowe zaniedbania, których nieodwracalne konsekwencje będą nam sprawiać nieustanny ból. Póki więc mamy jeszcze czas, pielęgnujmy nasz dom i nasze rodzinne, chrześcijańskie życie. Jeśli będzie w nas i w naszych rodzinach więcej Boga - będzie w nich więcej szczęścia, miłości i poczucia bezpieczeństwa.

Rodzina chrześcijańska - ale jak ją zbudować?

Budując rodzinę chrześcijańską opartą na biblijnych zasadach, natrafiamy na wiele przeszkód i przeciwności, które musimy świadomie przezwyciężyć i pokonać dla dobra i szczęścia nas jako męża i żony oraz naszych dzieci. Te kłody rzuca nam pod nogi szatan, który doskonale wie, że kiedy zburzy nasze rodzinne, osobiste szczęście, za jednym zamachem zniszczy też naszą duchowość i więź z Bogiem. Jest wiele przeszkód i zagrożeń, postaram się wymienić tylko niektóre z nich.

1. Wzorce rodzinne wyniesione z domu.

Jeśli nasi rodzice prowadzili dom po chrześcijańsku, a ich małżeństwo było zbudowane na biblijnych zasadach miłości i wierności, wtedy będziemy się starali te dobre wzorce przenieść

do własnego życia. Szczęście, wzajemna miłość i szacunek mamy i taty będą bardzo zachęcającym i przekonującym przykładem godnym naśladowania. Częściej jednak ludzie wynoszą z domu rodzinnego negatywne przykłady, które (jeśli nie mają alternatywy w postaci biblijnych wzorców) będą świadomie lub nieświadomie powielać we własnej rodzinie i we własnym małżeństwie. Jeśli dla kogoś standardem było to, że ojciec bił matkę, wracał z pracy pijany i agresywny, to trudno mu przyjdzie być czułym i kochającym mężem dla swojej własnej żony. Jeśli czyjaś matka była niegospodarna i kłótliwa, trudno będzie jej córce prowadzić przykładowy dom w cichości i uległości ducha. Budowanie własnej rodziny na chrześcijańskich zasadach będzie wymagało świadomego odcięcia się od niechrześcijańskich wzorców wyniesionych z rodzinnego domu. A to już jest kwestia świadomego wyboru i odwagi odseparowania się od złej, rodzinnej „tradycji”.

2. Nasz temperament i charakter.

Niełatwo będzie zbudować rodzinę chrześcijańską młodej parze, w której np. żona to kobieta bardzo silna charakterologicznie, samodzielna i zdecydowana, mąż zaś to osoba niesamodzielna i niezaradna. Trudno mu będzie stać się głową rodziny, zaś jej być uległą i pokorną żoną, skoro na co dzień jest przysłowiową „szyją”, a on boi się wszelkich decyzji i brania na siebie odpowiedzialności. Podobnie, gdy mąż będzie nad wyraz despotyczny, a żona bezwzględnie zdominowana i zastraszona. Oboje będą musieli nad sobą popracować i sobie wzajemnie pomóc, by każde z nich zajęło właściwą pozycję w małżeństwie i rodzinie: mąż jako głowa rodziny i żony swojej, a żona uległa mężowi i szanująca jego pozycję i autorytet w domu! Takie „przemeblowanie” jest trudne, ale błogosławione dla małżeństwa i możliwe dla tych, którzy mają zaufanie do Boga i Jego świętych zasad.

3. Presja świeckiego środowiska.

Świeccy „przyjaciele” doradzą każdemu mężowi, jak panować w domu i w rodzinie. Popijając piwo powiedzą ci: „jeśli twoja kobita płacze się dalej, niż tylko w kuchni, to znaczy, że ma za długi łańcuch”. Kobiecie zaś niejedna świecka koleżanka doradzi: „nie bądź głupia, nie daj się zdominować i wodzić chłopu za nos - to nie te czasy!”. Tak myślą dzisiaj ludzie, którzy patrzą na małżeństwo i rodzinę przez pryzmat utrwalonych stereotypów, a nie woli Bożej, której nie znają i nie szanują. Nie ulegać presji świeckiego środowiska i obiegowych poglądów - to często kwestia wielkiej, cywilnej odwagi. To płynięcie pod prąd i narażanie się na kpiny. Wolę jednak być szczęśliwy w małżeństwie, choć inni śmieją się z moich poglądów, niż budować rodzinę na świecką modłę i patrzeć potem na jej rozkład. Tak się, niestety, dzieje w wielu domach, w których nie ma miejsca dla Boga, a Jego zasady są tam powszechnie ignorowane lub łamane.

4. „Syndrom teściów”.

Kiedy młodzi ludzie pobierają się i zaczynają budować własną rodzinę i własny dom, rodzice nie zawsze przyjmują do wiadomości, że ich dzieci mają teraz prawo sami stanowić o sobie. Opuszczenie domu rodzinnego - to jedna z cech małżeństwa („opuści człowiek ojca i matkę...”), co oznacza nie tylko prawo do wyjścia z domu rodzinnego, ale także oznacza zerwanie więzi emocjonalnych uzależniających dziecko do rodziców. Teraz para młodych ludzi bierze odpowiedzialność za siebie i swoje życie. Wszelkie wtrącanie się rodziców czy teściów w ich oddzielną rodzinę stanowi niebezpieczne zagrożenie dla ich związku. Nie znaczy to wcale, że zdrowe jest zerwanie wszelkich więzi z rodzicami, bo taki pogląd jest po prostu niebiblijny. Dorosłe dzieci mają obowiązek troszczyć się o swoich rodziców, rodzice zaś czy teściowie mają prawo, by im pomagać (jeśli sobie tego życzą), ale przede wszystkim obowiązek, by im nie przeszkadzać i nie ingerować w ich życie, za które sami ponoszą odpowiedzialność! Powinni być jak najlepszym przykładem chrześcijańskiej rodziny, nigdy

zaś powodem rozbicia małżeństwa ich dzieci, do czego może doprowadzić ślepa i nieodpowiedzialna miłość lub nadmierna troska. A tak się, niestety, czasem dzieje w życiu!

5. Duma własna.

Można by wyliczyć wiele jeszcze innych przeszkód w realizacji biblijnego wzorca w małżeństwie, lecz jedną z najtrudniejszych jest własna duma, czyli egoizm, który rośnie na pożywce niewiary lub ignorancji Słowa Bożego. Nie zbudujesz małżeństwa i rodziny opartej na biblijnych zasadach, jeżeli nie będziesz pracował przede wszystkim nad samym sobą, by być mężem lub żoną według biblijnego porządku. Nikt z nas nie jest doskonałym partnerem w małżeństwie. Jeśli więc nie będziesz miał cywilnej odwagi, by przyznawać się do własnych błędów, prosić współmałżonka o wybaczenie, a następnie korygować je - twoje małżeństwo i rodzina będzie mniej lub więcej cierpieć i to z twojego powodu! A jeśli, błędząc, będziesz oczekiwał, że przeproszać lub zmieniać się powinna najpierw twoja żona (lub twój mąż), a nie ty - nigdy nie zrobicie kroku do przodu na drodze do szczęścia. Przyjmijcie więc do serc, drodzy liderzy wraz ze swoimi żonami, następującą konkluzję:

Na dokonanie pozytywnych zmian w waszym małżeństwie i rodzinie nigdy nie jest za późno!

Regulamin CEL

1. Wszyscy uczestnicy zjazdów powinni terminowo przysyłać swoje zgłoszenia.
2. Do uzyskania zaliczenia i końcowego dyplomu, należy uczestniczyć we wszystkich zjazdach w okresie 2 letniego kursu CEL (można opuścić tylko jeden zjazd pod warunkiem uzyskania usprawiedliwienia).
3. Mentorzy - opiekunowie powinni być obecni w czasie wszystkich zajęć, by aktywnie uczestniczyć w szkoleniach razem ze swoimi podopiecznymi. Opiekunowie lub ich podopieczni, którzy nie będą uczestniczyć w zajęciach mogą zostać wyłączeni z programu.
4. Prowadzący zajęcia powinni wykazać się kreatywnością, aby prowadzić je w sposób interaktywny i angażować uczestników do ćwiczeń. Powinni także dzielić się swoimi praktycznymi doświadczeniami w służbie.
5. W czasie sesji uczestnicy zajęć mogą korzystać z komputerów tylko po to, by robić notatki, a nie zajmować się innymi sprawami.
6. Program CEL zakłada angażowanie podopiecznych do prowadzenia niektórych zajęć.
7. W czasie każdego zjazdu organizatorzy zadbają o wspólne wyjście całej grupy, np. do restauracji, na wycieczkę, w jakieś ciekawe miejsce, które mogłoby być atrakcyjne i inspirujące dla wszystkich.
8. Program CEL zakłada zapraszanie osób, które mogłyby opowiedzieć o swojej służbie. Wykładowcami CEL mogą być także nieduchowni, którzy są znanymi i szanowanymi specjalistami w określonych dziedzinach wiedzy.

ZJAZD CEL – RADOŚĆ, 6-9.03.2013

GODZINA	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
7:45 - 8:30		ŚNIADANIE	ŚNIADANIE	ŚNIADANIE
8:30 – 9:00		Rozważanie i modlitwa	Rozważanie i modlitwa	Rozważanie i modlitwa
9:00 - 10:30		D.Trusiewicz – <i>Rozwój Kościoła</i>	Dr J.Kucharczyk – <i>Etyka</i>	I.Dawidowicz – <i>Ewangelizacja a kultura</i>
10:30 - 11:00		PRZERWA: Kawa-Herbata	PRZERWA: Kawa-Herbata	PRZERWA: Kawa-Herbata
11:00 - 12:30		Dr A.Seweryn – <i>Równowaga w służbie</i>	Dr M.Wichary – <i>Studium biblijne</i>	Podsumowanie zjazdu, ankiety, wnioski, propozycje
13:00 - 15:00		OBIAD i CZAS WOLNY	OBIAD i CZAS WOLNY	OBIAD i CZAS WOLNY
15:00 - 16:30		Dr M.Wichary – <i>Kazanie ekspozycyjne</i>	Dr J.Kucharczyk – <i>Etyka</i>	ZAKOŃCZENIE ZJAZDU
16:30 – 17:00		PRZERWA: Kawa-Herbata	PRZERWA: Kawa-Herbata	
17:00 - 18:30		REJESTRACJA UCZESTNIKÓW	Dr W.Kowalewski – <i>Życie z pasją</i>	Z.Sobczak – <i>Ewangelizacja a kultura</i>
18:30 - 19:30		KOLACJA	KOLACJA	UROCZYSTA KOLACJA
19:30 – 21:00	Rozpoczęcie i orientacja dla uczestników – <i>Zarząd CEL</i>	Sesja tylko dla opiekunów	Społeczność ze świadectwami uczestników zjazdu	

Notatki

